№ 2 PETERSBURG, dnia 13 (25) stycznia 1869 r. ROK VIII

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą roc. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

Prenumeratorzy «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamiast 9-ciu za 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Red. 49. Kan. dości się na Jekaterin. kanale Br. Rykowa, od 11 zrana do 2 p. w «Księgarni Polskiej» (interesantów we wtorki 26). Biuro otwarte od 2—4. Wareż. agencya (Ger. przyjmuje man i Frendler, Senat. 26), przyj. i soboty szenia z Królestwa i zagranicy, przesyłanie wyłącznie z Warszawy. Zagraniczna agencya «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Rękopisy nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" zawiera str. 24; dodatek „Przegląd Literacki" (str. 16); razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Zsumowanie polemiki wsprawie taktyki posłów poznańskich. **List otwarty** *D-ra Kalksteina* w sprawie Banku Ziemskiego. **Artykuły i korespondencye:** Jeszcze słówko o parcelacyi, p. *S. Gr.*

Luźne kartki *(Feljeton «Kraju»): Suum cuique*—Mickiewicz i Słowacki. Boulanger w Poznaniu. Parę zwrotek poetycznych z Brukseli. Z wycieczki za urlopem do Wilna. Słów kilka o literaturze gwiazdkowej. Karnawał wileński. Żywot poczciwego szlachcica. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specyalnych korespondentów «Kraju»): z Berlina p. *A. B—z.* i. *Waltera*, z Tylży p. *Budrysa*, ze Szlązka pruskiego p. *Resurrectusa*, z Poznania p. *Domarata*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Średnika*, i t. d. **Ziemie słowiańskie** (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Pragi, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). **Z politycznego świata**, p. *L. S.* Wiadomości polityczne. **Kronika zagraniczna.**

Z tygodnia (słowo wstępne). **Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska** (życie i publicystyka), p. *L. Gr.* **Przegląd prasy** (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). **Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska** (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specyalnych korespondentów «Kraju»): z Piotrkowa p. *Podestrania*, z Jędrzejowskiego pow. p. *Grabicza*, z Opola p. *Chłopa*, z Wilna p. *Letuwisława*, z Telsz p. *S. G.*, ze Słucka p. *B. F.*, z Kijowa p. *M. Trzaskę*, z Humania p. *Lechitę*, z Moskwy p. *Światowida* i t. d. **Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.**

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. *L.* Listy ekonomiczne: z Powiśla lubelskiego, p. *Maks. Lewarta*. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. *Ad. Mł.* Z rynków towarowych, p. *Inter.*

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. **Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI.

Hiszpańscy Atrydzi. Ballada Henryka Heine, przel. *Marya Konopnicka*. **Wśród kolonistów.** I, p. *Antoniego Marylskiego*. **Czerwony sygnał**, opowiadanie *Wsiewołoda Garszyna*. **Z wycieczki na Jasną Górę.** «*A Czenstochai szentszüz. Egy vándor futólagos útiviázlataiból*», p. *Guido*. **Pamiętnik z czasów Komuny.** Z listów i notat przepisał *Zyzmo* (d. c.). **Książę Adam Czartoryski** według Tatiszczewa (część druga). **Kronika literacka i artystyczna.**

Petersburg, 11 stycznia v. s.

L X Sądzimy, że polemika, rozpoczęta cztery miesiące temu przez artykuł Domarata «Jaką ma być taktyka posłów polskich w Berlinie», może być dziś podsumowaną. Jeżeli za zdania główne i najbardziej z sobą sprzeczne uznamy z jednej strony twierdzenia Domarata, a z drugiej odpowiedzi «Kuryera» i «Dziennika Poznańskiego», to okaże się, że różnica nie jest ani bardzo wielką, ani zasadniczą. Korespondent nasz porzucenie stanowiska opozycyjnego wobec niemczyzny nazwał samobójstwem, położył nacisk na to, że nie chodzi mu bynajmniej o zmianę zasad, tylko o zmianę taktyki. Zdaniem jego, dotychczasowa polityka Koła zasadzała się wyłącznie na protestach, na przypominaniu praw boskich i przyrodzonych, na powoływaniu się na traktaty i słowa królewskie—wszystko to do rezultatu żadnego nie doprowadziło, dało owszem owoce niepożądane i gorzkie. W przyszłości należy bronić interesów społeczeństwa na gruncie ogólno-państwowym; zamiast zaś powiewania przy lada sposobności wielkim sztandarem idei, ograniczyć się do udziału, do pracy i do czuwania w kwestyach szczegółowych, które jednakowo obchodzą westfalczyka jak i mieszkańca Warmji.

Przeciwnicy Domarata zgadzają się na potrzebę stanowiska ogólno-państwowego w sprawach bieżących, dowodzą nawet, że tego żądać ani zalecać już nie potrzeba, gdyż to się od lat wielu praktykuje, posłowie polscy biorą udział stały w licznych komisyach. Robiąc atoli jedno, nie należy zapominać o drugiem: «Koło sejmowe polskie—powiada «Dziennik»—jako takie, *domagające się stale, wiernie i niezmużenie* praw narodowych dla polaków, pod panowaniem pruskiem zostających, na mocy prawa przyrodzonego, zastrzeżeń traktatowych i objetnic królewskich—to jest co pada solą w oko księcia-kanclerza i powoduje go do dawania rad i upomnień, których nikt nie pożąda, chyba może p. Domarat». A dalej: «Wybraliśmy ich (posłów) na to, ażeby nie uchylając się od prac ogólnych prawodawczych, do których są powołani z urzędu, jako członkowie izby prawodawczej pruskiej, byli przecież zarazem stróżami praw naszych narodowych, ażeby prawa te, głosili choćby uszom zawiścią zatkanym, ażeby je przypominali w pierwszej linji tym, którzy nami rządzą—nam samym i światu całemu».

Program polityczny Koła składa się przeto, lub składać się może z dwu części: z protestu głośnego, ogólnego zawsze i zasadniczego, oraz z usiłowań, mających na celu popieranie i obronę szczegółowych potrzeb życia bieżącego na gruncie istniejącego porządku rzeczy. Na część ostatnią zgadzają się strony obie; cała różnica polega na tem, że jedna ze stron żąda odrzucenia zupełnego części pierwszej, albo sprowadzenia do roli drugorzędnej i dodatkowej, kiedy dotychczas rzecz się miała wprost przeciwnie: odgłosy protestów głuszyły, a wielki sztandar zakrywał całkowicie wszelkie ślady innej pracy. Powoływanie się «Dziennika» i Lambdy («Kraj» № 4 z r. z.) na udział posłów polskich w komisyach nie zbija bynajmniej faktu, iż dotychczas ta część programu była zupełnie lekceważoną: ani jeden polak do czasów ostatnich nie zdobył sobie w sejmie stanowiska wybitnego i wpływowego przez prace w komisyach, a jeszcze trzy lata temu p. Skarżyński jedynie dla tego nie przyjął mandatu poselskiego, iż hasłem Koła w Berlinie była abstynencya.

Z polemiki obecnej i z głosów, jakie do nas doszły w tej sprawie, wnosić należy, iż pod tym względem opinja uległa niejakiej zmianie. Odbyła się ewolucya pojęć na korzyść pracy umiejętnej i «fachowej» [1]), która też zdobyła sobie i większe uznanie i więcej miejsca zajmuje teraz w programie. Nie wynika ztąd jednak, jak to zdaje się twierdzić «Dziennik Poznański», że stało się zadosyć żądaniom opozycyi i że ona zamilknąć już powinna. Wcale nie. Bo naprzód hasło jakieś może mieć już *większe* znaczenie a pomimo to nie być jeszcze *dostatecznem;* powtóre, istnieje kwestya, czy nie należy usunąć zupełnie z taktyki parlamentarnej dotychczasowej maniery protestów. Tego usunięcia żądano już nieraz, żądał go 3 lata temu p. Skarżyński, żąda obecnie Domarat i my się z nimi najzupełniej łączymy.

«Dziennik» powiada, iż protesty polskie są solą, sypaną do oczu ks. Bismarkowi. Bardzo wątpimy, czy tak jest w istocie, przynajmniej wcale nie widać, aby mu to psuło wzrok lub humor; gdyby *zaś słowa polskie posiadały naprawdę* ostrość gryzącą, to i tak nie radzimy uciekać się do niej. Sprawić to może dziecinną satysfakcyę, wówczas gdy za ziarnka soli ks. Bismark rzuca do siedzib naszych żagwie zniszczenia i ruiny. Pozostałe racye «Dziennika» właściwie zupełnie chybiają celu. «Strzeżenie praw świętych, nieprzedawnionych» bynajmniej o sposobie strzeżenia nie orzeka i nie dowodzi potrzeby protestów w imię traktatów i t. d. Przeciwnie, posłom polskim w Berlinie polecono bronić praw i interesów akurat w ten sposób, w jaki tego żadną miarą dokonać niepodobna.

Trzydzieści lat temu, kiedy taktyka protestów odnosiła tryumfy i zapuszczała korzenie, warunki były zupełnie inne. Liberalne ministeryum pruskie, któremu prezydował ks. Hohenzollern, a baron Schweinitz dzierżył tekę spraw zagranicznych, było bardzo wrażliwe na wielkie słowo każdej idei. Izba szła jeszcze dalej i przez usta Karlowitza i Siebela gotowa była sama protestować głośniej nawet od polaków. Każdy człowiek nosił wtedy w piersiach ideał, wyznawał polityczną doktrynę, opartą na zasadach ogólno-ludzkich i t. d. Każde hasło trafiało w ten ideał i wywoływało odgłos sympatyczny. A przytem były to czasy najświetniejsze parlamentarnej karyery Niegolewskiego, mówcy pierwszorzędnego, jakiego dziś Koło nie posiada. Dziś te czasy minęły. Nietylko prusakom i politykom, ale wszystkim ludziom w ogólności sprzykrzyły się efekty błyskotliwe i frazesy. Zniknęły też one zewsząd: z malarstwa i z beletrystyki zarówno jak ze stosunków międzynarodowych. Zapanował twardy realizm, dawniejsze czarodziejskie zaklęcia wywołują dziś uśmiech, a frazesy roztrząsane są i krytykowane. Źle czy dobrze że tak się stało, to rzecz inna, fakt pozostaje faktem, a jego przejawy rzucają się w oczy na każdym kroku. Duch czasu jest inny. Prusacy zaś są najbardziej typowym wyrazem tego ducha. I źle to świadczy o żywotności Koła, że przez tyle lat nie zoryentowało się w nowej pozycyi, lecz żyło przeszłością, ruszało się jedynie siłą nabytego pędu. Wszystkie stronnictwa niemieckie to zrozumiały; nawet postępowiec niemiecki inaczej mówi dziś niż przed 30 laty.

Ale nie dosyć na tem. Formuły protestu straciły wartość nietylko dla tego, że ich nie słuchano; one stały się dźwiękiem pustym z chwilą, kiedy ludzie, przestawszy ulegać wrażeniom tonu, poczęli zastanawiać się i krytykować sens. Szczególna to rzecz doprawdy wymagać od ce-

[1]) Jestto wyrażenie, zapożyczone z «Listu» p. W. Skarżyńskiego. Używać będziemy tego terminu, a z dokładniejszych omówień, uczynionych dawniej i tylko co w niniejszym artykule, czytelnicy wiedzieć będą, co on oznacza.

poszanowania dla sarstwa niemieckiego, kiedy to cesarstwo wiedeńskiego nie istniało. Traktatu wiedeńskiego nikt dziś w Europie nie przestrzega, oddawna stał się on nieobowiązującym i zapomnianym. Polacy nie pierwsi może, ale jedni z pierwszych przeciwko niemu protestowali. Również szczególnem jest powoływanie się na słowa królewskie po roku 1846 i 1848. Trudno przypuścić tyle naiwności w niemcach — mających chyba więcej od nas rozumu praktycznego i przebiegłości politycznej— aby nie rozumieli oni i nie pamiętali o tych wszystkich okolicznościach, aby dali się poruszyć przypomnieniem zobowiązań, których strona dopominająca się nie szanowała nigdy. A więc wobec izby pruskiej czy niemieckiej protesty w imię praw żadnego, ale to żadnego skutku wywrzeć nie mogą, dochodzi do tego rozumowanie, stwierdzają fakty. To najjaśniejsza oczywistość.

Ale powiadają nam, że mowy protestujące podtrzymują ducha wśród ogółu poznańskiego. Bajka to wierutna, że wspomnienie traktatu wiedeńskiego i przyrzeczenia pruskie mogą ducha podnieść i wywołać żywsze bicie serca.

Sfera stosunków wewnętrznych wśród społeczeństwa polskiego, również jak izby niemieckie, stoi dziś w sprzeczności z polityką wielkich protestów. Trzydzieści lat temu przebiegały całą Europę dreszcze, jakby przed jakiemś wstrząśnieniem, mającem świat odrodzić. Słowa Napoleona o prawach przyrodzonych budziły gromkie echo zarówno w sercach ogółu, jak i w gabinetach dyplomatów. Ogół europejski spodziewał się zmian wielkich, a mówcy na trybunach dostrajali się do ogólnego tonu. Dziś zachodnia dzielnica polska należy do mocarstwa potężnego, własne siły Poznańskiego mniej znaczą niż szydło do przekopania tunelu w Mont-Blanc,—z konieczności więc umysły i dążenia skierowały się do usiłowań, coraz mniej zasadniczych, a mających na celu zachowanie jakiegokolwiek bytu, w najprostszem znaczeniu tego wyrazu.

Kto dziś marzyć może o jakichś tryumfach, kto rachować zechce wywalczenie przy pomocy parlamentu warunków znośniejszych? Pomimowoli wkrada się do duszy troska, czy kosztem największych wysiłków i poświęceń da się istnienie samo uratować. A czem wobec tego, jeżeli nie przywidzeniem uporu są nieustanne protesty, które niby to mają ratować godność i bronić od przedawnienia prawa idealne, na podstawie — jakie to boleśnie śmieszne — traktatu wiedeńskiego i przyrzeczeń. Z godnością nie ma to związku, a dla jaśniejszej przyszłości dzisiejszy protest znaczy tyleż, co pogróżki sułtana Amurada na przyszłość konstytucyi serbskiej. Gromkie wykrzykniki reprezentacyi stanowią dysonans z istotnem usposobieniem kraju, źle informują o kierunku zabiegów ogółu, a wreszcie bałamucą opinję, a w tym i owym umyśle budzić mogą nadzieję, na urzeczywistnienie której nie zanosi się przecie teraz. Reprezentacya będzie silniejszą, im w doskonalszą zleje się harmonję z tempem życia ogółu, im działalność jej właściwiej popierać będzie potrzeby rzeczywiste. Przytem zapominać nie należy, że zasoby energji, siły i talentu zarówno narodu jak i jego reprezentantów nie są niewyczerpaną skarbnicą. Ilość ich jest ograniczona, a im warunki cięższe, tem potrzeby większe, a zasobów tych mniej. Nie można szafować niemi na wsze strony, bo na polu najważniejszem może okazać się brak dotkliwy. W Poznańskiem nadmiaru sił chyba niema. Istotne, realne potrzeby, nie ulegające nietylko zaprzeczeniu, ale nawet wątpliwości, wymagają całego wytężenia wszystkich sił i środków. Fakt, że komisya znalazła grunt najzupełniej przygotowany, świadczyć się zdaje o rozpaczliwym upadku. A z takiego upadku, z takiej toni wyciąga się nie w Berlinie przypominaniem traktatów, lecz na miejscu, w kraju, ciężką pracą. Akcya w Berlinie winna mieć znaczenie dodatkowe i ściśle odpowiadać pracy wewnętrznej, być tylko jednym z jej przejawów. Człowiek łatwo ulega złudzeniom; zwracając oczy na dalsze migotliwe złudzenia, zapominamy o najważniejszych potrzebach blizkich. W Poznańskiem ani czasu ani sił nie ma na sprawianie sobie satysfakcyi z frazesów protestowych. Jednem słowem, z jakiejkolwiek strony rzecz wziąć, zawsze dojść musimy do tego, że warunki zewnętrzne nietylko nie sprzyjają do prowadzenia w izbach polityki protestowej.

Czyż trzeba dowodzić, że uzdolnienie działaczów najzupełniej odpowiada warunkom zewnętrznym? W «Kole polskiem» niema ludzi wielkiego słowa. To przecież wszyscy wiemy. Niemcy podobno zatykają sobie uszy na głos prawdy, ale my tu ich sobie nie zatykamy, my pragniemy w mowach polaków widzieć doskonałość, a tymczasem Windthorst, Richter, Szorlemer w sprawie praw poznańczyków wywołują bicie serca, mowy poznańczyków są mdłe, monotonne, bez życia. To dowodzi najniewątpliwiej, że posłowie polscy dźwigają ciężar nad siły, że im kazano słowami wstrząsać sumienie Europy i świata całego, a to nie są wcale mówcy i mówców cała prowincya nie ma. Nie ubliża to ani posłom, ani prowincyi. Można być doskonałym prawodawcą, reprezentantem i nie umieć władać słowem. Zwykle siły kraju kierują się w stronę potrzeb, są więc chwile, że naród jakiś wcale nie wydaje przez czas pewien poetów, nie dowodzi to bynajmniej jego upadku. Ale nie można bez budowniczych fundować gmachów, nie można bez mówców opierać polityki parlamentarnej na frazesach.

Kwestyę tę podnosimy nie po raz pierwszy i nie my pierwsi. Na anachroniczność taktyki Koła zwracali uwagę już od lat wielu ludzie różni, kwestyę tę podnosiła także prasa warszawska. Rzecz zdaje się jasna i niewątpliwa, napozór drugiej strony nawet nie posiada, a jednak wszystkie krytyki i ataki ześliznęły się, czyniąc zaledwie drobne wyłomy. Pomiędzy przyczynami takiej oporności znajdujemy przedewszystkiem bezkrytyczność wobec tradycyi, która nieraz patryotyzm za swój wyłączny monopol chce uważać, wszyscy nowatorzy, podejrzywani i pomawiani są o świętokradztwo i bluźnierstwo; obrońcy zaś sprawy przegranej chronią się zwykle za szaniec, nie zawsze dogodny do zdobycia. Nie mając argumentów do popierania rzeczy, napastują osoby. Dyskusya się plącze, wikła, główny przedmiot sporu znika z oczu, a ogół podejrzewa nieraz najobjektywniejszy wywód, jeżeli zachwiano zaufanie do autora. I w tej po-

---

ODCINEK „KRAJU".

LUŹNE KARTKI.

[Suum cuique — Mickiewicz i Słowacki. Boulanger w Poznaniu. Parę zwrotek poetycznych z Brukseli. Z wycieczki za urlopem do Wilna. Słów kilka o literaturze gwiazdkowej. Karnawał wileński. Żywot poczciwego szlachcica. Z teki humorystycznej].

fy. Mickiewicz w poezyi naszej jest olbrzymią górą. Od góry tej pada gęsty cień dokoła, zakrywając wszystko co w pobliżu. Gdy góra rzuca potężny słup cienia po za siebie, wówczas niknie w nim cały tłum poetów miary niepośledniej, choć nie genjuszów: Trembecki, Naruszewicz, Niemcewicz, Kniaźnin, Karpiński, Węgierski, Krasicki, Masalski... Gdy cień pada przed górę—biada wam warszawscy poeci z r. 1840 i ukraińscy bardowie z tejże epoki! biada i tobie współczesna plejado poetycka, z pierwszorzędnemi choćby gwiazdami na czele! Wszystko zachodzi mgłą, zanurza się w nicość, blednie, gaśnie—przepada...

Z Mickiewiczem powtarza się w literaturze naszej to samo, co było w niemieckiej z Goethem. Cześć poczyna tu już przybierać nieznacznie znamiona bałwochwalstwa. Mickiewicz—i na Mickiewiczu koniec. Odezwać się też musi koniecznie lada chwila głos trzeźwy i upominający, który, na podobieństwo słynnego hasła: *Goete und kein Ende*, zawoła:

— Hola! na Mickiewiczu nie kończą się jeszcze ani świat, ani poezya!

Słów tych nie piszę, jak to podejrzewa może jaki szyderca, o którego u nas nie trudno, w obronie pokrzywdzonego rzekomo warszawskiego, lwowskiego lub krakowskiego «wieszczka». Chodzi mi tu o kogoś większego, o kogoś bardzo wielkiego. Chodzi mi o Juljusza...

Wielki poeta, równy może Mickiewiczowi, nigdy nie był u nas popularnym; od pewnego zaś czasu poszedł w zupełne niemal zapomnienie. Zakrył go potężny cień Adama. Gdy na pomnik dla tego ostatniego sypano pełną dłonią srebro i złoto, skromny pomniczek autora «Beniowskiego» sypał się w gruz na paryzkim cmentarzu Montmartre. Gdy imię Mickiewicza było na ustach i w pamięci wszystkich, Słowackim zajmowali się tylko literaci i smakosze literaccy. Gdy oddrukowywano po tysiąc razy «Pana Tadeusza», czyniąc go to księgą wspaniałą, to cackiem buduarowem, to dziesięciogroszowym świstkiem, ulatującym na najbiedniejsze nawet poddasza, nikt nie pomyślał o oddaniu podobnego hołdu «Balladynie», «Anhellemu», «Mazepie» i tylu, tylu arcydziełom, któremi szczyciłoby się każde obce piśmiennictwo.

Niewiele zajmujemy się pracami Słowackiego — mniej jeszcze jego osobą. Podczas, gdy życie wielkiego Adama jest księgą otwartą, zapisaną od początku do końca i zbogacaną nieustannie świeżemi dopiskami, wielki Juljusz wciąż jeszcze pozostaje dla ogółu — sfinksem. Zamiast poważnych rysów bibljograficznych, pojawiają się tylko niekiedy, jakby dla ironji, podejrzanej miary i wartości anegdotki, rozśmieszające rzekomemi «dziwactwami» poety.

Niedawno «Tyg. Ilustr.» podał zajmujący i chciwie czytany przegląd wszystkich znanych wizerunków Mickiewicza wraz z ich podobiznami. Współcześnie powstała myśl urządzenia wystawy tych wizerunków w połączeniu z autografami poety, oraz pewną ilością pamiątek, z jego życiem związek mających. Myśl piękna i uda się, ale...

Ale dlaczego nie pomyślał nikt dotąd o zgromadzeniu wizerunków i rękopisów Juljusza, oraz pozostałych po nim pamiątek? Byłoby to ciekawe, ciekawsze jeszcze niż tamto, gdyż odsłoniłoby człowieka, prawie zupełnie ogółowi naszemu obcego. Wszakże nie wiemy dotąd napewno, jakie dawać rysy plastyczne tej jednej z największych chwał polskiego narodu (z przeproszeniem pani Kochańskiej i p. Mierzwińskiego); wszakże nie mamy nawet pewności, że pojawiający się tu i owdzie wizerunek poety jest autentycznym!...

Zapomnienie to trzeba naprawić. Trzeba

lemice nie obyło się bez wycieczek osobistych, podejrzeń i oskarżeń, ale przyznać musimy, że było tego mniej niż dawniej.

Tak więc, porównywając chwilę obecną ze stanem rzeczy przed czterem blizko laty, kiedy także zamykaliśmy dyskusyę w sprawie polityki Koła w Berlinie, widzimy zmiany na lepsze i w treści i w formie. I dziś jeszcze jesteśmy w mniejszości, ale to konieczność—nie odrazu Kraków zbudowano. Dobre i to, że stary nałóg coraz mniej nam oczy przysłania. Choć powoli, umiemy przecież przystosowywać się do okoliczności, umiemy i czegoś się nauczyć i coś zapomnieć. To jest dla nas okoliczność najważniejsza.

Artykuł nasz, jako podsumowanie polemiki o *dotychczasową* taktykę Koła polskiego w Berlinie, musiał naturalnie omawiać głównie wartość i skutki tej taktyki, czyli, wskutek naszego stanowiska, musiał nosić na sobie przedewszystkiem charakter krytyczny i nawet niejako negacyjny. O dodatnich stronach i konieczności dziejowej nowej-drogi postępowania politycznego mogliśmy tu ogólnikami tylko natrącić. Oczywiście jednak rozwinięcie szczegółowe programu dodatniego jest o wiele ważniejszą i pożyteczniejszą częścią zadania. Rozumiemy to dobrze i mamy nadzieję, że w niedługim czasie będziemy mogli wyrazić czytelnikom, wedle możności dokładnie, jak się nam przedstawia program pozytywny ratowania bytu w ciężkich czasach zajadłości germańskiej.

W sprawie Banku Ziemskiego.

Od dyrekcyi banku ziemskiego w Poznaniu odbieramy następującą odezwę:

Szanowny Redaktorze!

W uprzejmej odpowiedzi na poszczególne pytania W. Pana, mam zaszczyt donieść co następuje:

1) Stan interesów banku ziemskiego redukuje się chwilowo w miarę przepisów prawnych do starań około doprowadzenia do skutku subskrypcyi na 1,200,000 marek kapitału zakładowego. Prócz tego załatwia się prace przedwstępne do kilkunastu wniosków parcelacyjnych, jakoto: konsensy rządowe, pomiary parcelacyjne, regulacye stosunków gminnych i t. d.—aby po ufundowaniu banku, bezzwłocznie módz przystąpić do interesów.

2) Subskrypcya znajduje się chwilowo w następującem stadyum: podpisów złożonych wprost u nas jest 444, Galicya obiecała przesłać podpisów 600, nie odnowionych dotąd podpisów, które jednakże częściowo niewątpliwie wpłyną, jest 111, razem 1,155. O uzupełnienie brakujących 45, resp. więcej, o ile powyższe 111 nie wpłyną, usilnie się staramy, a wszelka pomoc w tym względzie gorąco jest upragnioną.

3) Ostateczny termin wniesienia pierwszej raty po 250 m. na akcyę i złożenia podpisów jest do 28 stycznia b. r., gdyż przed 1 lutym (tutejszego kalendarza) cała subskrypcya do rejestru handlowego wniesioną być musi.

4) Formalność zapisania się na akcye i złożenia pieniędzy polega na tem, aby przesłać pocztą pod adresem «Bank Ziemski w Poznaniu», albo przez jakiegobądź bankiera tu w Niemczech 250 m. na każdą akcyę i na arkuszu subskrypcyjnym, który dyrekcya banku ziem. posyła na żądanie, podwójnie się podpisać, raz na stronie drugiej, powtóre na stronie czwartej, w przeznaczenej do tego rubryce, wypełniając zarazem odpowiednio inne rubryki. Jeżeli zatem np. ktoś w rubryce piątej zapisze się na akcyj 10, w takim razie w rubryce szóstej zapisaną być winna kwota 2,500 m., którą subskrybent gotówką wpłaca.

Z wysokim szacunkiem

Dr. Kalkstein.

JESZCZE SŁÓWKO O PARCELACYI.

Kowno, 2 stycznia.

W N-rze 49 «Kraju» zamieścił p. Siemion z pod Nieświeża korespondencyę, kwestyonującą niektóre założenia moich artykułów o parcelacyi na Żmudzi (zob. artykuł ostatni w N-rze 39 «Kraju» za r. 1888). O parcelacyi pisano ostatniemi laty tyle, że dziś kwestya ta jest mniej lub więcej znaną. Mogę przeto nie wchodzić w szczegółowe rozpatrywanie oddzielnych pytań, ograniczając się jedynie do oceny artykułu pana S., napisanego jakoby w obronie «prawa, prawdy i porządku».

Oddając słuszność parcelacyi, znajduje p. S., że trzeba rozróżniać parcelacyę dobrowolną i przymusową; ale zapytuje przytem, która z nich jest skuteczniejszą, a przez to pytanie stawia polemikę na innym niż mój gruncie. Mnie chodziło i chodzi o to, jaka forma parcelacyi jest faktycznie możliwą w rozmiarach szerokich o tyle, by ulżyć podupadłym właścicielom i zmniejszyć zastęp bezrolnej ludności. Ponieważ t. zw. dobrowolna parcelacya może znaleźć zastosowanie w ciasnych tylko ramach, chociażby więc w zasadzie była stokroć lepszą od uwłaszczenia, nie mogę w niej widzieć środka leczniczego na obecne biedy. Twierdziłem i twierdzę, że brak środków nie pozwala ludowi na Żmudzi nabywać większych obszarów ziemi, że na to potrzeba kredytu i że kredyt dostępny otwiera się tylko w związku z prawami 1882 r. o wolnych ludziach i 1886 r. o czynszownikach. Argument p. S. zasługiwałby na uwagę, gdyby był poparty dowodem, że dobrowolna parcelacya faktycznie jest możliwą, że lud posiada odpowiednie środki. Parę przykładów, wziętych z życia szlachty pow. słuckiego, nie może być uznanych za dowód, tak jak za dowód możności zbogacenia się robotnika fabrycznego niezdolne są służyć rzadkie te jednostki, które z robotników stały się właścicielami fabryk. Dlaczego? Na to odpowiadają statystyka i ekonomja.

Skoro parcelacya dobrowolna nie może mieć obecnie w naszych warunkach doniosłego znaczenia, trzeba się udać do innego środka, a mianowicie zanalizować dobre i złe strony tej parcelacyi, którą p. S. nazywa przymusową, a która, mojem zdaniem, zasługuje na to miano o tyle tylko, o ile właściciele rozumieją swe interesy i uznają zgodne z niemi postępowanie za obowiązkowe dla siebie.

Parcelacyę przymusową czyli uwłaszczenie ocenia p. S. pod względem ekonomicznym i etycznym. W pierwszym wypadku okazuje się, że nie każdy podrujnowany właściciel ma na swych gruntach ludzi wolnych i czynszowników, nie każdy przeto ratować się może parcelacyą przymusową; z drugiej strony nie każdy człowiek bezrolny może być uznany za wolnego lub czynszownika, czyli nie każdy może być uwłaszczony. Rozumowanie to wystarcza panu S., by dać ekonomiczną odprawę uwłaszczeniu. Muszę jednakże przypomnieć, że niema w dziedzinie społecznej środka, któryby niósł uniwersalny i niechybny odpust na wszystkie grzechy właścicieli, jak również niema środka, któryby mógł wszystkich odrazu uszczęśliwić. Doniosłość każdego środka jest względną, w dziedzinie zaś społecznej środek tem lepszy, im szerzej w porównaniu do innych działa. O ile dostępne cyfry pozwalały, usiłowałem w artykułach uprzednich określić siedlisko naszych chorób społecznych i prawdopodobne następstwa z zastosowania parcelacyi. Cyfry te należałoby panu S. uwzględnić i obalić oparte na nich wywody. Ryczałtowe zaś potępienie uwłaszczenia dla tego, że nie jest ono abrakadabrą, dowodzi zawiele, czyli raczej niczego nie dowodzi.

---

naprawić prędko, póki jeszcze nie zaginęła tradycya, póki żyją ludzie, którzy znali poetę, póki szczątki szacownej po nim spuścizny nie zaprzepaściły się jeszcze wśród ludzi ze wszystkiem. (Przypominam sobie np., że przed laty mniej więcej ośmiu sprzedawano w Warszawie przez ogłoszenie w «Kuryerze» biurko po Słowackim, z oryginalnemi listami poety w szufladzie; nabył je podobno ktoś prywatny, płacąc nie *praetium afectionis*, lecz cenę zwykłego, używanego mebla!).

Jak smutno, ale jak prawdziwie zarazem brzmi jedna ze strof «Testamentu» «bladego Jula»:

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia;
Imię moje tak przeszło jako błyskawica
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia...

Ale w innem miejscu, spowiadając się z pragnień tajemnych, pisze:

Ja bardzo lubię sławę popularną,
Lękam się bardzo wymuskanej sławy...

O ile to w mocy naszej, przyczyńmy się do ziszczenia tych pragnień poety!

* * * *

ms. [Z Poznania]. Łamano sobie taranami głowy, dokąd minionego lata jenerał Boulanger wyjechał na wilegjaturę. Domysły były rozmaite, ale nikt prawdy nie dociekł, aż nareszcie zapomniano o tej kwestyi piekącej. Ale prawda prędzej czy później wychodzi na jaw, a ponieważ tajemnicę tak ważną odkrył ku wiekopomnej sławie narodu jeden z moich przyjaciół, pośpieszam o tem zawiadomić ogół, tak spragniony podnoszących ducha wieści.

Wiedz zatem Europo, że jen. Boulanger onego czasu «dał nura» nie indziej, jeno do Poznania, sławnego grodu Przemysława. W czasie tym był tam na kilku poufnych zebraniach, na kilku jeszcze poufniejszych kolacyjkach, po których się odbywały najpoufniejsze *tête-à-tête* ze śmietanką poznańskich znakomitości. Policya pruska wiedziała o tem doskonale, nie przeszkadzała jednak niczemu, bo wiedziała dobrze, że na zebraniach owych nie spiskowano przeciwko Prusom. Spiski dziś nie na czasie, nikt o nich nie myśli w epoce prac organicznych. Ale wielkopolanie tak się znudzili pracami temi, ich szematyzmem i jednostajnością, że *coûte que coûte* zapragnęli ożywić je żywiołem nowym. Więc prowadzili, ugaszczali, badali, podpatrywali, jak cytrynę wyciskali «burzliwego» jenerała, żeby się czegoś nauczyć, żeby się przejąć duchem bulanżyzmu. Od Walezyusza począwszy, tyle pięknych rzeczy nauczyliśmy się od francuzów, mieliżby dziś francuzi północy nie kumać się w ideach z polakami zachodu?

Od owej tajemniczej bytności niedoszłego dyktatora Francyi w Poznaniu, bulanżyzm u nas na wszystkich niwach kiełkuje, rośnie, kwitnie. Woń też już wydaje uderzającą; czy wyda owoce, nie wiem, bo się nie znam na botanice. Tyle wiem, że niebawem przesadzimy «kiepskich» francuzów. Oni się zdobyli na jednego Boulangera i na niego jeszcze bij zabij idą z wszystkich stron, a my wkrótce założymy towarzystwo akcyjne samych bulanżerów i bulanżerków, wobec którego Suez i Panama, to furda, panie dobrodzieju. Już się gründerzy około tego uwijają, a zaraz po walnym wiecu w lutym nastąpi emisya. Im kto więcej bulanżyzmu wykaże, tem więcej kresek pozyska do rady nadzorczej. Więc po komitetach, towarzystwach i pismach powołani tymczasem próbują swych sił, «zajuszają się», jak mawiali starcy o rozpoczynających swój zawód sokołach. Trudno to opisać, jaki z powodu tego rwetes w naszej kniei, w naszych puszczach i moczarach; kto ciekaw, powinien zblizka się temu przypatrzeć. Matejko z Siemiradzkim i Brandtem razem nie odmalowaliby wiernego obrazu kotłującego się bulanżyzmu poznańskiego, cóż dopiero nieudatne pióro, rozporządzające tylko białym papierem i czarnym atramentem. Nie będę się więc kusił o wielki obraz historyczny i dam wam tylko drobny szkic węglowy.

Nawet w spokojne zakątki naukowej pracy wciska się idea bulanżerowskiej nowotwórczości. Widzieliśmy objawy takie niedawno na walnem zebraniu Towarzystwa przyjaciół nauk, gdzie spory zastęp boulan-

Zresztą p. S. mimochodem tylko potrąca o kwestyę ekonomiczną. Rzecz główna polega u niego na etyce sprawy; przedmiotem zaś, przeciw któremu skierował swe ciosy, jest osławione obałamucenie ludu. Jakkolwiek rzeczone obałamucenie wymagałoby obszerniejszych wywodów i dowodów, jakkolwiek więcej jeszcze niż dziś mówiono o owem obałamuceniu przed ogólnem uwłaszczeniem włościan, to jednak nie będziemy się tu zatrzymywali nad temi rzeczami, wprost przechodząc do związku, jaki p. S. upatruje między obałamuceniem a parcelacyą «przymusową».

Prawo powinno być jednakowo tłómaczone, ponieważ zaś szerokie tłómaczenie prawa o czynszownikach mogłoby wywołać odwet na właścicielach, stosujących prawo ściśle, przeto... wszyscy powinni je stosować ściśle. Tak utrzymuje p. S. Mnie się zdaje, że jeśli szerokie stosowanie jest lepszem, to należy zachęcać zwolenników ścisłego tłómaczenia do ustępstw, nie zaś naodwrót, z racyi uporu czy niedowierzania jednych, skłaniać i innych, by działali nieodpowiednio. Większa przesłanka sylogizmu: «prawo powinno być jednakowo tłómaczone», nicby na tem w każdym razie nie straciła. Nie sądźmy, by p. S. upatrywał źródło obałamucenia w uwłaszczeniu. Przeciwnie, znajduje on, że uwłaszczenie 1861 i 1886 r. było świetnie obmyślanem, twierdzi, że wśród uwłaszczonych obałamucenie ustępuje wskutek praktyki życia; przebaczyć tylko nie może uroszczeniom pseudo-czynszowników, t. j. nieuwłaszczonych. Innemi słowy, uznaje p. S. (a uznaje bardzo słusznie), że uwłaszczenie jest środkiem przeciw obałamuceniu, czemuż tedy nie stosuje pewnika tego do tych, którzy jeszcze nie są, lecz mogą być uwłaszczeni? Odpowiedzi na to pytanie w korespondencyi p. S. niema. W dalszym ciągu powstaje p. S. przeciw stałym cenom na ziemię i dowodzi, że w jednym i tym samym powiecie są ziemie, wartujące rs. 100 za dziesięcinę, a są i takie, za które nie płacą nawet 5 rs. Ani słowa przeciw temu; ale też ceny stałe nie znaczą cen jednakowych na wszelkie grunty, tylko określenie sposobu, którym w każdym wypadku można oznaczyć wartość ziemi, niezależnie od woli lub kaprysu sprzedającego i nabywcy. Takie normy mogą być ustanowione w drodze taksy, kapitalizacyi dochodu, oceny przez ekspertów etc., w jakiej zaś mierze byłyby korzystnemi, łatwo się o tem przekonać, porównywając ceny na tę samą ziemię sprzedawaną z wolnej ręki, z licytacyi, albo też uwłaszczonym. Tylko w tem znaczeniu mówiłem o stałych cenach.

Drugą część korespondencyi poświęca p. S. pochwałom dobrowolnej parcelacyi. Nie znajduję i ja dość silnych wyrażeń na jej polecenie, mianowicie jako parcelacyę częściową. Zgadzam się, że tam, gdzie jednakowo mogą być zastosowane tak parcelacya dobrowolna jak i uwłaszczenie, pierwszeństwo powinno być oddane parcelacyi dobrowolnej. Niestety, nie mogę zamykać oczu na to, że granice zastosowania tej metody są bardzo ciasne, że ta swoboda działania, którą wychwala p. S. bardzo pięknie wydaje się na papierze, lecz w praktyce nie sprawdza się dla braku kupców, uposażonych w odpowiednie kapitały. Teorya może temu zaradzić, wysuwając pomysł długoletniej amortyzacyi, lecz i tu znowuż występuje stara antyteza teoryi z praktyką. Odpowiedzą nam na to zapewne: «a kasy zaliczkowe, spółki parcelacyjne, kalksztejnowskie, schultz-delitschowskie etc?—czyż mało środków zaradczych?» Bardzo to wszystko dobre, tylko nie jako środek, dostarczający sum na wykup ziemi w obecnej chwili. Zalety podobnych instytucyj polegają na ich wychowawczem znaczeniu dla ogółu, na stopniowem uspołecznianiu uczestniczących. Są to szkoły praktyczne, w których jednostka uczy się żyć szerszem życiem, poznawać zależność interesów jednostki od interesów grup większych. Odpowiednio do tego uorganizowane stowarzyszenia nie mogą być nazbyt wychwalane, lecz ktoby się spodziewał, że staną się one źródłem dobrobytu mas, ten się omyli i rozczaruje, a w końcu tylko zaszkodzi owym instytucyom, robiąc z nich gniazdo drobnej spekulacyi, ogarniającej lud, oddalony od kantorów wielkomiastowych.

Czy mam w dalszym ciągu zatrzymywać się nad dowodzeniem p. S., że nie wszyscy mogą być bogatymi, że nie każdy pożądający może posiąść ziemię? Niegdyś ogólniki podobne grały znaczną rolę; dziś nawet nie trudnoby je poprzeć słowami pisma św. o tem, że biednych będziemy zawsze mieli. Lecz w takim razie pocóż w ogólności mówić, pisać lub radzić nad niedostatkami i nędzami naszego bytu?... Następnie, czy mam roztrząsać zdania tej doniosłości np.: «Zadaniem jest państwa, prawodawstwa, społeczeństwa starać się o utworzenie takich warunków, iżby każdy pracujący a oszczędzający zdolnym był wrazie okoliczności sprzyjających ziścić to swoje przyrodzone marzenie» (co do zdobycia własności)? Ależ w tem jednem twierdzeniu zawiera się sankcya najskrajniejszych kierunków. Wobec tak sformułowanego zadania państwa czy społeczeństwa, ustąpić muszą wszelkie obawy nietylko co do «obałamucenia», lecz nawet co do «niezadowolenia» proletaryatu. Bo i cóż zadanie owo powiada? Wkłada ono na państwo lub społeczeństwo ni mniej ni więcej jak obowiązek uwłaszczenia każdego kto pracuje i chce być uwłaszczonym. Obowiązek zaś ów tak dalece jest bezwzględnym, że p. S. nie uważa za potrzebne wspomnieć nawet o zgodzie lub indemnizacyi wywłaszczonych (uwłaszczenie jednych jest wywłaszczeniem drugich, powiada). Wobec tak kategorycznego imperatywu dalsza polemika staje się niepotrzebną. Kończę ją zatem kilku słowami o grupie, do której, jak mi się zdaje, trzeba zaliczyć p. S. Po przeczytaniu pierwszej jego korespondencyi sądziłem, że należy on do zasłużonej, wiele wybitnych jednostek liczącej grupy liberałów szóstego lat dziesiątka. Grupa ta wyróżniała się zawsze ścisłą konsekwencyą, skoro rzecz szła *de publicis*. W korespondencyi z d. 10 listopada spotykam obok sentymentów dla szlachty sentymenty dla chłopów; te sprzeczne napozór uczucia nie mogą się urównoważyć i wskutek tego p. S. wpada w niejaki zatarg z samym sobą, staje się szermierzem jakiejś mglistej teoryi, którą chrzci mianem «prawa, prawdy, porządku», teoryi, mającej jakoby prowadzić do utrzymania wiekowych zdobyczy etycznych. Zaprawdę, któż nie dba o zachowanie nabytków etycznych? Z drugiej wszakże strony, kto może poprzestać na samem ich zachowaniu? Wiele czy mało otrzymaliśmy w spadku po przeszłości, w każdym razie to niezawodne, że jedne z największych naszych nieszczęść tkwi w tem, że zasób ten nie wzrasta, że ciasne koło interesów, w którem się zamykamy dobrowolnie, nie pozwala na przysporzenie tego kapitału. Pozostając na utorowanej od wieków drodze, doszliśmy obecnie do tego, że gleba ojczysta zachwiała się pod naszemi stopami, że ze strachem patrzymy co jutro będzie. Czyliżby już wyjścia nie było, czyliż niema już dróg takich, które, rozszerzając nasz etyczny widnokrąg, łamiąc sztuczne szranki, wyprowadziłyby nas na nowe, żyzne pole pracy? Na uwzględnieniu słusznych i na liczeniu się z przyrodzonemi pragnieniami mas polega pierwszy krok po tej drodze, która może dać w przyszłości dzieciom naszym uszczuplone, lecz dochodne folwarki i życie, pełne dobroczynnego wpływu na otoczenie, obfite w pracę i pożądane rezultaty. Wtenczas nie trzeba będzie myśleć, kto ma być spadkobiercą całości fortun naszych dzisiejszych. Bowiem młodsi nasi bracia będą sąsiadami, ich pożądliwość się umiarkuje i zmieni swe formy, co zaś do skarbu etycznego, narastać on będzie w obu grupach stokroć szybcej niż dzisiaj.

S. Gr.

żerów dał sobie *rendez-vous*. Zaraz na wstępie, ledwie przebrzmiały słowa czcigodnego prezesa, zachęcające do szukania «wczasu w pracy», aliści jakby z drugiego końca świata odezwał się głos *de not' grand Boulanger*: «Panowie! znamy się przecież wszyscy i wiemy pocośmy przyszli; mamy wybrać członków zarządu. Nie traćmy więc czasu, bo się przyjaciele nauk gotowi później rozejść (i kreski poprzesuwać); pomijając więc wszystko inne, przystąpmy do wyboru». Taki głos się odezwał w Towarzystwie w chwili, gdy stary zarząd z Cieszkowskim na czele miał zdawać sprawę z kilkoletniego urzędowania i wezwać obecnych do nowego wyboru. Znaczyło to innemi słowy: «Chcemy przedewszystkiem wykonać prawo naszego majestatu», a skoro «my grecy» przeprowadzimy swego kandydata, pójdziemy sobie gdzieś w zacisze na kolacyjkę lub na inne zebranko, a naiwni pelazgowie niech sobie potem słuchają sprawozdawczych andronów. Na szczęście niefortunny ten dla powagi Towarzystwa i zarządu wniosek odparty został przez samego czcigodnego prezesa, a to była pierwsza klęska bulanżyzmu *es lettres*. Więc z nabożeństwem wysłuchać musiano dość długiego «kazania» zarządu i dopiero potem się otworzyły «wierzeje» dla dalszych popisów wyborczych wszystkich bulanżerów *minorum gentium*.

Z powodu braku wszelkiej krytyki przyzwyczailiśmy się do gospodarowania w domowiznie naszej, tak *sans gêne* i *sans façon*, że wobec najpoważniejszych zadań i sytuacyj nie umiemy hamować względów i zachcianek osobistej wygody i duchowej potrzeby. Tego chyba sam istotny Boulanger nikogo nie uczył za swej bytności w Poznaniu. Jeżeli go teraz pobiją także przy wyborach w nadsekwańskim Poznaniu, zaprośmy go, może jeszcze raz zjedzie na pociechę do Paryża nad Wartą. Wyprawimy mu korowód, przypominający wjazd Walezyusza do Polski, a jeden z uczonych bulanżerków będzie miał na publicznem posiedzeniu odczyt: «Co się stało z piwnicą po Zygmuncie-Auguście za przybyciem Walezyusza do Krakowa?» Odczyt ten tak rozerwie i jego i nasze myśli poważne, że dawszy za wygranę nowym twórcom wspólnego już dziś bulanżyzmu, będziemy po dawnemu Pana Boga chwalili i biedę klepali.

* * * *

bn. Niepochlebne to przysłowie: «nikt nie jest prorokiem w swoim kraju». Wyraża ono nietylko już ów złowrogi zbieg okoliczności, który starożytni zwali fatalnością, my zaś dziś zwiemy «siłą wyższą», lecz pewną także wewnątrz nas samych goszczącą głuchotę, pewną rozterkę władz duszy, nie pozwalającą nam wyszukać i zastosować właściwej miary sądu do tego wszystkiego, co w społeczeństwie wybija się po nad poziom powszednich pragnień i pożądań.

Korespondent nasz brukselski Agricola pisze nam świeżo o zjawieniu się na Zachodzie «nowego Chopina», o olbrzymich jego tam powodzeniach, owacyach, uniesieniach etc. «U nas tu—powiada—w Brukseli stał się on przedmiotem uwielbień bez końca. Podobnego entuzyazmu nikt dotąd nie wywołał w tutejszym świecie artystycznym. W dniu 6 grudnia po koncercie w wielkim teatrze był on wywoływany ze dwadzieścia razy, a wieczorem dnia tego polacy tu mieszkający, zgromadzeni w gościnnym domu panien Dobrskich, wyprawili manifestacyę na cześć szczęśliwego artysty».

Wybrańcem owym jest tym razem Padarewski... imię znane zapewne i u nas «ze słyszenia», lecz talent oceniony należycie dopiero—gdzieindziej. Zkądinąd, już ta jedna okoliczność, że talent ten zmuszonym jest wśród cudzoziemców szukać konsekracyi swych usiłowań, potwierdza dotkliwą prawdę przysłowia o prorokach w domu. Ale mniejsza o to. Dajmy pokój zrzędzeniom na tak nieznośny świat. Przyklaśnijmy raczej i ze swojej też strony nowej znakomitości artystycznej i zakończmy rzecz o tem przytoczeniem kilku strof wiersza, ofiarowanego tryumfatorowi w Brukseli przez rodaków, a spisanego na uczcie 6 grudnia z improwizacyi p. Henryka Merzbacha:

Błogosławieni bądźcie wy, łączniki
Pomiędzy ziemią a nieśmiertelnością!
W waszych akordach giną bólów krzyki,
Bo państwo wasze zowie się Miłością!

LISTY Z ZACHODU.

Berlin, 13 stycznia.

△ Nieustanny rozwój i wzrost lądowych sił zbrojnych zjednoczonych Niemiec, łatwo się tłómaczy prądami i przeciwieństwami polityki europejskiej. Środkowe położenie Niemiec, sąsiadujących z trzech stron z wielkiemi mocarstwami, z których każde ma swe obrachunki ze zcaloną za dni naszych rzeszą i jej nienasyconym apetytem, «zmuszają» Niemcy do coraz to większego gromadzenia i przygotowywania sił zaczepnych i odpornych na lądzie. Mniej wytłómaczoną zdaje się być narazie gorączkowa staranność rządu niemieckiego o wytworzenie w jaknajkrótszym czasie marynarki pierwszorzędnej. Pośpiech w tej mierze jest tak wielki, że krytyczniejsze umysły niemieckie zaczynają się obawiać przeholowania. Wątpią one, czy Niemcy a właściwie Prusy, z całych Niemiec jedynie posiadające wybrzeża morskie, zdolne są wystawić tylu marynarzy i tyle inteligencyi marynarskiej, ile wymaga flota pierwszorzędna, nie potrzebująca obawiać się «marynarskiej Jeny». Ale polityka dzisiejsza nie pyta o te względy, «wyrzuca» miljony, za miljony buduje pancerniki za pancernikami, krzyżowce i torpedowce, żeby i na morzu dorównać, a może i przewyższyć liczbą okrętów bojowych niejedno mocarstwo, z dawniejszą już tradycyą marynarską i dawniejszemi zasobami, zwolna i stopniowo rozwiniętemi. Niepodobna pomyśleć, ażeby polityka, tak zazwyczaj rozsądna i wyrachowana jak polityka niemiecka, przez fantazyę jedynie i grę w wielkie mocarstwo rujnowała się na wydatki tego rodzaju bez świadomego a bardzo realnego celu.

Pozornem uzasadnieniem tej działalności marynarskiej Prus jest dziś oczywiście polityka kolonjalna. Ale trudno przypuszczać, żeby naczelny zwłaszcza kierownik polityki miał być o tyle krótkowidzącym, iżby w dotychczasowych «zabawkach» kolonjalnych Niemiec istotnie upatrywał powód do wysileń, nie licujących z potrzebą. Wprawdzie handel niemiecki zamorski wzmógł się w ostatnich latach nadzwyczajnie, i wyparł w wielu zamorskich krańcach francuzów, a nawet anglików, lecz dla «opieki» tego handlu, kolosalnie wzrastająca marynarka niemiecka jest na czas pokoju zbyt kosztowną, zaś podczas wojny okazałaby się mimo to mało przydatną dla zbytecznego oddalenia od jedynej podstawy domowej. Kolonje świeżo zajęte przez niemców same przez się i wszystko razem wzięte, nie warte jednej nawet z większych stacyj kolonjalnych angielskich lub francuzkich. W Berlinie wiedzą o tem bardzo dobrze, że przy podziale świata kolonjalnego Niemcom dostały się same resztki, wydmy, wydmuchy barbarzyństwa, nie mające bliższej przyszłości. Nie dla nich to chyba fundują się Niemcy w tak olbrzymi aparat marynarski. Dla kogóż tedy? Oto dla tych smacznych kąsków, które zdają się im być przeznaczone prędzej czy później do zaokrąglenia ojczyzny niemieckiej. Kąskiem takim, pożądanym i ponętnym, wcześniej czy później stać się musi na międzynarodowym stole polityki europejskiej panująca nad ujściem Renu «niemieckiego» Holandya, małe wprawdzie państewko lądowe, lecz wielka i pierwszorzędna potęga kolonjalna.

Wiadomo, że rodowodowe drzewo dynastyi, władającej u tych nizin nadreńskich, chyli się ku upadkowi. Kiedy upadek ten nastąpi, przewidzieć trudno, ale polityka pruska już go przewidziała i zawczasu się przygotowuje do objęcia w sposób dobrowolny lub przymusowy wielce łechcącego spadku. A i to także wiadomo, że następstwo tronu w Holandyi konstytucyjnie i na papierze doskonale zostało uregulowane, lecz skoro nadejdą wypadki stanowcze, zwłaszcza w równoległym akompanjamencie zawikłań na innych widowniach europejskich, papier z łatwością poprzestałby na ozłoceniu swych liter martwych, a żywa polityka faktami dokonanemi zadałaby kłam prawom i uchwałom narodowym.

Że do objęcia takiego spadkobierstwa potrzebnym jest wielki kapitał zakładowy i obrotowy sił morskich—to niezaprzeczenie. I z tego dopiero punktu rzeczy oglądając, spostrzegamy, dlaczego to dobry gospodarz berliński tak zawczasu gromadzi wszystko co potrzebne, udając przed światem, że to się dzieje dla Kamerunu, Bagamoyo, Samoy, wedle zaś najświeższego hasła, dla cywilizacyi i przez miłość dla bliźnich murzynów. Hasło piękne—niestety, zbyt oderwane. Ktokolwiek zna technikę polityczną w ogólności, a poszczególnie polityczną technikę pruską, przyzna, że dla tak mało obiecujących lub czysto idealnych celów ona się nie naraża, że przeto po za spuszczoną jeszcze dziś kortyną przygotowuje się prawdopodobnie nowy, w wielkim stylu dramat międzynarodowy, którego szczegółów oczywiście jak z pod drobnowidza wykładać nie można. Polityka europejska oddawna zresztą przyzwyczaiła się uważać «kwestyę wschodnią» za sławny czynnik owej «muzyki przyszłości», której prolog odegrany podziśdzień słyszeć się daje w echach gór Bałkańskich i w szmerze fal błękitnych u Złotego rogu. Tymczasem wcale niewykluczoną zdaje się być możebność, że główny kontrapunkt muzyki tej nastraja się zcicha w przeciwnym akurat *rogu* Europy, gdzie *Wacht am Rhein* z głodną oskomą patrzy na żyzne niwy pracowitego «pobratymca» holendra i jego bogate zamorskie folwarki, przerastające przecież swą wartością o wiele koszta wszystkich kości grenadyerów pomorskich. Można sobie ruszyć ramionami na takie kombinacye, lecz zamykać oczu na ich prawdopodobne istnienie nie należy.

A. B—s.

Berlin, 28 grudnia.

△ Nie dosyć, że akademikom naszym zabroniono tworzyć jakieś towarzystwa, że p. minister oświecenia Gossler odrzucił ich petycye w sprawie zawiązywania towarzystw, lecz w dodatku prześladowczość popisuje się urąganiami w prasie półurzędowej. Z okazyi odmowy, danej przez ministra Gosslera akademikom wrocławskim na ich zbiorowe podanie, znana z antypolskich wycieczek «Kölnische Zeitung» odzywa się cynicznie, iż «w oczach polaków odmowa p. ministra uchodzić będzie za pogwałcenie praw narodowych i za obrazę majestatu». Dziennik gadzinowy pojąć nie może, zkąd polacy uzurpują sobie jakieś «prawa wyjątkowe» i dlaczego np. studenci polscy widzą «ujmę» w rozporządzeniu ministeryalnem i upośledzonymi się czują. «Czyliż państwo może popierać stowarzyszenia, wrogim hołdujące ideom, podążające w swych planach do zdrady stanu?...» Z takiemi to niedorzecznemi posądzeniami produkuje się dziennik, uchodzący za drugi organ kanclerza. Niedorzecznemi—powiadamy, gdyż wszelkie kwestye polityczne i wyznaniowe wykluczyła młodzież nasza uniwersytecka ze swych programów i obrad towarzyskich; stojąc ciągle pod dozorem policyjnym, kółka akademickie służyły dwóm tylko zadaniom: czysto naukowemu i towarzyskiemu. Raz jedyny towarzystwa te mimowolnie i w roli biernej zetknęły się z polityką i to pruską: w akcie rozwiązania. Ale dziennik inspirowany nie pyta o prawdę i—fałsz do fałszu — rozpisuje się nawet, iż «młodzież polską wszechnicy wrocławskiej usiłowano przemocą wciągnąć w wir agitacyi politycznej». Odnosić się to ma zapewne i odnosić tylko może do znanego procesu socyalistycznego, lubo ten 1) w rok cały po dokonanem rozwiązaniu towarzystw się rozegrał; 2) figurował w nim jeden tylko student polski (znany literat i poeta Jan Kasprowicz), i 3) w procesie tym nienawiść narodowościowa niemałą podobno odegrała rolę. Zakończenie artykułu «Köln. Ztg» nic

---

Płyń, młody mistrzu, po tym oceanie
Burz, namiętności, rozkoszy i chwały!...
Graj nam—a ludzkość niech zmartwychpowstanie
Choćby na chwilę, wierząc w ideały!...

Twa gra nas brata i z niebem i z krajem;
Przyjm więc serdeczne nasze uwielbienie.
Świat da ci *sławę*—my *serce* ci dajem
Nowy Szopenie!

* * * *

ef. W feljetonie jednego z przednoworocznych numerów «Pietierburgskich Wiedomosti» jakiś «Litwin», zajmujący w stolicy państwa, jak sam o sobie zapewnia, wybitne stanowisko, zamieścił swe wrażenia z wycieczki do Wilna. Wycieczka odbyła się za urlopem, w charakterze osoby prywatnej,—prywatnemi są też oczywiście i notatki turysty. Streszczamy tu główną część tego materyału zewszechmiar feljetonowego.

Droga do samego Dynaburga, pomimo umieszczenia się podróżnika w wagonie trzeciej klasy, odbyła się wygodnie i szczęśliwie; dopiero «na starej granicy dawnego państwa polskiego» obsiadła go zewsząd ósma stron tych plaga egipska: żydostwo. Odtąd niema już ni końca ni miary utyskiwaniom «Litwina» na żargon, strój, niechlujstwo, nieobyczajność, zuchwalstwo i zastraszającą mnogość tego «plugastwa». Legjony Icków i Moszków zapełniają wszystkie kąty i zakątki pociągu. Na jednej ze stacyj za Dynaburgiem dochodzi do tego, że któryś z żydów siadł podróżnemu z Petersburga... aż na kolana. Podróżnik protestuje z początku grzecznie; gdy zaś to nie skutkuje, «z konieczności (pisze) zabrać się trzeba było do słów ostrych i połajanek». Ale i połajanki nic nie pomogły; trzeba było zażądać interwencyi nadkonduktora, który jednakże, zamiast rady lub pociechy, oznajmił, że ciasnota w wagonach jest zjawiskiem zupełnie normalnem w drodze z Dynaburga do Wilna...

Do starożytnego grodu Gedymina pociąg przybył punkt o 2-ej z południa. «Na dworcu — opowiada nasz «Litwin» — czekał na mnie zawczasu o przybyciu mojem zawiadomiony kolega uniwersytecki S., który od lat trzech zostaje na służbie w Wilnie i zajmuje «jedno ze stanowisk wytycznych». Ten to kolega zaproponował przybywającemu gościnę w swym domu, z uwagi, że mieszkanie miał bardzo obszerne. Stanęła na to zgoda i dwaj przyjaciele siedli do powozu.

Cytujemy dalej «Litwina» dosłownie:

«W przejeździe przez ulice uderzony zostałem ogromną ilością nowych kilkopiętrowych domów, wzniesionych od czasu ostatniego mojego pobytu w Wilnie.

— Miasto widocznie wzrasta, zaznaczyłem na głos przed towarzyszem... Nowych domów pełno wszędzie....

— Tak, potwierdził kolega. W ostatnich czasach gmachy nowe powstają jak grzyby po deszczu.

— Któż się głównie buduje?

— Żydzi i polacy. Pierwsi wznoszą przeważnie domy na zysk obliczone, ze sklepami, magazynami, karczmami, zajazdami; drudzy—domy pańskie, omal że nie pałace. Oto, nad samą Wilją hrabia Tyszkiewicz zbudował pałac taki, że w każdem stołecznem mieście zwracałby na siebie uwagę. Powiadają, że w nim sala koncertowa, o trzech oświetleniach, jest prawdziwym cudem sztuki i piękności; kosztowała bodaj czy nie 300,000 rubli.

— Znaczy, że pieniędzy u was nie brak i interesy idą wyśmienicie....

— U żydów pieniądze są, chociaż rzadko z nich który nie utyskuje i nie narzeka na złe czasy. No, a co do panów polaków, ci w czasach ostatnich wysoko podnieśli głowy, fanfaronują («*fordybyczat*») i robią wydatki szalone. Zkąd się naraz wzięły u nich kapitały—niewiadomo. Jestto tem dziwniejsze, że aż do dni najświeższych, wszyscy oni wniebogłosy złorzeczyli okolicznościom i o ruinie swej trąbili. Zresztą—dodał kolega ze wzrastającem wciąż ożywieniem — z polakami dzieje się u nas w tej chwili coś niezwykłego. Zaraz po roku 1863 skurczyli się oni byli, przycichli, i na nas rosyan zaledwie śmieli kiwać palcem w bucie. Nie brali żadnego udziału w sprawach społecznych, niby ślimaki pochowali się do

nowego nie zawiera: zawsze te same zarzuty niesumienności polaków w wypełnianiu obowiązków wobec państwa i to samo zachęcenie do nowych kroków przeciwko nim, aby wreszcie zrozumieli, «że nie żyją w Wielkopolsce, lecz w pruskiej prowincyi poznańskiej». Zastanawia natomiast jedno, t. j., że jak cała prawie prasa gadzinowa, tak i kolońska półurzędówka od pewnego czasu w sprawach specyalnie polskich uderza na nas w gromadzie, to jest do współki ze słowianami w ogólności. «Ileż arogancyi słowiańskiej (woła) przebija się w prasie polskiej, żądającej dla narodu swego praw wyjątkowych?» Sama więc prasa półurzędowa głosi światu, że germanizacyjne wysiłki w W. Ks. poznańskiem, Prusach zachodnich i Górnym Szlązku godzą nietylko w polaków, lecz razem w słowiańszczyznę. Sama ona nam przypomina, że to walka szczepowa! A czyni to nie jedna «Köln. Ztg». Współzawodniczy z nią o lepsze w elaboratach takich, jak powyższy, również półurzędowa «Schlesische Ztg», która, rozpisując się o oporze, stawionym na Górnym Szlązku przez duchowieństwo władzy szkolnej w sprawie wykładu religji w języku niemieckim oraz niemieckiego przygotowania do spowiedzi dziatwy polskiej «z dostatecznemi wiadomościami w języku niemieckim», utrzymuje, «że od ludności polskiej należy się wdzięczność państwu za to, że jej pozwala *w domu* i *w rodzinie* posługiwać się językiem ojczystym, natomiast w szkole uwalnia ją od stanowiska wyjątkowego, szkodliwego zarówno dla państwa jak i dla kościoła». Czyliż to nie szyderstwo? Do wdzięczności jesteśmy obowiązani za to, że każdego naszego domu nie pilnuje żandarm i nie podsłuchuje, czy z jakiego kąta nie odezwie się szmer polski, bo przecież tylko w ten sposób (niemożliwy zresztą do wykonania i wymagający z półmiljona żandarmów) możnaby się pokusić o wyparcie języka z pod strzechy rodzinnej. I za to właśnie każą nam dziękować!...

Do izby panów wniesiono we wtorek (15 b. m.) projekt ustawy, mającej zaprowadzić w W. Ks. Poznańskiem «ogólną administracyę krajową i kompetencyę władz administracyjnych oraz administracyjno-sądowych». Na drugi dzień izba na zwykłem posiedzeniu przekazała wniosek komisyi, złożonej z 15 członków; w tej liczbie znajduje się czterech polaków: p. J. Kościelski, ks. F. Radziwiłł, hr. Skórzewski i p. M. Żółtowski. Przy dzisiejszym systemie niewielkie co prawda należało przywiązywać nadzieje do zapowiedzianej już w połowie roku zeszłego ustawy, wszelako trudno było przewidzieć, że granica reformy będzie tak ścieśnioną. Zatem «Freisinnige Ztg» zauważyła słusznie, iż uzasadnieniu projektu przyświecała jedna tylko myśl: wyszukać wszelkie możliwe środki i środeczki do wyrzucenia polaków z administracyi gminnej w prowincyi i powiecie. Ani śladu chęci zjednania umysłów polskich dla rządu niemieckiego i złagodzenia kontrastów narodowych. Jak dotąd tak i w przyszłości dzielnica nasza pozostać ma w warunkach wyjątkowych i zachować istniejącą od lat 20 ordynacyę powiatową; prowincyonalna zaś ulegnie niejakiej zmianie. Rady prowincyonalne i wydział okręgowy składać się mają z członków wybieralnych, jak w innych prowincyach, ale członkowie ci będą musieli wpierw uzyskać zatwierdzenie: członkowie rady—ministra spraw wewnętrznych, członkowie wydziału—naczelnego prezesa. Nadto, po pierwszej odmowie i po ponownem rozpisaniu wyborów władzy zatwierdzającej przysługiwać ma prawo powtórnej odmowy i ostatecznego mianowania członków wedle własnego widzenia. Jeżeli się doda, że landraci smutnej u nas pamięci i komisarze dystryktowi istnieć będą nadal, że wydział powiatowy stanowić będzie prócz landrata sześciu członków mianowanych z pośród mieszkańców powiatu przez naczelnego prezesa, że lista kandydatów, układana przez sejmik powiatowy, ma wartość czczej formy wobec przysługującego naczelnemu prezesowi prawa powoływania do wydziału powiatowego osób na liście niewymienionych,—to naturalnie «samorząd» jest blagą, marną szopką. Cała więc reforma ogranicza się do zaprowadzenia sądu administracyjnego o wartości nijakiej prabec okrojenia reformy.

O innych sprawach, mających zająć w bieżącej sesyi parlament i sejm, a interesujących nas bezpośrednio, doniosę później, a tymczasem zanotuję, iż Towarzystwo tutejsze «Przytulisko», zajmujące się biednymi ziomkami, przybywającymi za chlebem do Berlina, obchodziło w zeszłą niedzielę trzynastą rocznicę założenia. O Towarzystwie tem, jego czynnościach i rozwoju pisałem dawniej, dziś dodam tylko, że w roku ubiegłym udzieliło ono przytułku bardzo wielu, bo przeszło dwustu ziomkom i że tak samo, jak kilka innych towarzystw, urządziło wedle środków gwiazdkę dla biednej polskiej dziatwy, obowiązując tym sposobem młode a wrażliwe umysły i serca do wdzięczności i rozbudzając drzemiące uczucie spójni z nieszczęśliwem społeczeństwem własnem. Drobny to środek, ale i takich zaniedbywać nie należy. Program obchodu nie był bardzo bogaty. Wygłoszono kilkanaście mówek oficyalnych, stereotypowych przy wspólnej kolacyi. Kilkoro dzieci wyśpiewało trzy czy cztery pieśni polskie, a resztę wieczoru wypełniły niezbędne u nas tańce. Jak słyszę, zawiązało się tu w sferach rzemieślnicznych nowe polskie Towarzystwo. O programie jego doniosę później. Dość, że jest chęć życia i wspólnej pracy w niższych sferach, a pośród «inteligencyi»...? Cicho i cicho.

Walter.

Górny Szlązk, 7 stycznia.

△ Cała niemal prasa pruska trudni się w obecnym czasie symptomami kiełkującego coraz znaczniej samopoczucia ludowego; ta przecież zachodzi różnica między organami rządowymi i półurzędowymi, a organami m. w. niezależnymi, że pierwsze przypisują objaw ten jakimś intrygom, czyli — jak zwykle zowią — «agitacyi wielkopolskiej», drugie natomiast systemowi bezwzględnej germanizacyi, i one też tylko mają słuszność za sobą. Rodzice, choćby byli prostakami największymi, zaniepokoić się muszą, gdy widzą dzieci swe pozbawione z nakazu władzy nauki czytania i pisania w języku sobie wspólnym, gdy nadto widzą, że i nauka religji w języku rodzinnym ma być, z nakazu tejże władzy, zniesioną. Do niepokoju miesza się wnet oburzenie i oto wschodzi powoli brzask poczucia narodowego w łonie ludu. Pierwszym powodem zaniepokojenia górnoszlązaków było niezawodnie rozporządzenie regencyi opolskiej z 20 września r. 1872, wydane na podstawie reskryptu ministeryalnego z 27 sierpnia tegoż roku. Tyleśmy już razy o jednem i drugim pisali, iż nie zdaje nam się potrzebnem nad niemi się rozwodzić, zaznaczymy tylko ryczałtowo, że rozporządzenie ono z 20 września r. 1872 wykluczyło ze szkół elementarnych naukę czytania i pisania w macierzystym polskim języku. Od lat 5 poruszoną została 3 razy na wielkich wiecach kwestya zagrożonego języka. Pierwszy więc odbył się w r. 1883 d. 11 września w Królewskiej Hucie, a petycyę odnośną do ministra podpisało 50,000 osób. Żądano w niej, aby polskie dzieci pobierały także naukę czytania i pisania po polsku, a nie jak dotąd tylko po niemiecku, — aby w tym celu przyszłych nauczycieli ludowych dla dziatwy polskiej nauczono dostatecznie języka polskiego w seminaryach, aby nauka religji—jeżeli ją udziela nauczyciel — odbywała się dla dzieci polskich. we wszystkich klasach po polsku. Zgodnie z brzmieniem petycyi tej, przesłało duchowieństwo górnoszlązkie na d. 14 listopada r. 1883 podanie do ks. biskupa Herzoga i, dokumentując w niem zgodę swą zupełną z żądaniami ludu, objawionemi na wiecu w Król. Hucie, prosiło ks. biskupa, aby o tej zgodzie rząd powiadomić

---

swych skorup. Dziś wszystko to uległo zmianie. Panowie polacy nabrali naraz ducha, i już palcem pod sam nos grozić nam zaczynają. Rzecz oczywista, oczekują na coś, spodziewają się czegoś,—zwłaszcza od daty, jak dyplomacya nasza zawiązała ściślejsze stosunki z Watykanem....

— Czy utrzymujesz to na podstawie faktów?

— Jakby ci to powiedzieć? Faktów właściwych, na którebym się mógł oprzeć, dotąd nie ma wcale, lecz w każdym razie mogę ci powiedzieć, że od niejakiego czasu szczególnie jakoś zapachniało u nas w powietrzu. Drobnych, na coś podobnego wskazujących oznak masa. Mamy tu np. dawne hotele polskie. Spróbuj-no zajechać do jednego z nich. Obwąchają cię najpierw i gdy się okaże żeś nie polak, to wprost oznajmią, że wolnego numeru niema. Oprócz tego zauważono, że do hotelów tych peryodycznie zjeżdżaja się tłumami panowie, a przepełnienie to pańskie zawsze niemal zbiega się z datą jakiegokolwiek balu u miejscowego magnata polskiego. Ludzie, pamiętający czasy dawne, utrzymują, że akurat takie same zebrania poprzedzały rok 1863...

— Sądziłbyś przeto, że się gotuje nowa jakaś ruchawka?

— Ruchawka? E, co do tego, to chyba nie. Lecz że się tu coś roztrząsa i że na coś panowie polscy liczą, nie ulega to wątpliwości. Zresztą, kto dożyje, zobaczy.

— Jakże na to wszystko patrzy administracya?

— O, nie lękaj się! Administracya bacznie stoi na straży i od czasu do czasu zadaje odradzającym się polskim zachciankom ciosy dość dotkliwe. Na nieszczęście, znajduje się tu wielu rosyan, którzy działają jakby zgodnie z «widokami polaków»...

Poprzestajemy na tym wyjątku. Ustępy bowiem dalsze obracają się znowu niemal wyłącznie około żydów i ich lichwy; autor przytacza nawet zdarzenie, w którem pewien młody urzędnik padł ofiarą nienasyconych w tym względzie zabiegów żydowskich. Pożyczył on u pewnego izraelskiego bankiera 900 rubli na oblig bezterminowy, i po niejakim czasie ujrzał się pod ciężarem procesu... o 10,000 rubli — tak dalece odsetki od odsetków urosły w ciągu lat kilku. Szczęściem nadjechał nasz «Litwin» i dobrodusznemu dłużnikowi poradził udać się pod opiekę prawa. Ściągnięto z niego w końcu jedynie kwotę pierwotną — 900 rubli.

Wszystko to—oczywiście — jest możliwe i nawet bez zarzutu, jeśli zważymy, że autor każde posądzenie lub przypuszczenie posłyszane obraca wniwecz przez odwołanie się do faktycznej rzeczywistości, którą jest czujność i sprężystość organów administracyi miejscowej. Ale, jeśli tak jest w istocie — o czem zkądinąd nie wątpimy ani na chwilę—to pytamy: po co te wszystkie czcze i bezpodstawne alarmy?... Po co ta litanja hypotez, że się *coś*, *kędyś*, *jakoś*, z powodu *jakiegoś* balu u niewiadomego *gdzieś* magnata «roztrząsa», «oblicza» lub «oczekuje»? Tem lichsze robi to wrażenie, że osnute jedynie na fakcie, iż wzniesiono parę kamienic w mieście o 100,000 mieszkańców albo też, że hotele, w pewnych porach roku (jak np. w danym razie podczas świąt Bożego Narodzenia) są przepełnione. Ależ, drogi panie! — przyjedź pan do Wilna w lecie lub pod jesień, podczas robót polnych, a przekonasz się, że owo przepełnienie zimowe jest szelągowem zaledwie wynagrodzeniem hotelarza za całoroczne pustki, wśród stagnacyi powszechnej.

* * * *

fy. I w tym roku, jak zawsze, z wydawniczego rogu obfitości sypnęły się na gwiazdkę książki. Leżą one przedemną w swym zwykłym uniformie: w tekturkowych okładkach, z jaskrawo-czerwonemi lub jaskrawo-niebieskiemi grzbietami, skąpo wyposażone w ryciny, a skąpiej jeszcze—w pomysłowość. Potrawka ze śmiałych podróżników, poczciwych muzyków, okrutnych czerwonoskórców, podlana sosem niesłychanych przygód, zadziwiających powikłań i cudownych ocaleń, większą ich część wypełnia. Reszta zawiera albo fantastyczne baśnie, zaprawione zlekka (gwoli ostatniej modzie) szczyptą nauki, albo też zagraniczne malowanki z przeflancowa-

a petycyę samą poprzeć raczył. Żądania, zaniesione do władzy na wiecu w Król. Hucie, powtórzyły się w tem samem brzmieniu na wiecu w Gliwicach w r. 1885, a wreszcie i na wiecu w Bytomiu w roku minionym, o którego przebiegu swego czasu powiadomiłem czytelników «Kraju». Trudno żądać mniej, aniżeli żądały owe trzy wiece dla języka macierzystego, ale... żadnego z tych skromnych żądań władza nietylko nie uwzględniła, ale przeciwnie ostatnie zamachy wymierza już nawet i na naukę religji w języku macierzystym. Niechże teraz gniewa się i zżyma, wszelako nie na intrygi jakieś, ale na swój system, który zdolen był poruszyć do życia na szerszą skalę nawet tak potulny i tak samorodny ludek, jakim był górnoszlązki aż do czasów ostatnich.

Wspomniałem w liście ostatnim, że wątpili niektórzy, czy w rzeczy samej nakazała regencya opolska inspektorom szkolnym, aby przesłali proboszczom wiadome spisy uczniów. Otóż mamy przed sobą relacyę dokładną o piśmie, wystosowanem przez Hauera, inspektora na okręg głogowski, do proboszczów w obrębie jego inspektoratu. Pismo brzmi: «Z rozkazu regencyi opolskiej przesyłam w załączeniu urzędowi proboszczowskiemu w X. spis tych dzieci szkoły X., na które przypada czas na naukę o spowiedzi i komunji». Do spisu tego dołączony jest lista osobna tych dzieci szkoły X., które, wedle opinji nauczyciela, postąpiły tak dalece w języku niemieckim, iż pobierać mogą ze skutkiem naukę o spowiedzi i komunji po niemiecku. Spis ten opatrzony jest numerem bieżącym, numerem klasy, zawiera imię i nazwisko ucznia, dzień jego urodzenia, imię i stan ojca, względnie opiekuna... Niemcy-katolicy powiadają, że widocznem jest wprawdzie teraz, że zakomunikowanie proboszczom spisu rzeczonego wyszło z nakazu regencyi, ale że w komunikacyi tej niema jeszcze kategorycznego żądania, czyli, jak się wyrażają, żądania bezpośredniego, aby proboszczowie udzielali naukę o spowiedzi i komunji po niemiecku. Wobec prądu dzisiejszego, *quand même* germanizującego, nie wiele znaczy różnica między bezpośredniem a pośredniem żądaniem. Zresztą zobaczymy raz przecież, jak się tu postawi ostatecznie ks. biskup Kopp.

Mająca wyjść z druku rubrycela biskupstwa wrocławskiego poznajamia nas z danemi o szkołach katolickich we wszystkich trzech obwodach Szlązka, t. j. w obwodzie opolskim, wrocławskim i lignickim. Uderzył nas fakt, że podczas, gdy w obwodzie lignickim są inspektorami szkół katolickich sami niemal proboszczowie, a w obwodzie wrocławskim więcej niż 1/3 tychże, urzędują natomiast na G. Szlązku sami tylko inspektorowie świeccy, różnego wyznania. Jest ich 34. Szkół elementarnych ma G. Szlązk 1,069, nauczycieli 2,885, dzieci szkolnych 237,563. W liczbie powyższej szkół znajduje się 20 t. z. simultannych, w których uczy, prócz nauczycieli-katolików, 50 nauczycieli protestanckich, a 10 żydowskich. Na każdego nauczyciela przypada 89 dzieci. Biorąc za ilość normalną na każdego nauczyciela 80 dzieci, braknie dziś jeszcze na G. Szlązku 325 nauczycieli. Od r. 1882 zwiększyła się liczba dzieci o 19,000... Rubrycela nie specyfikuje nigdzie dzieci wedle narodowości, wiemy przecież, że na G. Szlązku «*le gros*» jest dzieci katolickich zarazem polskiemi. Trudno natomiast, chociażby w przybliżeniu jakiemś oznaczyć, ile z 104,800 dzieci katolickich w obwodzie wrocławskim należy jeszcze do narodowości polskiej, skoro takową z roku na rok wszelkiemi sposobami ruguje system bezwzględnie germanizacyjny...

Resurrectus.

Poznań, 16 stycznia.

△ Odbyło się tu doroczne walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, tem ważniejsze, że na niem dokonał się wybór zarządu na dalsze trzy lata. Zanosiło się na to, że cały zarząd stary ustąpi, a wejdą do niego sami ludzie nowi, reformatorowie, dążący do zburzenia dotychczasowego porządku. Mianowicie zaś obawiano się, że czcigodny prezes Towarzystwa, hr. August Cieszkowski, zrażony praktykami, zmierzającemi do podkopania powagi zarządu i pogwałcenia dawnych tradycyj Towarzystwa, nie przyjmie wyboru, zastawiając się wyjazdem zagranicę. O praktykach nadmienionych rozpisywać się nie chcę, żeby mnie nie posądzono o lubowanie się w poznańskich cieniach i półcieniach. Nie warto też na te bezsilne zachcianki zwracać zanadto uwagi, bo koniec końców praktyki się nie powiodły, a hr. Cieszkowski po bardzo długiem wahaniu się, przyjął ostatecznie wybór z różnemi zastrzeżeniami. Z nim też pozostał na stanowisku cały zarząd dawniejszy, mianowicie pp. dr. T. Milewski jako skarbnik, dr. Łebiński jako redaktor, a hr. Engenstroem jako sekretarz. Na miejsce zmarłego ś. p. Kazimierza Jarochowskiego, który piastował urząd wiceprezesa, wybrano mecenasa p. Wł. Jażdżewskiego, który już za prezesostwa Koźmiana był członkiem zarządu, a zalicza się u nas do wybitniejszych archeologów. Wybór dokonany zadowolnił dość powszechnie opinję, wyjąwszy *les refusés*, którzy się pocieszają różnemi bezsilnemi utyskiwaniami. Wojny jednak z nimi nikt prowadzić nie myśli. Na zebraniu obecnych było 46 członków. Na 300, należących do Towarzystwa, to zaiste mało. Przed 3 laty było głosów 70. Sprawozdanie zarządu odczytał redaktor w zarządzie dr. Łebiński. Sprawozdanie to obszerne zawierało omówienie całego programu Towarzystwa. Snadź «ustępujący» z urzędowania nie chciał się zadowolnić szematycznem powtarzaniem powszechnie znanych spraw i rzeczy. Spowodować chciał widocznie zebranych członków do pragmatycznego rozpatrzenia się w zadaniach Towarzystwa. Zdaje się, że mu się to udało najzupełniej, a «konserwatywny» wybór zresztą bardzo postępowego zarządu uważać należy jako rezultat wrażeń, wywołanych przez sprawozdanie, pełne prawd, stłumiających wszelkie nieprawidłowe zachcianki i praktyki. Powszechną przedewszystkiem jest radość, że hr. Cieszkowski z uraz swych zrobił ofiarę i przyjął nanowo przewodnictwo w Towarzystwie. Mimo podeszłego wieku, nasz Nestor naukowy cieszy się rzadką rzeźwością i pogodą ducha, a byle nie opuszczał Towarzystwa na długie zagraniczne wycieczki, on dziś jedyny potrafi utrzymać Towarzystwo na odpowiedniej wyżynie, oraz oprzeć się, jak się sprawozdanie wyraża, «odśrodkowym dążnościom».

A dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba, żeby sztandar Towarzystwa się nie obniżał, bo jest w Poznaniu niebezpieczny współzawodnik, czyhający na wszelaki upadek polskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Współzawodnikiem tym jest niemieckie «*Historische Gesellschaft*, które wcale nie myśli o astronomicznych obserwatoryach, fizyce i chemji, ani nawet o medycynie, lecz coraz wyraźniej zajeżdża nam pole, z którego nas pp. reformatorowie sprowadzić chcą. Miałożby więc Towarzystwo dla dogodzenia kilku ambicyom ułatwić przeciwnikom naszym tryumf? Czyż się dalej godzi, żeby Towarzystwo przyjaciół nauk robiło niepotrzebną konkurencyę centralnemu Towarzystwu gospodarczemu, które się właśnie od roku tak pięknie rozwijać zaczęło? Miary, miary i miary jeszcze raz, we wszystkiem co pomyślimy i przedsiębierzemy; inaczej rozbić się musimy, niby to budując. Lekko tylko dotknąłem ruchu i rozruchu, jaki zapanował u nas na spokojnej dotychczas niwie naszych naukowych usiłowań. Spodziewać się należy, że burzliwe żywioły po lekcyi, odebranej w ostatnich wyborach Towarzystwa się ukołyszą, a zwolnią opinję i jej składniki od wytoczenia sprawy przed szersze forum kraju całego. Tutejsze gazety wewnętrzną walkę tę traktowały dotąd z największą rezerwą; zwłaszcza te, które same w niej palce maczały. Jeden «Goniec»

---

nym na nasz język, częstokroć z oburzającą naiwnością, tekstem francuzkim lub niemieckim. Wszystko to książki dla dzieci, albo, jak je mianuje bezwiednie złośliwa gwara księgarska: «Książki dziecinne».

U nas do gwiazdki książkowej mają prawo tylko dzieci. Zagranicą dzieje się inaczej. Wystawy księgarni francuzkich, angielskich, niemieckich, włoskich błyszczą w okresie świąteczno-noworocznym wspaniałemi wydawnictwami dla każdego wieku. Kapitał wydawcy, talent wsławionego autora, pomysłowość eleganckiego rysownika, a wreszcie dowcip drukarza, litografa, introligatora, z których każdy pragnie być w zakresie swego fachu artystą, łączą się w jednym wspólnym celu: przygotowania dla swoich i dla obcych jaknajpiękniejszej i jaknajwytworniejszej «gwiazdki».

Grudzień to najpiękniejszy miesiąc dla księgarza i dla bibljofila. Wydawca, przez rok cały siejąc, w grudniu zbiera plony i obchodzi żniwo. W grudniu też i publiczność rozwiązuje kieski, wiedząc, że spółka, której skład powyżej wymieniłem, postarała się o zaspokojenie wszystkich jej gustów, wszystkich upodobań, wszystkich nawet—kaprysów.

Bo gwiazdka księgarska zagranicą nosi przeważnie charakter lekkiej, błyskotliwej, wykwintnej i wesołej efemerydy. Ale i w tej formie sprawia ona dużo dobrego. Przedewszystkiem na motylich skrzydełkach roznosi po salonach, salonikach, komnatach, izdebkach, poddaszach i... przedpokojach pyłki wiedzy, cywilizacyi, morału i dobrego smaku. Następnie w umysłach opornych i nawet oschłych rozbudza ciekawość literacką i artystyczną, zamiłowanie do książki, nałóg niejako czytelniczy. A wreszcie: nasypuje po same brzegi wiecznie łaknące kieszenie literatów i artystów, których talenty piękniej i obficiej plonują, gdy je deszcz Danai zrosi.

U nas w tym zakresie nic się prawie nie robi. Odbijają się szablonowo «Książki dziecinne» wedle jednego, tradycyą przekazanego wzoru i na tem koniec. Badając przyczyny tego objawu, dojśćby można do osobliwych zaprawdę wniosków.

Przypuszczaćby mianowicie można, że publiczność nasza pod względem wrażliwości estetycznej bardziej jest «zblazowaną» niż publiczność Paryża, Londynu lub Wiednia, że nasi wydawcy i księgarze wolą chadzać piechotą niż jeździć karetami, że nasz świat literacko-artystyczny składa się z samych magnatów, którzy honorarya księgarskie lekceważą, że wreszcie nasi drukarze, litografowie, introligatorzy i t. p. tak są zarzuceni robotą, iż na drzwiach zakładów swych wywiesili kartę z napisem: «nie przyjmuje się zamówień»...

Takby można przypuszczać, ale przypuszczeniu temu danoby wiarę chyba na—księżycu!

* * * *

cz. Wcale wesoło rozpoczęło bawiące się Wilno nowego robra... chciałem powiedzieć: rok nowy.

Przysięgli «szrubiści» zainaugurowali nową seryę 365 posiedzeń za zielonym stolikiem, damy odświeżyły przeszłoroczne karnawałowe toalety, kto gdzie mógł i chciał posłał kartę wizytową z sakramentalnem: «*Vous prient de leur faire le plaisir de venir passer chez eux la soirée du... à 9 heures*». Z tą drobną różnicą, że w Wilnie przyjęcie gości u siebie stanowi dla gospodarza nie «zaszczyt», lecz tylko «przyjemność» i że zaproszenia wszelkie jeszcze dotąd są we francuzkim redagowane języku. Mamy i my tu swój karnawałowy sezon na obraz i podobieństwo miast innych. Dlaczego jednak oburzyły się srodze na nas gazety rosyjskie za tę niewinną chętkę przetańczenia paru kontredansów i zjedzenia wspólnie skromnej kolacyi, doprawdy zrozumieć to trudno.

Miły Boże! a czy był też który z sz. korespondentów na jakim wieczorku naszym? Szkoda wielka, że nie był, uspokoiłoby go to zupełnie co do stanu naszej kieszeni. A może martwi go, że hr. X, rozporządzający nie od dziś kilkunastotysięcznym dochodem, uprzyjemnia raut swym gościom orkiestrą, z kilku muzykantów złożoną, że hrabina Y pozwala sobie ubrać balową suknię brylantami prababki? Niechże w takim razie sz. korespondent zabroni wpierw sobie używać rękawiczek i chustki do nosa... Z łaski

tylko miał odwagę odezwać się ostrzegająco i zaradczo. Sprawozdanie zarządu nawet główne pisma powtórzyły tylko w skróceniu, z opuszczeniem ustępów charakterystycznych. Taka to już u nas metoda, a raczej choroba opinji publicznej.

Rozpoczął się sejm w Berlinie, a nasi posłowie zjechali na swą cierniową arenę. Koło polskie się ukonstytuowało. Prezesem obrany p. T. Magdziński, «weteran» parlamentarny, zacny bardzo obywatel ze szkoły 1846 i 1848. Na wewnątrz ulega on wpływom, które dotychczas kierowały polityką Koła polskiego, ne zewnątrz szukałby indywidualnie wspólności idei w polityce postępowców, jak jego poprzednik oddany był całkiem katolickiemu centrum. W komisyi parlamentarnej główną siłą zapewne znów będzie poseł Leon Czarliński, główny prowodyr zachodnio-pruski w kierunku centralnego komitetu, centralnej władzy, z cechą wyłączności dla febryczno-gorączkowego odłamu opinji, któremu się zdaje, że on jeden posiada eliksir zbawienia i odrodzenia. Zresztą p. Czarliński jest mówcą doskonałym, umie występować rozważnie, o ile nie ulega wpływom, które go osiodłały i wyrobi się w swoim kierunku na dzielnego parlamentaryusza. Pracowity i sumienny, chętnie się podejmuje mozołu traktowania spraw nietylko «walnych», ale i specyalnych, a jeżeli się nie mylimy, to najnowsze rozporządzenie językowe, zapewniające imionom polskim w rejestrach stanu cywilnego poprawną pisownię polską, zawdzięczamy właśnie jego parlamentarnej pracy. Niechże zdobycz ta maluczka, ale bardzo ważna, będzie dla niego i innych zachętą do podwajania usiłowań w tym właśnie kierunku prac poszczególnych.

W Prusach zachodnich wre zacięta walka władz przeciwko czytelniom ludowym, które tamże poznańskie towarzystwo zakłada z wytrwałością, zasługującą na wszelkie uznanie. Warstwy ludowe garną się tamże nietylko do czytania ale i do organizacyi prawie wyłącznie. Gorętsza za to inteligencya tamtejsza nie robi prawie nic, chyba że gdzieś w której gazecie poznańskiej udzieli zarządowi głównemu taniej rady, cobu mu czynić wypadało. Lepiej żeby ci panowie, radzący tak chętnie o centralnych władzach, komitetach i wiecach, czynnie ręki przyłożyli do praktycznego dzieła; bo radzić i uchwalać umieją i w Poznaniu aż nadto, ale zdaleka trudno władać sprawą całą i walczyć z przeciwnikiem, nie występującym nigdzie tak, żeby go zaraz aż z Poznania na gorącym uczynku chwytać można.

Patrząc zaś na to, co w Prusach *autonomiczna* policya wyprawia z czytelniami, nabywa się przedsmaku, co się dziać będzie w Księztwie, skoro sejm uchwali nową ordynacyę i dla Księztwa. A że ją uchwali, nie ulega wątpliwości przy dzisiejszym składzie sejmu. Nawet niemieckie gazety twierdzą, że projekt ordynacyi tej przykrojony jest tak, żeby ciężar administracyi zwalić na powiaty, a rządowi dać wszędzie możność wyłączenia z autonomicznych urządzeń niewygodnego żywiołu polskiego.

Domarat.

Lwów, 17 stycznia.

△ Już blizko dwa tygodnie sejm toczy swe obrady; kwestya propinacyjna jednak zajęła wszystkie umysły tak dalece, że całą resztę jego działalności dotychczasowej będę mógł ująć w kilku uwagach poniższych. Jednym z ważniejszych szczegółów była krytyka, której poddano czynności banku krajowego: włościanie zamało korzystają z pożyczek hypotecznych, stan ich się zmniejsza, a odnośne sprawy zwykły niezmiernie zalegać; na 70 podań uwzględniono... 3, a inne musiały na odpowiedź czekać... lat kilka! Bankowi brak pośredników, gdyż daje im za skromne korzyści. Z drugiej strony zmniejszają się pożyczki komunalne, bo—za kosztowne. Bank załatwo i zawiele (49%) pożycza na realności miejskie i zagorąco operuje własnemi papierami: r. 1884—1886 połowę zysku stanowił dochód z różnicy kursu od zakupionych efektów własnych, a w r. 1887 stracił na tem samem 5,478 złr. Również zadrogo kosztuje administracya i wydatki drobne (16,000 złr.)! Portfel banku krajowego przeładowany efektami własnemi, w wysokości przeszło 2 miljonów złr. Zarzuty niniejsze są tem bardziej doniosłe, iż dotykają instytucyi, założonej z wielkim trudem a w głównym celu: leczenia ran i szczerb, sprawionych przez zbrodnicze żywioły osławionej pamięci banku włościańskiego. Pierwszą, bardziej ożywioną i drażliwą dyskusyę (w sesyi bieżącej) wywołał projekt o «stosunkach służbowych». Poseł Hausner ostremi wyrazy protestował przeciw projektowi, który «pana» czyni nietykalnym, a «sludze» zabezpiecza tylko—karę. Powrót do «chłosty» byłby dziś anachronizmem. Jeśli więc sejm lwowski nie chce się skompromitować w oczach całej Europy—niechaj zwróci taki projekt wydziałowi krajowemu. W replice Abrahamowicz przestrzega przed odraczaniem sprawy, bo korespondenci pism wiedeńskich będą w swych telegramach naigrawać się z sejmu, a kraj zdemoralizuje się przypuszczeniem, że skapitulowano przed podobnie «liberalnemi» zarzutami. Zdaniem Romanowicza, Abr. nie zrozumiał prądów wieku i tendencyi, w jakiej mówił H.; to prądy nie liberalno-socyalistyczne, ale sprawiedliwości i równego prawa. Aby kraju nie zdemoralizować, należy raczej wygubić do szczętu egzemplarze sprawozdania odnośnej komisyi! Cenny wniosek uzasadniał Tadeusz Langie. Organizacya galic. szkół rolniczych wymaga ulepszenia, zwłaszcza wobec mnożenia się niższych w tym kierunku zakładów. Poczynają one wchodzić na tory błędne, gdyż zdolne są przedewszystkiem wyplenić z uczniów ostatnią porcyę zdrowego «chłopskiego» rozumu, który ciż wnoszą do szkoły. System szkół tych dziś mylny i należy się energicznie zająć jego zmianą. Co do sprawy propinacyjnej, podkomitet *ad hoc* wybrany powziął już uchwałę stanowczą: wypuścić na spłatę uprawnionych 64,700,000 złr. w 4% obligach, za podstawę wynagrodzenia przyjąć t. zw. «orzeczenia»; kto czuje się pokrzywdzonym a czyja fazya z lat ostatnich jest od orzeczeń wyższą o 15%, może reklamować i przeprowadzić na koszt własny ponowne oszacowanie dochodu propinacyjnego. Za takim wnioskiem oświadczyła się większość podkomitetu. Imieniem mniejszości posłowie Hausner i Artur Potocki wnoszą: podstawą wynagrodzenia 5 i $^3/_4$ krotny czysty roczny dochód wedle «orzeczeń» i $13^1/_4$ krotny dochód wedle wyboru uprawnionego (podług orzeczeń lub fazyi). W drugim jednak wypadku rozdzielanie nastąpi z kwoty indemnizacyjnej, ściśle określonej. Prócz tego poseł Męciński przedstawił wniosek samoistny. Referentem będzie dr. Tad. Skałkowski.

Zresztą, mówi się o sejmie stosunkowo bardzo mało; tegoroczny styczeń bowiem obfituje aż nadto w sprawy stokroć więcej sensacyjne, może nawet w swoim rodzaju jedyne. Mówi się więc o ogólnych na lat 6 wyborach do rady miejskiej, no i o—procesie kukizowskim... Z powodu wyborów wre agitacya olbrzymia, a rej wiedzie «Dziennik Polski» z jednej, «Gazeta Narodowa» z drugiej strony, walcząc za interesy bądź «mieszczaństwa», bądź «inteligencyi». Na mury sypią się odezwy, sprostowania, protesty i t. d., a prasa jęczy pod nawałem artykułów agitacyjnych, obfitujących nierzadko we wzajemne posądzenia, idące bardzo daleko. Ostatecznie chodzi o to tylko, by rozbić raz już klikę 6 «grubych ryb kołtuńskich», co zawojowała radę, prezydenta, miasto i wszystkie rzeczy, które jego są. Ponieważ jednak z klęską tej kliki musiałby radykalnie zmienić się cały skład dzisiejszy rady, więc prawdopodobnie wszystko pozostanie «*beim Alten*», póki nie przeforsuje się nowej ordynacyi wyborczej. Bohaterem tegorocznej akcyi przedwyborczej jest prof. techniki Jägermann; mowy jego, pełne ognia i zdrowych myśli,

---

swojej szanowni panowie, pozwólcie nam spokojnie zgrywać naszego wincika «po setnej», pozwólcie naszym córkom w tarlatanowych sukienkach poskakać raz do roku, a żonom naszym prezentować jeden jedyny tren aksamitny, ile razy gdzie się której spodoba. Ziemia się z tego powodu nie wstrząśnie w swoich posadach.

* * * *

Żywot poczciwego człowieka.

Kiedy przyszedł na ten świat,
Był maleńkiem dzieckiem,
Potem — rósł przez wiele lat
W domu za przypieckiem.

Tęgo jadł i [illegible]o pił
Nad wiek swój dziecięcy!
A gdy najadł się co sił,
Jeść już nie mógł więcej.

Nie struł jemu szkolny kwas
Żadnej w życiu chwili,
Bo go ze szkół w krótki czas
Szpetnie wypędzili!

Odtąd sam swój kształcąc gust,
W karty grał — jak z książki!
Wielbił niewiast piękny biust
I puszczał pieniążki.

A gdy w spadku dostał wieś
Po rodziców śmierci,
Wnet ją rozdrapali gdzieś
Żydkowie na ćwierci!

Potem żenić się miał chęć,
Lecz nie znalazł kroci,
Osiadł więc — niedoszły zięć
U bogatej cioci.

I znów tęgo jadł i pił
I dobrze się bawił,
A gdy najadł się co sił,
To zazwyczaj trawił.

Wreszcie przestał młodym być,
Bo był już za stary
I słodyczy nie mógł pić
Z pełnej życia czary.

Więc reumatyzm przyszedł nań
I podagra w nodze,
A przeszłości niosąc dań
Wnet wyłysiał srodze!

Rwała mu się życia nić,
Wiądł jak kwiat na słońcu,
A gdy dłużej nie mógł żyć,
No, to umarł w końcu!

Fr. K.

* * * *

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

DRANG NACH AFRIKA.

Błogosław syna mamo dobrodziko,
I racz pończochy zacerować cudnie,
Bo pośpieszamy teraz na południe....
Bądź pozdrowiona, dziewicza Afryko!

Tu coraz więcej chmurzą nam się lice,
Bo zrobiliśmy już *tabula rasa*;
Nowego pola trzeba dla żelaza,
A tego nie brak w obszernej Afryce.

Vaterland'owi nie zaszkodzą krzyki,
Stoi on mocno za przymierzy bramą;
Idźmy więc dalej — pobłogosław mamo!
Błogosław ojcze! jadę do Afryki.

Bardzo są piękne pokoju wyniki:
Oświata, handel, przemysł *et caetera*,
Lecz mnie w pokoju już na sen się zbiera,
My *niezmęczeni* pędźmy do Afryki.

Oddawna wierzył afrykanin dziki,
Który o niemcach słyszał bardzo wiele,
Że my stoimy na postępu czele,
A zatem śmiało dążmy do Afryki!

Sznaps i żelazo, podatki, trafiki,
Wszystko zawieziem, aby im dogodzić,
A zatem naprzód! — idźmy wyswobodzić
I dać oświatę narodom Afryki.

My, co o wolność bierzem się za czuby,
Wprowadźmy innych do wrót tej świątyni,
Niechże się cieszą panowie murzyni
Z naszej wolności i pikelhauby.

«Triboulet».

PROROCTWA POLITYCZNE NA ROK 1889.

Crispi i Kalnoky dla zamanifestowania trwałości drogocennego pokoju odwiedzą Bismarka we Fridrichsruhe, poczem niektóre państwa europejskie przystąpią do ligi pokojowej. Te państwa, któreby nie chciały pójść za ich śladem, zmuszone zostaną do tego siłą zbrojną.

Na Europę spadnie w r. 1889 błogosławieństwo poprzedniego roku, zaczynające się od litery *D.*, to jest: Deficyt, dodatki do podatków i dalekonośna broń.

W Austryi minister Dunajewski wynajdzie nowy podatek, który skarbowi przyczyni okrągłe 200 miljonów. W budżecie okaże się nadwyżka 97 krajcarów, skutkiem której dzienniki półurzędowe nie będą się posiadały z radości.

W Niemczech, ponieważ żaden cesarz nie umrze,

żony historyk czeski. Otrzymał on około 1,600 głosów. Jako przeciwnik Tomka wystąpił samogłosów. Jako przeciwnik Tomka wystąpił samozwańczo antysemita Huszka, redaktor pisma «Nazwańczo antysemita Huszka, redaktor pisma «Nasze zajmy (Nasze interesy)», który, aczkolwiek nie miał żadnych widoków powodzenia, jednakże zdołał odciągnąć około 160 głosów... Rozporządzenie węgierskiego ministra oświecenia Csaky, zalecające staranniejszą naukę języka niemieckiego, dało pochop gazetom wiedeńskim do najazdu na czechów w formie napomnień niby to ojcowskich, ażeby i oni wzięli do serca zasady ministra zalitawskiego. Na to odpowiada «Hlas Naroda», że dopóki czesi nie osiągną równouprawnienia z niemcami, dopóki w obozie germańskim brzmieć będzie okrzyk *nix böhmisch!*— dopóty odpowiadać będą: *nix deutsch!*... «Narodni Listy», organ zlania się wszystkich słowian w jedną całość bratnią, peryodycznie robią wycieczki przeciwko polakom. Obecnie wystąpiły ze skargą na polonizowanie osad czeskich w Szlązku cieszyńskim. Gwałtowna koresponderncya z Dąbrowy szlązkiej opisuje okropny(!) ucisk, jakiego mają doznawać czesi od polaków, wynaradawiających ich gwałtownemi środkami (!). Zabawnem jest twierdzenie, że polonizacya czechów jest tylko stacyą przechodnią do ich zniemczenia. Co na to powiedzieliby Bernatzikowie, Prochazkowie i tym podobni *gente Bohemi, natione Germani*, którzy stali się wielkimi wrogami słowiańskości, nie poddając się bynajmniej owej przechodniej... polonizacyi?... W «teatrze narodowym» dawano 9 stycznia «Antygonę» Sofoklesa z panią Szklenarzową-Malą w roli tytułowej. Przedstawienie na inteligentnych widzach wywarło głębokie wrażenie. *Nasz.*

⊥ **Sofja.** Przesilenie ministeryalne załatwiono w ten sposób, że książę aczkolwiek niechętnie, przyjął dymisyę konserwatywnych ministrów Stoiłowa i Naczewicza a Stambołowowi polecił dokompletować gabinet. Stambołow powołał na miejsce dawnych ministrów dwóch nowych: Tonczewa, dotychczasowego prezesa Sobranja i Salabaszewa, byłego dyrektora sprawiedliwości w dawnej Rumelji. Tonczew jest mężem miernych zdolności, kończył wydział prawny w Odesie. Salabaszew znowu ma być bardzo dobrym matematykiem, a jakim zaś pokaże się ministrem finansów, to dopiero przyszłość powie. Pierwszy z nich odgrywał wybitną rolę; począwszy od zamachu stanu 9 (21) sierpnia 1886 r.; drugi jest mało znanym szerszej publiczności; w ostatnich czasach wyrabiał on z kazanlyckich róż słynny na cały świat olejek różany. Obaj nowi ministrowie (sprawiedliwości i finansów) należą do partyi liberalnej, tak że gabinet Stambołowa będzie już teraz miał charakter jednolity. Ze względów politycznych przyniesie to Bułgaryi korzyść, lecz ze względu na sprawy wewnętrzne, ustąpienie konserwatystów będzie niemałą szkodą. Innych zmian z powodu ministeryalnego przesilenia nie można się spodziewać. Stoiłow i Naczewicz będą mogli zająć stanowisko opozycyjne względem Stambołowa, nigdy zaś względem ks. Ferdynanda... Na opróżnione stanowisko prezydenta Sobranja po Tonczewie, wybrano Zach. Stojanowa 165 głosami, kontrkandydat, były minister dr. Stoiłow, otrzymał tylko 73 głosów, na które złożyła się opozycya i pewna część stronnictwa rządowego. Nie jestto jeszcze jednakże dowodem, jak utrzymuje «Swoboda», że konserwatyści zleją się zupełnie z resztą opozycyi. Wbrew wszelkim oczekiwaniom udzieliło N. Sobranje na wniosek i energiczne domaganie się Stambołowa amnestyę majorowi Popowowi. Z początku większość deputatów nie zaakceptowała żądania Stambołowa, lecz gdy tenże oświadczył, że takie jest kategoryczne żądanie księcia i że Europa stoi po stronie Popowa, że więc nieprzyjęcie jego wniosku mogłoby pociągnąć za sobą dymisyę całego gabinetu — Sobranje, mimo protestu niektórych członków, że podobne sprawy nie należą do kompetencyi Sobranja (w grubijański sposób przemawiał redaktor oficyalnej «Swobody»), uchwaliło znaczną większością amnestyę. Radosławiści tryumfują! Twierdzą oni w swoim organie, że Sobranje, rehabilitując Popowa, dało policzek wszystkim stambołowcom, których intrygą padł niegdyś Popow, że jestto najlepszy dowód jego niewinności (?) i t. d. Naszem zdaniem, wszystko to stanowi dalszy ciąg eksploatacyi sprawy Popowa przez radosławistów dla celów partyjnych. Z drugiej atoli strony sprawa wywoła przesilenie wojenne. Mianowicie zaszło nieporozumienie (datujące się jeszcze od czasu dawniejszego, lecz z innych zupełnie powodów) między ministrem wojny Mutkurowem i jeneralnym sztabem. Prawie cały sztab uznał za odpowiednie wobec najnowszej fazy sprawy Popowa podać się ostatecznie do dymisyi. Również niezadowolenie okazują dawni sędziowie Popowa. Słowem, od początku do końca odegrano doskonałą komedyę, której alfą i omegą były intrygi w sferach wojskowych... Stambołow, który chociaż bardzo zwolna, lecz niewątpliwie traci grunt pod sobą, chciałby zawrzeć kompromis z partyą Cankowa. Pojedyńcze jednostki z grupy cankowistów skłaniają się ku temu, ale o kompromisie formalnym niema dotychczas mowy, co zresztą nie przeszkadza «Prawom ludu» już teraz zarzucać Stambołowowi z tego powodu zmienność przekonań. Prawie wszystkim bułgarskim emigrantom pozwoliło Sobranje powracać do kraju; wyjątek stanowią główniejsi inicyatorowie zamachu z dnia 9 sierpnia (jak Benderew, Grujew, Dimitrijew, Kesiakow i inni). Dnia 18 grudnia s. s. książę zamknął Sobranje krótką przemową. Słowa jego nie zawierały nic ciekawego; książę wyraża swe podziękowanie deputatom za pracę nad dobrem kraju. Profesor filipopolskiego gimnazyum p. Bezenszek otrzymał od pewnej księgarskiej firmy w Lipsku zamówienie na napisanie w języku niemieckim obszerniejszej historyi i najnowszej historyi literatury bułgarskiej. Donosiłem dawniej, że kolonja polska w Sofji zamierza postawić pomnik Władysławowi Warneńczykowi. Obecnie mogę donieść, że jak przedtem zabrano się do sprawy zanadto porywczo i bez dostatecznej rozwagi, wysyłano w tymże celu deputacyę do Stambołowa, tak znowu teraz wszyscy ochłonęli z pierwszego porywu i niema nawet komu udać się powtórnie do Stambołowa, aby się dowiedzieć o rezultacie, osiągniętym przez pierwszą deputacyę. *Petko.*

⊥ **Grac.** Jak wszystkie inne towarzystwa, tak też «Ognisko» tutejsze urządziło d. 2 grudnia wieczorek Mickiewiczowski. Obchód zagaił przewodniczący kol. Władysław Falkowski, przydłuższą acz jędrną przemową, w której podniósł podwójne znaczenie rocznicy. Następnie odeklamował kol. Chałupczyński piękny wiersz Ujejskiego «Marator». Potem kol. Wł. Jordan miał odczyt «O kobietach Mickiewicza», koniec zaś wieczorku uświetnił sławny nasz tenor p. Bandrowski kilkoma pięknemi kawałkami z Rubinsteina i Galla... Przy tej sposobności wspominamy, że p. Bandrowski od marca b. r. występuje stale w tutejszej operze, a muzycy tutejsi (jak M. Savenan i Kienzl) oraz dzienniki niemieckie w Gracu, beształące wszystko słowiańskie, nie mogą się dość nachwalić pięknego metalicznego głosu tenorowego p. B... D. 4 grudnia związek słoweńskich akademików «Triglar» obchodził rocznicę urodzin największego poety słoweńskiego Franciszka Preszena. Mało znany w Polsce, był Preszen wielkim wielbicielem naszego Mickiewicza, którego kilka utworów przetłómaczył na język słoweński i niemiecki; z tego jednak zachowało się niestety tylko jedno tłómaczenie na niemiecki «*Die Resignation*», gdyż po jego śmierci spalono wszystkie pozostałe po nim niedrukowane poezye... Nakoniec d. 12 grudnia urządziło Towarzystwo akademickie wszechsłowiańskie «Slavia» w rocznicę swego założenia pierwszy ogólnosłowiański «Komers uniwersytecki», co bardzo oburzyło niemców tutejszych, którzy upatrują w tem naruszenie wyłącznie niemieckiego charakteru tutejszego uniwersytetu... Nieliczna kolonja nasza w Gracu poniosła w zeszłym roku trzy dotkliwe straty: w lipcu umarł c.-k. radca apelacyjny (emeryt) Ortyński, w 88 roku życia, a z początkiem listopada przeniósł się do wieczności radca stanu (z państwa rosyjskiego) Teofil Kowalski również w 80 roku. W październiku znów ks. Leona Bylicę, który od kilku lat był spowiednikiem w Gracu osób, życzących spowiadać się po słoweńsku, po czesku lub po polsku, przeniesiono ztąd na probostwo do wsi chorwackiej koło Parenzo w Istryi. *Gem.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Przejście zapewnień pokojowych do przeszłości. Zatarg Anglji z Niemcami. Kolonizacya w parlamencie. Dorożkarze warszawscy wobec mężów stanu niemieckich. Niepojęta tolerancya cesarza. Ofiarność narodu kupców. Battenberg znowu przyczyną niepokoju. Obywatelska dbałość studentów w Paryżu przed wyborami].

Noworoczne wybuchy pokojowych zapewnień należą już dziś do przeszłości, omało że nie zapomnianej. Po uroczystej chwili życzeń, wszystko wróciło do trybu dnia powszedniego, tło którego stanowią swary międzynarodowe. W tej chwili mówią przedewszystkiem o zatargu względnie cichym lecz za to głębokim między Anglją i Niemcami. Wilhelm II czuje bardzo wyraźną i żywą niechęć dla dworu babci i dla całego narodu wyspiarzy, ks. Bismark korzysta z tych uczuć, których bodaj czy nie jest natchnieniem, aby pozałatwiać różne rachunki, częścią państwowe, częścią osobiste. Zapewniają, że gdyby nie wzgląd na Francyę, antypatya cesarza mogłaby wybuchnąć płomieniem bardzo ostrego międzynarodowego zatargu. Rozdrażnienie przebija za to w sprawach drobnych, bez trwalszej doniosłości. Więc przedewszystkiem prasa wpadła w wysoką irytacyę, kiedy chodziło o honor Moriera, obecnie znowu niechęć miała sposobność wybuchnąć z powodu obrad w parlamencie berlińskim nad trudnościami przedsiębiorstwa kolonjalnego.

Obrady te nie miałyby zapewne żadnego rozgłosu, gdyby widoków i racyj rządowych bronił przed reprezentacyą jakiś zwyczajny minister. Ale ks. Bismark zabierał głos wedle jednych relacyj pięć razy, wedle innych— siedm; to nie zostało ostatecznie skonstatowane. Nie podlega za to wątpliwości, iż tylko raz jeden porwaniem się z miejsca i gestykulacyą wyraził niekłamaną ochotę nadwerężenia kości przeciwnikowi swemu, Bambergerowi. Właściwie z obrad niemieckich świat dyplomatyczny skorzystał mało, mieli tylko uciechę zwolennicy dowcipnej złośliwości, która tryskała i jaśniała blaskiem prawdziwych brylantów, zadając kłam mniemaniu, iż plemię germańskie odznacza się ciężką myślą. Ks. Bismark nie mógł czy nie chciał odsłonić jakichś głębokich tajemnic; upewniał tylko, że sprawa ważna i z polityki kolonjalnej należy spodziewać się doniosłych korzyści. A że Richter i Bamberg bez skrupułów zaczęli roztrząsać dane dostępne i podsuwać bliżej przed oczy izby widoki powodzenia, oraz możliwe rezultaty, potężny minister wpadł w gniew. Rozpoczęła się bardzo ciekawa szermierka, którą warto przeczytać. «Kraj» jednak, jako pismo częściowo tylko polityczne, a mające w feljetonie kilkadziesiąt tylko wierszy na humorystykę polityczną, nie może jej przedrukować. Nie chodziło tam już wcale o kolonje, o politykę, o izbę; spotkało się dwóch nieprzyjaciół wieloletnich i rozpoczęła się walka; w życiu my to często widzimy, w Warszawie szczególniej podobną politykę praktykują dwaj mijający się dorożkarze. Ks. Bismark wedle zwyczaju zarzucił opozycyi brak patryotyzmu. W Anglji nie są przyzwyczajeni do kwestyonowania uczuć współobywateli przy lada sposobności, wzięli więc słowa ks. kanclerza zbyt seryo i zbyt ściśle. Częścią wspólnikiem, a częścią współzawodnikiem Niemiec w krajach zamorskich jest Anglja. Jeżeli istotny stan rzeczy jest taką tajemnicą, że wyjawienie stanowi aż zbrodnię niepatryotyzmu, to chodzi może o sekret przed Anglją, czyli że tej gotują jakąś niespodziankę, chcą ją poprostu oszukać. Po raz pierwszy wyprowadzono taką ścisłą konsekwencyę ze słów ks. kanclerza, tymczasem to jego zwykła taktyka. Jak tylko jaki przeciwnik wda się w szczegóły przeszłej lub obecnej jego działalności, w tej chwili okazuje się, że to może popsuć dobre stosunki Niemiec z tem lub innem państwem. Na tem oparto między innemi oskarżenie Geffckena. Zdawałoby się więc, że kierownik polityki prusko-niemieckiej spiskuje przeciwko światu całemu i najmniejsze pofałdowanie dyplomatycznej kortyny może zwalić genjalne plany jego. To nie przeszkadza mu, ile razy najdelikatniej chociażby dotknie go pismo zagraniczne, wpadać w zadziwiająco stanowczą otwartość.

Ponieważ wspomnieliśmy o sprawie Geffckena, wtrącimy więc tu wiadomość, iż po uwolnieniu go «Staatsanzeiger» wydrukował akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratora Tessendorfa. Okazało się, że Geffcken, Roggenbach i Morier, najświeższe ofiary zemsty księcia-kanclerza, wszyscy byli przyjaciółmi zaufanymi cesarza Fryderyka i jego doradcami, a więc wierny sługa korony pastwi się w ten sposób na zmarłym monarsze za niedostateczne zaufanie. Byłoby to dowodem głębiej iście prostoty z naszej strony, gdyby jakikolwiek czyn ks. Bismarka nas zdziwił.

Wracając do sporu anglo-niemieckiego, zaznaczyć musimy pogłoski, iż rząd Wielkiej Brytanji bardzo sceptycznie zapatruje się na siłę swej floty i na wytrzymałość portów wojennych, a że nie ma odwagi zażądać od parlamentu potrzebnych na reformę 20 miljonów fun. szterl., więc szuka przymierza z państwem morskiem, jakiem są Włochy. Jestto bajeczka o tyle dobrze ułożona, że odpowiada pojęciom ogółu o drażliwości «kupców» na wszelkie wydatki. Tymczasem nic fałszyw-

wywołują kolosalne efekty. Niestety, jeden to z ludzi, wskutek temperamentu, u nas «ośmieszonych», to znaczy (u nas): bardzo zdolnych i dzielnych.

Obok ratusza miejskiego, przed którym wyborcy swe komedye odgrywają, drugiem ogniskiem myśli powszechnej jest dziś—izba sądowa. W poniedziałek, 14 b. m. począł się tam jeden z najsmutniejszych i najbardziej głośnych procesów, jakie Lwów, Galicya a może i społeczeństwo polskie pamięta i długo pamiętać będzie... Strasznym jest ten proces nie ze względu na sam fakt zbrodniczy i ewentalne ztąd skutki, nie ze względu nawet na wysokie stanowisko społeczne osobistości w niego wplątanych, ale przedewszystkiem, wedle mego zdania, ze względu na ogólny obraz wewnętrznych stosunków rodziny spokrewnionej z pierwszemi w kraju familjami, obraz, który przy tej sposobności akt oskarżenia nam odsłonił zupełnie. Ten to obraz jest z całej historyi najsmutniejszy, bo—typowy, bo jako taki musi w każdem obywatelskiem sercu polskiem budzić wrażenia i uczucia bardzo gorzkie... Dotychczas odczytano *exposé* prokuratora (dwa i pół arkuszy drobnego druku!) i przesłuchano oboje Strzeleckich.

Obchodziliśmy tu jubileusz prawdziwie zasłużony. Za 50 lat pracy znakomitej na wielu polach—teatr lwowski i lwowskie «Koło literacko-artystyczne» uczciły Karola Brzozowskiego wspaniałą owacyą i bankietem. Po przedstawieniu «Maleka», 5-aktowyj tragedyi jubilata, artysta Zboiński, otoczony kompletem swoich kolegów, przemówił serdecznie i złożył wieniec laurowy, wśród grzmiących oklasków publiczności. Do uczty zasiadło 60 przedstawicieli wszystkich kół, w jakich tylko zrozumianym i ocenionym mógł być Karol Brzozowski. Jeden z najpiękniejszych i najgłębiej pomyślanych toastów wyszedł z ust Jana Zacharyasiewicza. Do głębi wzruszyła wszystkich odpowiedź jubilata, gdy, zwracając się do obecnego swego syna, podniosłemi słowy wskazywał mu jako jedyny cel: miłość, poświęcenie i pracę, za którą nigdy człowieka nie mija uznanie i wdzięczność rodaków.

Nota.

Kraków, 19 stycznia.

△ Nasza rada miejska lubi od czasu do czasu zabawić się w parlament, zwłaszcza podczas uchwalania budżetu. Jestto chwila, której z niecierpliwością oczekują opozycyoniści, aby wytoczyć skargi na większość rządzącą. Ponieważ zaś obecnie stronnictwo konserwatywne znajduje się w mniejszości, jemu więc przypadła opozycya w udziale. Pierwszy na ochotnika wyrwał się członek redakcyi «Czasu» p. Michał Chyliński i jako jeszcze w swadzie nie biegły, a chcący się popisać swą dziewiczą mową, narobił takiego «galimatjasu», że przez dni kilka grzmiało w całym Krakowie od huku liberalnych i konserwatywnych dubeltówek. P. Chyliński poruszył stosunek rady do szkolnictwa w naszem mieście, i, mówiąc nawiasem, wypowiedział wiele prawd i poczynił dużo słusznych uwag. Ale w ferworze rzucenia rękawicy większości, nie liczył się zbytecznie ze słowami, zaczął łajać nietylko przeciwników ale i swoich. Powstało ogromne larum. Część radnych opuściła salę i wróciła dopiero po ukończeniu przez pana Chylińskiego długiej jego, moralnej nauki. Krzyknięto: hejże na Soplicę! i dostały się mówcy cięgi nietylko od wrogów, ale i od własnych «przyjaciół politycznych». Nie pomogło tłómaczenie się mówcy, że nikogo nie chciał obrażać, że mówił «co mu najgłębsze przekonanie nakazywało»,—sprawa przeniosła się do dzienników i przez dni pięć z rzędu mieliśmy «chylińsciadę» nietylko w «Czasie» i «Reformie», ale i w dziennikach lwowskich. Trochę zimnej krwi nie zawadziłoby obu stronom, które są strasznie drażliwe i obraźliwe. Dowodem tej drażliwości sprawa parku d-ra Jordana, o której pisałem w jednej z ostatnich korespondencyj. Humorystyczny feljeton o tej sprawie «Kuryera Krakowskiego», tak obraził członków subkomitetu sekcyi ekonomicznej, zajmującego się ułożeniem warunków, na jakich miasto park objąć pragnie, że złożyli oni swoje mandaty. Jest nadzieja, że ich zastępcy lepiej sprawę poprowadzą.

Nie wychodząc ze spraw naszych miejskich, zanotować wypada obrady nad założeniem w Krakowie giełdy zbożowej. Członkowie komisyi po dłuższej dyskusyi, w której się okazała sprzeczność zdań już co do uznania potrzeby proponowanej instytucyi, uchwalili przedewszystkiem konieczność uporządkowania targu zbożowego, a wnioski co do założenia giełdy odesłali do ściślejszej komisyi. Poważna uchwała, tycząca się rozwoju rolnictwa i rozszerzenia zakresu uniwersytetu jagielońskiego, zapadła w tych dniach na sejmie lwowskim. Uchwalono mianowicie rezolucyę, wzywającą rząd, aby założył przy uniwersytecie krakowskim wydział rolniczy. Ponieważ wiele przedmiotów przyrodniczych i prawno-ekonomicznych możnaby wykładać przy pomocy obecnych sił uniwersyteckich, a blizkość szkoły rolniczej w Czernihowie ułatwiłaby naukę praktyczną, wydatki przeto na utworzenie wydziału rolniczego nie wymagają wielkiego obciążenia budżetu państwowego. Wnioskodawca, hr. Mycielski, sądzi, iż koszta założenia wydziału wymagałyby zaledwie 12,000 złr., a koszta jego utrzymania doszłyby rocznie do 15,000 złr. Wprawdzie komisya sejmowa obie te cyfry znacznie podniosła (na koszta założenia 30,000, a wydatek roczny 19,800 złr.), ale nawet i sumy przez nią oznaczone nie powinny stanąć na przeszkodzie wprowadzeniu w życie wydziału rolniczego.

Teatr nasz, który w ostatnich czasach zamienił się w przedsiębiorstwo, sprowadzające cudowne dzieci, tancerki i magików, daje dzisiaj na benefis p. Lubicza komedyę Mańkowskiego «Minowski», nagrodzoną na konkursie warszawskim. Ze względu na powodzenie, jakiem się cieszył «Dziwak» tegoż autora, przedstawienie dzisiejsze budzi wielkie zajęcie w sferach literackich naszego miasta. Wystawiona przed paru dniami «Amerykanka» Wojkandera usypiała przez dwa wieczory publiczność i złożoną została do rupieci teatralnych.

Zresztą Kraków obecnie żyje tylko sprawą kukizowską, której dzienniki miejscowe poświęcają osobne dodatki, jakby szło o ważny wypadek politycznego lub społecznego znaczenia. Smutna to oznaka czasu i dowodów lekkomyślności dziennikarstwa, składającego ofiarę ze spraw literackich, artystycznych, naukowych i doniosłości społecznej na ołtarzu sensacyjnego procesu.

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

⊥ **Praga.** Wytworzenie zjednoczonej lewicy niemieckiej narobiło wiele zamętu pośród niemców czeskich. Dr. Schmeykal odezwami swemi wzywa posłów, aby do niej przystępowali. Dr. Knotz, ów «twardy» przywódca prusofilów, został wezwany do przystąpienia przez wyborców w Hajdzie, ale ponieważ upornego karku przed ich wolą ugiąć nie chciał, upadł sromotnie. Podobnież pozbawiono mandatu w Szluknowie d-ra Kindermanna, przyjaciela i poplecznika Knotza. Wszelako dyktaturę Schmeykala, bojującego w imię «zjednoczonej lewicy», podkopują silnie antysemici. Świeżo w Chebie (Eger) kandydat Schmeykala, dr. Schücker, przepadł na wyborach wobec antysemity d-ra Gschiera... Cesarz pomiędzy nowymi członkami izby panów mianował trzech obrońców praw narodu czeskiego: hr. Ryszarda Clam-Martinica, hr. Jana Ledebura, oraz proboszcza wyszehradzkiego, d-ra Antoniego Lenza, następcy Sztulca na tem ważnem stanowisku kościelnem... W wyborach dopełniających do sejmu Nowego Miasta w Pradze odniósł zwycięztwo kandydat staroczeski Wł. W. Tomek, profesor uniwersytetu i zasłu-

---

korespondentom dzienników zagranicznych dozwolony będzie pobyt w Berlinie, wyjąwszy tych, którzy otrzymają policyjny nakaz wyjazdu.

We Francyi wypłynie na widownię nowy rywal Boulangera, a debaty w izbach odbywać się będą tylko z celem wywołania skandalu.

Bismark w obawie wojny wygłosi mowę pokojową, po której Niemcy, Austro-Węgry i Włochy ostatek skóry zedrą ludom na cele wojenne.

«Figaro».

KŁOPOTY BELGRADZKIE.

Niech zdrój żałości
Będzie tu wylan,
Jako nieszczęsny
Jest dziś król Milan.

Smutne dlań płyną
Dnie jak i noce
I w dzień się gryzie
I w noc kłopoce.

Co począć, sam już
Nie wie strapiony
W pustym konaku
Swoim bez żony.

A tu na domiar
Myśli go ranią,
Że i korona
Pójdzie wnet za nią,

Że mąż i władca
Będzie zmuszony
Żyć tak bez żony,
Jak bez korony.

«Szczutek».

POCHWAŁA NIEMCZYZNY.

Podczas sejmowych obrad galicyjskich
Mówił niedawno pewien wódz szlachecki,
Że dla pożytku państwa jest koniecznem,
Aby gruntownie znać język niemiecki.

To samo teraz na sejmie madziarskim
Wyrzekł z powagą pan minister Czaki,
I odtąd będą mordować niemczyznę
Wszystkie węgiersko-galicyjskie żaki.

«Hum. Blätter».

BEZ DEBATY.

Bez debaty senat włoski uchwalił nadzwyczajny kredyt na cele militarne. Bez debaty skupczyna przyjmie nową ustawę konstytucyjną, bez debaty austryacka izba panów przyjęła nową ustawę wojskową. Jeżeli w ten sposób zachowywać się będą członkowie parlamentów nadal, można mieć nadzieję, że milczący Moltke zasłynie wkrótce jako jeden z najlepszych mówców parlamentarnych.

«Figaro».

CZARNY ORZEŁ PUTTKAMERA.

Choć będziesz nosił honor u surduta,
Lecz przekonanie trwa na świecie całym,
Że przez nadanie tej *czarnej* odznaki
Nie zdoła Bismark uczynić cię *białym*.

«Ulk».

W BIURZE STRĘCZEŃ PRACY.

— Czy nie ma dla mnie jakiejś posady; nigdzie jej znaleźć nie mogę.

— Jest kilka posad ministrów w Bułgaryi, możebyś się pan tam zgłosił.

— O tam, dziękuję! Ja szukam posady stałej.

«Bombe».

NAJNOWSZE «BON MOT».

Czy widziałeś pan Stanleya?

«Bombe».

MINISTERYALNE ZAGADKI.

Crispi powiedział w izbie włoskiej: «Militarne przygotowania Włoch nie stoją w związku z jej polityką zagraniczną». Nie z zagraniczną? Z jakąż więc? Czyżby włosi wrazie wojny do siebie strzelali?

«Humor. Blätter».

CO SŁYCHAĆ?

We Francyi monarchiści postanowili oddać swoje głosy na Boulangera, a to dlatego, iż najgorszy republikanin jest jeszcze dla nich najlepszy.

W Belgradzie po zamknięciu skupczyny, która obradowała w sali teatralnej, rozpoczną znów przedstawiać inne komedye.

Serbowie nie są zadowoleni z nowej konstytucyi; żądają oni tej samej wolności, jaką ma Austrya. Czy także i tych samych podatków?

Dzienniki ogłaszają szczegóły o miejscu urodzenia Emina Baszy i Stanleya, ale nie ogłaszają nic o miejscu ich przebywania.

Puttkamer otrzymał *błyszczącą* gwiazdę za to, iż usiłował ciemnotę wprowadzić do Niemiec.

«Ulk».

PO UWOLNIENIU GEFFCKENA.

Duch Bismarka: Wprawdzie dziennik Fryderyka był prawdziwy, ale Geffcken jest fałszywy.

«Petit Caporal».

PRZED MENAŻERYĄ PRZYSZŁOŚCI.

Pogromca. Proszę, proszę do wnętrza, — warto zobaczyć! mam ostatni okaz człowieka cywilnego w Europie.

«Petit Caporal».

DLACZEGO?

— Dlaczego wieża Eiffela się skrzywiła?

— Bo Boulanger chce wejść na szczyt Francyi.

«Kikeriki».

Z SERBJI.

Wszyscy jesteśmy zadowoleni z nowej konstytucyi, a ci co nie są zadowoleni mogą sobie pójść pod kluczs i rygle.

«Hum. Bl.»

szego. W rzeczach publicznych nie ma narodu bardziej ofiarnego jak anglicy. Wrazie potrzeby nietylko parlament, ale prywatne kieszenie sypią miljonami. Niech jeden żołnierz angielski zginie w Afryce, a żaden poseł targować się nie będzie z żądaniami ministra. To chłopskie parlamenty w Danji i Norwegji żałują groszy na wojsko, kupiec zbyt dobrze umie rachować i przyzwyczajony jest do myśli o przyszłości, aby nie miał dbać o bezpieczeństwo kraju.

Drugi zatarg jeszcze bezwzględniej odsłania kruche podstawy pokojowego usposobienia. Mówiono wiele i wrzaskliwie o przymierzu Austryi i Rosyi, dziś w atmosferze panuje podejrzliwość, na chwilę rozlegną się wzajemne oskarżenia. Przyczyną zmiany jest ta tylko okoliczność, że do Wiednia przyjechał b. książę bułgarski Aleksander Battenberg. Celem podróży ma być wręczenie cesarzowi orderów austryackich nieboszczyka ojca jego ks. hesseńskiego. Ale jednocześnie zjawił się w. Wiedniu b. minister Naczewicz i agent bułgarski w Konstantynopolu Wulkowicz, obaj podobno ulubieńcy b. księcia. Ztąd wnioski: ks. Koburski zadarł z duchowieństwem, zadarł z armją — więc dziś-jutro ustąpi, Austrya wysunie zaraz kandydaturę Battenberga.

Na Węgrzech zwołują wielki wiec. Studenci mają protestować przeciwko nowej ustawie wojskowej. Postawiwszy rzecz we właściwem świetle, okazuje się, że młodzież postanowiła dać wotum nieufności swoim reprezentantom narodu, którzy widocznie nie rozumieją, gdzie leży interes państwa i nie potrafią go bronić. Inaczej tej kwestyi stawić nie można, boć przecie studenci nie zechcą zapewne przeciwstawić interesów młodzieży dyplomowanej interesom państwa.

We Francyi dziś wszyscy czytają odezwy wyborcze. Republikanie z kandydatem Jacques'em atakują Boulanger'a, dowodząc, że jego zwycięztwo na wyborach w Paryżu, to Sedan w przyszłości. Eks-jenerał broni się sprytnie, uderza jednocześnie z całej siły w patryotyzm i w miłość własną narodu. «Więc to tak—woła mniej więcej w tym sensie—nie ufacie w armję republikańską, nie wierzycie w możność zwycięztwa. Francya wielka i zwyciężymy». Grupa najciemniejsza, choć widząca rzeczy najprościej, chce obywatela Boule'a pchnąć do izby i oświadcza wprost: «Głosować za Jacques'em, to głosować za złodziejami i oszustami, którzy na naszej nędzy robią majątki,—to głosować za Ferrym i jego awanturami tonkińskiemi, za Clémenceau, Floquetem i ich zdradami! Głosować za Boulanger'em, to głosować za mordercą paryżan, którzy bronili republiki. Głosować za Boule'm, to głosować za republiką, za wyzwoleniem robotników, za równością społeczną». Krótko i węzłowato. Żeby tacy dostali się do władzy, toby dopiero było widowisko.

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Minister sprawiedliwości Friedberg, doniemany za panowania Fryderyka III następca ks. Bismarka na kanclerstwie, podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął; poszło o Geffckena, na którego ściganie sądowe Friedberg się nie zgadzał.

Austro-Węgry. Książę Aleksander Battenberski, który do Wiednia przybył w dniu 18 b. m., po złożeniu wizyt wszystkim członkom domu cesarskiego i cesarzowi, tegoż dnia był na obiedzie u następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, a nazajutrz u cesarza; książe opuścił Wiedeń tegoż dnia. Spotkanie się ks. Aleksandra z Naczewiczem w Wiedniu uważają za przypadkowe. Ks. Aleksander wyjechał na mieszkanie do Wenecyi; wiadomości gazeciarskie o zamiarach jego wstąpienia do armji austryackiej, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Francya. W dniu 17 stycznia deputowany Audrieux zamierzał zainterpelować rząd w kwestyi stanu rzeczy w Tonkinie, zkąd dochodzą wieści alarmujące; izba odłożyła dyskusyę na później. W departamencie Oise wynikły poważne zaburzenia wskutek zmowy robotników; w d. 18 stycznia wysłano tam wojsko. Dziennik «XIX Siècle» ogłosił, że większa część sum na agitacyę boulanżystowską pochodzi ze szkatuły księcia Rolanda Bonapartego. Znany francuzki uczony Pasteur odmówił ofiarowanej sobie kandydatury na deputowanego przy zbliżających się wyborach w Paryżu, utrzymując, że całe swe życie stronił od polityki. Izba głosowała świeżo na nowe prawo co do organizacyi sił zbrojonych; minister oświadczył, że Francya dla obrony własnej potrzebuje 3 miljonów ludzi. Prawo przyjęto większością 369 głosów przeciwko 169.

Bułgarya. W Sofji zaszedł nowy incydent. Po głośnej sprawie wywiezienia biskupów, opinja publiczna poruszoną została tą okolicznością, że ks. Koburski, ułaskawiwszy w sam dzień Nowego roku swego protegowanego Popowa, przyjął go na audyencyi ubranego w mundur, do którego skazany przez sąd Popow nie ma prawa. Rada ministrów wydała rozkaz aresztowania delikwenta, który, jak utrzymują, ukrywa się w mieszkaniu książęcem.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 stycznia. W reskrypcie do ministra oświaty, cesarz Franciszek-Józef udzielił każdoczesnemu biskupowi krakowskiemu tytuł książęcy, a to na tej zasadzie, że do końca wieku XVIII biskupi owi, jako właściciele księztwa siewierskiego, posiadali tytuł księcia, a nadto zajmowali zawsze wyjątkowe stanowisko w stosunkach kościelnych, co zresztą uwydatnionem zostało znów w r. 1880, od którego to czasu biskup krakowski został podległym wprost stolicy apostolskiej. Takiego przywileju nie zażywa żaden inny biskup w Austryi. Wskutek podniesienia biskupa krakowskiego do godności książęcej, będzie on zasiadał w izbie panów.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Rząd austryacki ogłosił noworoczny skorowidz 280 **dzienników zabronionych w Austryi**: pomiędzy takowemi znajduje się: włoskich — 67, niemieckich—48, serbskich—29, czeskich (socyalistycznych i innych)—24, rosyjskich—3, austro-ruskich—3 i tureckich—1. Wiadomość tę czerpiemy z dzienników petersburskich, na ich odpowiedzialność. Zastrzeżenie to czynimy wobec faktu, że w powyższym wykazie brak zupełny pism polskich, a jednak, o ile wiemy, paru pismom polskim również debit w Austryi odjęto.

> Dziennik «Politik» zamieszcza wiadomość telegraficzną z **Sofji**, że przy awansowaniu oficerów na nowy rok, awansowanym został z kapitana na majora książę Franciszek-Józef **Battenberg**, jednocześnie zaś księcia Aleksandra Battenberga mianowano dowódcą 1 pułku piechoty, z rangą jenerała piechoty.

> W Freiburgu, w Szwajcaryi, zamierzonem jest otwarcie **akademji** powszechnego języka czyli **Volapüku**. Amerykanin Albert ofiarował na ten cel półtora miljona franków.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 stycznia v. s.

Zwolnienie d-ra Geffckena, sprawcy ogłoszenia w «Deutsche Rundschau» wyjątków z pamiętnika cesarza Fryderyka III, nie przestaje zajmować opinji publicznej. Takie zakończenie sprawy, uważane przez opinję publiczną w Niemczech i przez większość organów prasy europejskiej za osobistą porażkę wszechpotężnego kanclerza, było niespodzianką o tyle, że dochodzenie prowadzono z wielkim rygorem, że zarządzono kilka rewizyj, między innemi u dawnego ministra badeńskiego Roggenbacha, cieszącego się niegdyś równie jak i sam Geffcken przychylnością zmarłego cesarza (wówczas jeszcze królewicza) i że wreszcie wszelkie poprzednie prośby i starania o uwolnienie Geffckena z więzienia, choćby za wysoką kaucyę i bez żadnego względu na nadwątlone zdrowie więźnia, odrzucono. Widoczną jest rzeczą, że na podobny obrót rzeczy oddziałały w pierwszym rzędzie wpływy dworskie, o ile że jeszcze w d. 1 stycznia telegraf rozniósł po świecie wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm II wydał rozkaz wypuszczenia na wolność Geffckena. Książę Bismark nie dał jednakże zupełnie za wygraną. Z jego to zapewne inicyatywy i jako złoty most odwrotu dla niego, «Reichsanzeiger» ogłosił akt oskarżenia prokuratoryi lipskiej i rezultaty śledztwa, niezupełnie przyjemne dla cesarsko-królewskiego domu pruskiego. Jeśli bowiem z jednej strony przebieg akcyi śledczej wykazał jako pewnik niezaprzeczony, że publikacya Geffckena była wyjątkiem ze znacznie obszerniejszych (700 stronic wynoszących) i w każdym razie *autentycznych* pamiętników Fryderyka III (wynik o tyleż niepożądany dla kanclerza ze względu na powody wytoczenia procesu, o ile dotkliwy dla niego z racyi treści pamiętników), to nawzajem ze strony drugiej osnowa dokumentów ogłoszonych zawiera niejeden szczegół, rzucający, słusznie czy nie, pewien cień na samodzielność myśli i pragnień zmarłego cesarza-humanisty. Do takich szczegółów należy z pewnością wyświetlenie tej okoliczności, że dwa rozgłośne pisma *odręczne* Fryderyka III, wydane zaraz po wstąpieniu na tron (reskrypt do ks. Bismarka i manifest), zredagowane zostały przez tegoż d-ra Geffckena jeszcze w czerwcu r. 1885, w chwili, kiedy przestarzały cesarz Wilhelm I, bawiący w Ems, popadł był w stan długiego letargicznego omdlenia. Rozumie się samo przez się, że o ileby fakt ten miał się potwierdzić, nadwątliłby on poniekąd także i literacką chwałę pamiętników Fryderyka III; kto się cudzą ręką posługuje przy redagowaniu swych epistoł osobistych, czyliż zdolnym jest zdobyć się na coś poważniejszego w pracy szerszych rozmiarów? Jeśli o to chodziło kanclerzowi, to swego dopiął, lecz w mierze o wiele skromniejszej, niżby się to wydać mogło na pierwszy rzut oka. Można być wybornym beletrystą, wytrawnym mężem stanu, filozofem i mędrcem, a jednocześnie nie znać się ani trochę na stylistyce aktów prawnych i dyplomatycznych, do jakich należą niezaprzeczenie reskrypty i manifesty panujących. Słowem, cała ta historya z pamiętnikami Fryderyka III, obok swych motywów zakulisowych, dla ogółu mętnych i ciemnych, mieści jeszcze w sobie sporo zagadek natury powszedniejszej i bardzo źle świadczy o nastroju, kierunku i widokach polityki tegoczesnej, zmuszonej raz po raz łatać się jakiemiś sensacyjnemi pod względem formy, błahemi zaś w gruncie rzeczy wybiegami.

Prasa europejska zaalarmowaną została przybyciem ks. Aleksandra Battenberskiego do Wiednia, a następnie pogłoską, iż wstępuje on do armji austryackiej. Dzienniki rosyjskie zachowały wobec tych wieści spokojną postawę, a nawet jeden z nich oświadczył wprost, że woli widzieć w Sofji Battenberga niż Koburga. Alarm został uspokojony wkrótce drugą wieścią, iż ks. Aleksander wyjeżdża i osiada... w Wenecyi. Co prawda, Wenecya nie jest zakątkiem, odpowiednim dla nowożytnego Cyncynata, który zamienił oręż na lemiesz. Z niej obserwować można znakomicie, co się dzieje w Bułgaryi i w nagłej potrzebie szybko stanąć na stanowisku, unikając wielu niedogodności podróży lądowej. Tymczasem w Bułgaryi ks. Ferdynand, którego większość państw nie uznała, wisi niepodpierany przez nikogo. Stambułow i jego organ «Swoboda» zioną niechęcią za amnestyę Popowa; lud spogląda złowrogo na barwy koburskie, powiewające na konaku książęcym, duchowieństwo prowadzi walkę otwartą z panującym, a wojsko marzy i wzdycha o swym wodzu byłym: zwycięzcy z pod Śliwnicy. Cokolwiek z tego chaosu wyniknie, to pewna, że książę Aleksander nie przyjmie cierniowej korony bułgarskiej bez zgody Rosyi, wobec faktu, że ją dwa lata temu złożył, otrzymawszy z tej strony wotum nieufności.

Na całym obszarze europejskim myśl ludzka, jak wiadomo, przebywa w tej chwili kataraktę pesymizmu, którego odgłosy ponure brzmią zarówno w przepowiedniach politycznych, w rozumowaniu filozofa, jak i w utworach sztuki. Prąd powszechny nas nie ominął, a nawet, dzięki warunkom ekonomicznym, nuta zwątpienia odzywa się u nas z siłą większą niż gdzieindziej, czasami nawet wpada w okrzyk rozpaczy. Że zjawisko to coraz

więcej się uogólnia, przekonywa nas przedewszystkiem ton listów z prowincyi. Wszystkie one niemal—odbieramy zaś ich z pewnością w dwójnasób więcej, niż to w druku wygląda—pełne są skarg i narzekań: teraźniejszość ciemna, przyszłość czarna. Ktoby brał rzeczy dosłownie, mógłby sądzić, że podwaliny, belki i krokwie naszego skołatanego bytu pękają, dach się wali, mieszkańcy jutra nie doczekają. Tymczasem przychodzi jutro — żyjemy, mijają miesiące i lata—żyjemy. Muszą więc być jakieś pierwiastki mocniejsze i tylko mrok pesymizmu je zasłania. Ból, pochodzący z miłości, lęka się każdego widma niby wroga rzeczywistego; w każdym szeleście słyszy zapowiedź klęski. Kto tego nie zrozumie i nie odczuje? Takim typowym pesymistą-korespondentem jest jeden z naszych sprawozdawców i najdawniejszy z przyjaciół pisma, pisujący z pod Zamościa. Człowiek czcigodny, obywatel wzorowy, czujny spostrzegacz i badacz wszelkich objawów życia, ani na chwilę może nie zwątpił sam o jutrze, w każdym razie nigdy rąk nie opuszczał—wierzy więc w jaśniejsze jutro, widzi jakieś zarodki życia, a przecież w korespondencyach jego słychać tylko jedno: źle, źle i źle. Luźniejszym, lecz wielce jaskrawym objawem tego nastroju jest także nasza korespondencya dzisiejsza z Piotrkowa. Człowiek energiczny, żądny pracy, wpadłszy w spokojną atmosferę miasteczka prowincyonalnego, niejedno musi zacząć i niedokończyć, o niejeden się zawód uderzyć, niejedno rozczarowanie znieść. Nic dziwnego, że taki człowiek rzuca okiem po za drobne usiłowania, leżące tuż koło niego, na szerokie a zaniedbane ugory, widzi wszędzie upadek i woła: niema pracy, sił, energji, niema usiłowań, giniemy. Taki sąd, taką przepowiednię złowrogą znajdujemy w pierwszej, ogólnej części rzeczonej korespondencyi piotrkowskiej. Wszędzie egoizm i niema nic prócz egoizmu. Przeszedłszy atoli do szczegółów, tenże korespondent, jako człowiek sprawiedliwy i bezstronny, dostrzega i pracę i energję, oddaje hołd dobrej woli i szlachetniejszym usiłowaniom; co więcej, w imię dobra powszechnego zaklina zbyt gorliwych, aby pohamowali krewkość swoją. Kontrast widoczny. Jesteśmy też pewni, iż każdy z nas, gdyby dokładnie roztrząsnąć zechciał własne sądy, odnalazłby w nich dzięki powszechności pesymizmu kontrasty takież same zupełnie, które, jedynie dzięki szybkiej zmianie wrażeń, zacierają się zwykle.

Według informacyj pisma «Dień», powtórzonych przez wszystkie inne czasopisma i gazety petersburskie, oficyaliści dóbr powittgensteinowskich w powiecie słuckim, należących obecnie, jak wiadomo, do księżnej Hohenlohe, otrzymali podobno od głównego zarządu tych dóbr w Werkach pod Wilnem okólnik, ostrzegający, że w przyszłości tylko ci pozostaną na swych posadach, którzy nauczą się języka niemieckiego o tyle, iżby mogli porozumiewać się nim biegle, zarówno ustnie, jak na piśmie. Krok ten motywuje się, jak opiewa owa «deklaracya», tą okolicznością, że niebawem wszystkie wyższe posady w administracyi majątków księżnej obsadzone zostaną wyłącznie przez rodowitych niemców. «Już dzisiaj widzimy—zauważają «Piet. Wied.», powtarzając tę wiadomość—jakie są najbliższe skutki tego rozporządzenia, albowiem wszyscy bez wyjątku oficyaliści wzięli się gorliwie do nauki języka niemieckiego, zamożniejsi zaś sprowadzają dla dzieci niemki z Inflant lub z *Vaterland*'u, w charakterze bon lub dam do towarzystwa»... Temuż przedmiotowi «Nowoje Wremia» poświęciło już dwa artykuły redakcyjne, żądające interwencyi władz w tę sprawę, mogącą mieć — zdaniem pisma — nader wielką doniosłość i przykre następstwa w czasie jakichkolwiek wypadków przewidywanych lub nieprzewidzianych. W każdym razie, jak sądzi organ p. Suworina, żadne «oazy» niemieckie w państwie rosyjskiem cierpiane być nie mogą i choćby to za sobą pociągnąć miało pewien uszczerbek praw własności prywatnej, zalewowi niemieckiemu tamę postawić należy. Nie wspomina tylko «Now. Wrem.», w jaki mianowicie sposób zabraćby się należało do rzeczy: czy w drodze odpowiedniego rozciągnięcia i zastosowania przepisów grudniowych i ustaw przeciwko cudzoziemcom, czy też z pomocą nowych praw ograniczających. Czas jakiś krążyły wieści, że majątki ziemskie, pozostałe po ks. Wittgensteinie przejść mają na własność ministerstwa dóbr państwa, a w ten sposób kwestya języka w stosunkach administracyjnych byłaby się uregulowała *eo ipso*; ale kombinacya ta, jak się dowiaduje petersburski korespondent «Gazety losowań», upadła, czy też zaniechaną została. Co do nas, sądzimy, że należałoby przedewszystkiem dokładniej zbadać sam fakt istnienia pomienionego okólnika, jego rozciągłość i dosłowne brzmienie; od naszych korespondentów nie otrzymaliśmy dotąd żadnej w tej mierze wiadomości. Bądź co bądź, aż do nadejścia bliższych wskazówek i informacyj, wstrzymać się jesteśmy zniewoleni od zawczesnych wniosków i wywodów. Obecnie wypada nam podnieść tylko jedno bardzo ważne i zasadnicze, z powodu tejże kwestyi wypowiedziane zdanie dziennika «Now. Wrem.». Utrzymuje organ petersburski, że nowa wysepka niemiecka, powstać mogąca w dobrach powittgensteinowskich, nie byłoby ani pierwszą, ani odosobnioną. «Wiadomo—pisze—jakiemi drogami powstają w kraju zachodnim kolonje niemieckie i jak szybko wzrasta ich pomyślność i znaczenie. Ubodzy przybysze, raz osiadłszy pośród ludności miejscowej, stają się niebawem zamożnymi i wpływowymi obywatelami; dochodzą zaś oni do tego drogą wzajemnej pomocy i umiejętnością stwarzania ognisk towarzyskich, ułatwiających im urzeczywistnienie zadań wszelkich, w dziedzinie dobrobytu materyalnego». Cała waga tych słów, których rzeczywistości zaprzeczyć niepodobna, polegałaby na zestawieniu z tem, co przed kilku laty «Now. Wrem.» ze stałą i trafną gorliwością mówiło o potrzebie podniesienia i wzmocnienia w kraju zachodnim żywiołów miejscowych. Środki te, jako z natury swej dodatnie, z pewnością oddziałałyby skuteczniej i pewniej przeciwko groźbie wylewu obcoplemiennego, niż te, do jakich pismo zdaje się przychylać obecnie. Powody, które «Now. Wremia» zniewoliły do zmiany swych poglądów, czy też tylko taktyki dziennikarskiej, nie są nam znane; w każdym atoli razie nie są one zapewne podrzędne, skoro obecnie pismo jednem nawet słowem nie wspomniało o tem, co przed trzema i nawet dwoma jeszcze laty tak obficie wchodziło do naszego pisma, jako lepsza i pokaźniejsza część naszych przeglądów prasy rosyjskiej.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony w rubryce «Wiadomości urzędowych» Najwyższy ukaz o cudzoziemcach w górnictwie Królestwa polskiego. Charakterystycznem jest, że ogłoszenie tego ważnego rozporządzenia prawodawczego zbiegło się z zaprzeczeniem «Schlesische Zeitung» co do sprzedaży kopalni i fabryk, należących do Towarzystwa akcyjnego «Sukcesorowie Kramsty». Dobrze zazwyczaj w tych rzeczach poinformowane pismo wrocławskie twierdzi, że rozpowszechniona pogłoska o przejściu miljonowych posiadłości górniczych Tow. Kramsty w ręce kapitalistów francuzko-belgijskich pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Być może, że wobec ogłoszenia ukazu, o jakim mowa, układy zawiązane zostaną nanowo.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

O zastosowaniu do cudzoziemskich przemysłowców górniczych Królestwa polskiego Imiennego Ukazu Najwyższego z dnia 14 marca 1887 roku.

Ukaz do senatu rządzącego.

Ukazem Naszym Imiennym do rządzącego senatu z dnia 14 marca 1887 roku określone zostały przepisy co do nabywania przez cudzoziemców na własność, jak również w czasowe posiadanie i użytkowanie dóbr nieruchomych w guberniach zachodnich Cesarstwa.

Obecnie uznaliśmy za dobre określić przez oddzielne postanowienia, porządek zastosowania wspomnianego Ukazu do przemysłowców górniczych z pomiędzy cudzoziemców w guberniach Królestwa polskiego.

Wskutek tego, zgodnie z orzeczeniem komitetu ministrów rozkazujemy:

1) Cudzoziemcom, jak również utworzonym na zasadzie obcych praw współkom i towarzystwom handlowym i przemysłowym, posiadającym na mocy należytego upoważnienia grunty w guberniach Królestwa polskiego, mogą być nadal wydzielane przestrzenie dla eksploatacyi ciał kopalnych jedynie w granicach dóbr do nich należących, wszakże działów gruntów właścicieli przyległych otrzymywać nie mają prawa; wydzielanie zaś wzmiankowanym osobom, współkom i towarzystwom nowych w tym celu przestrzeni w granicach gruntów do nich nie należących, chociażby co do aljenowania takowych zapadło wcześniej porozumienie dobrowolne z ich właścicielami, na przyszłość miejsca mieć nie będzie.

2) Cudzoziemscy przemysłowcy górniczy, tak osoby prywatne, jak i utworzone na zasadzie praw obcych współki i towarzystwa, które otrzymały w guberniach Królestwa polskiego, przed wydaniem Ukazu Najwyższego z dnia 14 marca 1887 roku, przestrzenie dla eksploatacyi ciał kopalnych, lub też które nabyły przed zapadnięciem rzeczonego Ukazu od innych osób lub współek prawo do podobnego wydzielania, zachowują nadal—niezależnie od tego, czy wydano im należyte akty co do wydzielać się mogących przestrzeni, czy też nie wydano im jeszcze takowych — wszelkie nadane im na mocy Najwyżej w dniu 16 (28) czerwca 1870 roku zatwierdzonej ustawy o badaniach i wydzielaniu przestrzeni dla eksploatacyi ciał kopalnych mineralnych w gubernjach Królestwa polskiego, prawa dotyczące zajęcia i obowiązkowego wywłaszczenia przestrzeni gruntów, nieodzownych dla eksploatacyi przestrzeni wydzielonych, tak w granicach tych przestrzeni, jak i po za ich granicami. Wymiary i dyzlokacya przestrzeni gruntu, ulegającego zajęciu, jak również konieczność dopełnienia robót po za granicami przestrzeni, mających być wydzielonemi i potrzebnych w tym celu przestrzeni gruntów, w każdym wypadku pojedyńczym określone zostają przez decyzyę miejscowej zwierzchności górniczej i

3) Cudzoziemskim przemysłowcom górniczym, jak również utworzonym na zasadzie praw obcych współkom i towarzystwom, które złożyły deklaracye lub rozpoczęły eksploatacyę przed wydaniem prawa z dnia 14 marca 1887 roku, dozwala się za aktami notaryalnemi odstąpić prawa do rzeczonych deklaracyj i robót poddanym rosyjskim, obok czego ostatni nabywają prawo otrzymywania przestrzeni wydziałowych na mocy tychże deklaracyj i tychże samych robót. Senat rządzący nie zaniecha wydać należnych rozporządzeń celem wprowadzenia tego w wykonanie.

Na oryginale własną J. C. Mości ręką podpisano:

«ALEKSANDER».

W Gatczynie, 24 grudnia 1888 roku.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

I.

Jak rachunku sumienia swego każdy chrześcjanin przynajmniej raz w rok około Wielkiej Nocy dokonywać powinien, tak redak-

cya pisma peryodycznego przynajmniej raz około Nowego Roku czynić musi rachunek swoich dotychczasowych postępków, zcałkować rozproszone drobiazgi codziennej pracy, aby pobudzić siebie do wewnętrznego aktu skruchy za przeszłość czy też do nadziei na przyszłość. Po za tem, przed rozpoczęciem nowego rocznika pisma, robotnik dziennikarski rewiduje swój warsztat, na którym pracować mu wypadło i czyni w nim odpowiednie naprawy i ulepszenia; odrzuca narzędzia zużyte lub zardzewiałe, zastępuje je nowe, mi, o ile można ulepszonej konstrukcyi i zaopatruje się w nowy zapas materyałów. Jak na to właśnie, na nowy rok łaskawi klienci nadsyłają znaczniejsze zapasy... oliwy.

Owocem właśnie takich noworocznych oględzin naszego warsztatu jest rubryka niniejsza. Ma ona z jednej strony skupić w sobie pojedyńcze fakty i objawy z *życia* społeczeństwa rosyjskiego, a z drugiej — być niejako wtórnem odbiciem tych rysów i kolorów, jakiemi się mieni wierne czy niewierne życia tego zwierciadło, dokładna czy niedokładna prądów społecznych wyrazicielka— *prasa* rosyjska.

Obowiązku tego—informowania czytelników polskich o sprawach rosyjskich — obowiązku, ciążącego przedewszystkiem na piśmie, wychodzącem w stolicy, w ognisku życia politycznego i umysłowego Rosyi, nie zaniedbywaliśmy nigdy. Owszem, tak w chwili powstawania «Kraju», jak i przez półsiodma roku wydawnictwa, rozumieliśmy doskonale, że ta mianowicie część programu stanowić musi jedną z głównych podstaw istnienia naszego pisma. Z jednej bowiem strony odpowiadała ona i odpowiada rzeczywistej potrzebie społeczeństwa polskiego, które powinno i musi być obznajmiane z charakterem, dążnościami i życiem społeczeństwa współplemiennego i z rozwojem państwa, którego część składową stanowimy. Ze strony zaś drugiej wykonanie tej części programu pozwala nam rozwijać zadanie każdego pisma polskiego, to jest informować czytelnika polskiego o rzeczach polskich, o wszystkiem, co polaka obchodzić może i powinno.

W myśl pierwszego obowiązku my pierwsi ze wszystkich pism polskich zaczęliśmy podawać obszerne wyciągi z gazet rosyjskich, my pierwsi skierowaliśmy baczniejszą uwagę na informacye, dotyczące reform, postanowień i projektów administracyjnych i prawodawczych, na sprawy ogólno-państwowe, wreszcie na wybitniejsze objawy życia społecznego i literackiego w całej Rosyi. Do czasu założenia «Kraju» i w początkach jego istnienia rubryk tych żadne pismo polskie nie miało.

Ale—zmieniły się okoliczności. Przez ostatnie lat sześć dziennikarstwo nasze rozwinęło się znacznie. Na jednym ze stopni owego rozwoju zrozumiało i ono potrzebę przez nas zaznaczoną. Stopniowo, do gazet warszawskich weszły wszystkie powyżej zaznaczone działy. Co więcej, pisma codzienne, jako codzienne, mogły poświęcać wyciągom z gazet rosyjskich więcej miejsca i podawać je wcześniej aniżeli tygodnik. Często też nie powtarzaliśmy już tak obszernie rzeczy, które wcześniej zostały dosłownie przedrukowane w pismach codziennych, podając je natomiast albo przez krótsze streszczenie, albo przez rozbiór krytyczny. Obok tego pismo nasze rozwijało się w różnych kierunkach i pierwotne informacye o sprawach rosyjskich rozpadły się, stosownie do swej treści, pomiędzy różne poszczególne działy i rubryki. Była to zmiana, wynikająca z natury rzeczy, z odmiennego charakteru, jaki nosić musi tygodnik w stosunku do dziennika i z odmiennych warunków technicznych. Nie umiał albo nie chciał tego zrozumieć «Warsz. Dniew.», gdy nas oskarżał o zaniedbywanie informacyj o sprawach rosyjskich.

Dziś zdecydowaliśmy się, niezależnie od szczegółów, podawanych w korespondencyach prowincyonalnych i w kronice petersburskiej, i niezależnie od roztrząsania krytycznego spraw donioślejszych w artykułach wstępnych i w przeglądzie wydarzeń ubiegłego tygodnia, ogniskować w dziale niniejszym wybitniejsze fakty z życia i ciekawsze sądy publiczne. Ruch literacki rosyjski jak dotąd tak i nadal uwzględniany będzie w «Przeglądzie literackim».

Za pomocą tej zmiany, napozór czysto technicznej, będziemy się starali podawać czytelnikom zamiast materyału surowego, zamiast urywków lub gołych cytat, wiązankę tygodniową, o ile można uporządkowaną, oświetloną krytycznie i opatrzoną komentarzami. W polemikę zbyt daleko sięgającą zapuszczać się nie możemy, sądzimy wszakże, iż wolno nam będzie wyrażać swoje zdanie w sposób spokojny i poważny. Sądzimy bowiem zawsze, że w polemice chodzić powinno nie o przekrzyczenie ani rozdrażnienie przeciwnika, lecz o przekonanie, jeżeli nie jego, to bezstronnych czytelników.

Zastrzegamy się też stanowczo przeciwko podejrzeniom o tendencyjność w wyborze przedmiotów i cytat. Słyszeliśmy oddawna zarzuty, jakoby prasa polska w odgłosach życia rosyjskiego dobierała wyłącznie fakty natury ujemnej. Zarzut to naszem zdaniem niesłuszny. My przynajmniej takiej cechy nie zauważyliśmy i nie sądzimy, aby to była rzecz możliwa. Położenie naszego społeczeństwa jest zbyt poważne, aby można było sprawiać sobie taką drogo kosztującą a w gruncie dziecinną satysfakcyę. Z rysów dobranych tendencyjnie tworzyłby się obraz fałszywy, a każdy sumienny publicysta rozumie chyba, iż społeczeństwu swemu tylko prawdą służyć należy. Oczywiście, tak inne pisma jak i nasze wybierać muszą rysy bardziej charakterystyczne, fakty i głosy mające albo ogólniejsze znaczenie, albo przedstawiające specyalny interes dla polskiego czytelnika. Naturalnie, przy złej woli można się i w takim doborze, a nawet—co do pism codziennych — raczej w braku wszelkiego doboru, dopatrzeć tendencyjności, nie będzie to jednak sąd ani słuszny ani bezstronny.

Zważyć bowiem należy, iż wszelka prasa, we wszystkich społeczeństwach, we wszystkich swych odcieniach—ma charakter więcej krytyczny niż apologetyczny; nutą, we wszystkich sądach przeważającą jest pesymizm. Wynika to nie tyle z tendencyjności, ile z natury rzeczy, z roli, jaka wśród organów społecznych przypadła prasie. Ogół czytający żąda od niej przedewszystkiem krytyki, ujawniania faktów i stosunków społecznych, wymagających naprawy. Stan normalny, pomyślny nie rzuca się tak w oczy i nie nagli tak o ujawnienie, jak fakty natury ujemnej. Ciche cnoty pozostają zazwyczaj w ukryciu; reporterzy i korespondenci chwytają natomiast w lot każde pogwałcenie normalnego rzeczy porządku. Ztąd wynika, że obraz społeczeństwa, układany wyłącznie na podstawie relacyj dziennikarskich, jest zawsze nieco za jaskrawy. Każdy czytelnik powinien o tem wiedzieć, przyjmować *cum grano salis*, wszelkie zbyt daleko sięgające uogólnienia i wystrzegać się wniosków zbyt pospiesznych. Ale prasy o to winić nie należy. Zupełnie ścisłą być ona nie może i nie będzie, ścisłemi być mogą tylko wnioski naukowe.

Nie należy więc także obwiniać prasy polskiej o tendencyjny pesymizm w rzeczach rosyjskich, bo czerpie ona z drugiej ręki i na krytyczne odczynianie błędnego wrażenia niema ani czasu ani możności. Podaje fakty i przytacza sądy tak, jak je znajduje, i te, które znajduje. W każdym razie tendencyjności należałoby dowieść, ale jak dotąd, próby podobnego dowodzenia grzeszą właśnie jaknajskrajniejszą tendencyjnością, czytającą między wierszami takie rzeczy i podsuwającą takie intencye, o jakich się nikomu nie śniło.

Że sądy z drugiej ręki czerpane mogą częstokroć odbiedz bardzo daleko od prawdy, dowodem tego jest przykład odwrotny. Od kilku lat publicystyka rosyjska z nielicznemi wyjątkami, opierając się głównie na relacyach «Warsz. Dniew.», podaje czytelnikom swoim o społeczeństwie polskiem wyłącznie takie informacye, które ze stanowiska rosyjskiego mają znaczenie ujemne. Wytworzył się z tego powodu pewien ogólny ton, ogólny szablon w ryczałtowych sądach rosyjskich o polakach i do tego tonu nastrajają się umyślnie czy nieumyślnie wszyscy niemal stali i przygodni korespondenci z okolic przez polaków zamieszkałych. Faktów natury odmiennej nie podaje, a przynajmniej nie podnosi nikt, oprócz może paru gazet bezstronniejszych. Ztąd czytelnik rosyjski tworzy sobie o nas sąd, już chociażby dla tego tylko błędny, że jednostronny. Takiego zjawiska w prasie polskiej, czerpiącej stale, obficie i bezpośrednio ze wszystkich pism rosyjskich, nikt stwierdzić dowodnie nie potrafi.

Pozostaje więc nam te kilka słów wstępu zakończyć życzeniem, które z początkiem nowego roku starego stylu będzie nawet na dobie, aby na przyszłość prawda, sumienność, bezstronność, dobra wola i dobra wiara w sądach o stosunkach rosyjsko-polskich zapanowały w obu publicystykach zarówno.

* * *

Wstęp powyższy zajął nam prawie całkowicie miejsce, jakie na właściwy przegląd życia i prasy rosyjskiej poświęcić możemy. Tydzień ubiegły zresztą w zakresie spraw publicznych odznaczał się jeszcze świąteczną względną ciszą. Nowy rok, którego uroczyste urzędowe święcenie zaprowadził w Rosyi Piotr Wielki, jest w Petersburgu dniem, z ciekawością wyglądanym przedewszystkiem przez sfery urzędnicze. Noworoczny bowiem numer «Gońca Urzędowego» zapełniony jest zwykle całkowicie wyliczeniem nagród i awansów, udzielanych szczodrze na wszystkich stopniach hierarchji administracyjnej, począwszy od pierwszych dygnitarzy państwa. Dzień ten poprzedza także mnóstwo najwiarogodniejszych pogłosek o zmianach ministeryalnych, które się najdokładniej... *nie* sprawdzają.

«Wiele nagród — piszą «Nowosti»—ale szczególnych nominacyj niema». Taką «*nouvelle du jour*» komunikowali sobie podczas wizyt ludzie, od których oczekiwano czegoś niezwykłego... W towarzystwie wiele mówiono *à propos* nagród, otrzymanych przez pp. Bunge'go i Wyszniegradzkiego. Szczególną zwracano uwagę na nadzwyczaj pochlebne wyrażenia w Najwyższym reskrypcie na imię p. Bunge'go. Finanse nasze poprawiły się, ale zasługaw tym względzie widocznie należy się zarówno poprzednicom jak i obecnemu ministrowi skarbu. Pewna część prasy, niedawno jeszcze oskarżająca p. Bunge'go nieledwie że nie o «zachwianie podstaw», winna się nieco zawstydzić, jeśli umie się jeszcze rumienić».

Polepszenie się stanu finansów państwa zapisywane jest we wszystkich noworocznych bilansach ubiegłego roku, w rubryce «*credit*» jako pozycya najważniejsza. Tuż obok stoi druga pozycya, która do zrealizowania pierwszej wiele dopomogła—obfity urodzaj; pozostałe dają *plus* przez i loczyn pewnej liczby *minusów*, polegają bowiem na braku wypadków niepożądanych:

«Kurs podniósł się—pisze «Nowoje Wremia»—deficyt znikł, wojny niebyło, epidemje i epizootje ominęły nas. Powiedzmyż za to Bóg zapłać! porzucającemu nas starcowi».

I inne gazety wspominają o roku ubiegłym życzliwie. «Nowosti» dają mu dobrą notę za przełom, jaki ich zdaniem dokonał się w wewnętrznem życiu Rosyi, w prądach społecznych, w kierunku idej zasadniczych.

«O przestępstwach anarchicznych nietylko nic nie słychać, ale nawet «Moskowskija Wiedomosti» wprost oświadczyły, że zbrodnicze knowania (*kramoła*) zostały wykorzenione. Można to wytłómaczyć przez wiele przyczyn. Jeżeli wszakże wziąć na uwagę długi szereg wszelkich możliwych środków, policyjnych, karnych i innych, które przecież nie potrafiły uprzedzić takiej zbrodni jak 1 marca 1881 roku i zbrodnie następne, to wolno szukać tej przyczyny nietylko w czujności policyjnej i nie w zastraszającej grozie kar».

«Nowosti» podają swoje, jak się zdaje, dość trafne objaśnienie przyczyn upadku anarchji: upadła ona własną niemocą.

«Zdyskredytowała się nietylko w Rosyi, ale i w swej ojczyźnie. Przestępstwa anarchiczne w Belgji, Anglji i w Stanach Zjednoczonych wyraźnie dowiodły, jak dzikie rozpasanie i jaka bezsilność idei ukrywa się pod różnobarwnym i sprzecznym sztandarem zniszczenia i anarchji. Ubóstwo idei, nie mówiąc już o moralności, daje się uczuwać nawet w mocno przerzedzonych szeregach apostołów gwałtu. Pokazało się to dowodnie w spowiedzi pokutnej jednego z byłych przywódców rosyjskiej partyi anarchicznej (Tichomirowa w «Moskowsk. Wied.», przyp. red. «Kraju»). Jeżeli ci panowie ofiarują już swoje usługi dla oskarżenia samych siebie i swego obozu, dla uchronienia młodzieży od błędnych dróg i niegodziwych środków gwałtu, to zjawiska podobne muszą być uważane za po-

cieszający dowód, że usługi te są nieco spóźnione, że się bez nich zupełnie obejdzie».

W r. 1888—piszą dalej «Nowosti»—z nastąpieniem chwili spokoju wobec «podziemnych dobroczyńców»—został zdyskredytowany ten kierunek myśli, który usiłował ze zbrodniczemi knowaniami połączyć całe społeczeństwo, wszelkie odmienne przekonania, wszystkie instytucye społeczne, jak dumy i ziemstwa, a nawet sądy i takie instytucye państwowe, jak senat, rada państwa i wszystkie reformy poprzedniego panowania.

«Kierunek ten stał się tak wyblakłym i płytkim, tak się skompromitował przez naciąganie cyfr i podrabianie faktów, iż w zwartych do niedawna jego szeregach pokazały się całe kohorty zbiegów. Z końcem roku można było naliczyć zaledwo dwie-trzy gazety, ciągnące dalej swoją ulubioną śpiewkę przeciwko «nieszczęsnym reformom» i przedstawiające się jak stara miotła z połamanemi i pogubionemi rózgami».

Podnoszą dalej «Nowosti» tę okoliczność, iż Najjaśniejsi Państwo podczas swej podróży mieli sposobność przekonać się bezpośrednio o bezgranicznem i serdecznem oddaniu się tych samych instytucyj i tych samych warstw ludności, które przedstawiano niemal jako organy intrygi i anarchji.

To wszystko skłania «Nowosti» do powitania nowego roku «z bardzo określonemi nadziejami».

L. Gr.

PRZEGLĄD PRASY.

Watykan i polacy. Pod takim tytułem znajdujemy w «Grażdaninie» artykuł, którego autor, p. Sławianofil dowodzi, że po utracie świata germańskiego oczy papieztwa zwróciły się na słowian; cała Polska dostała się wkrótce pod panowanie Rzymu, początkowo duchowne, następnie duchowno-polityczne. Dalej autor kreśli historyozoficzny i polityczny szkic stosunków z Rzymem dawnej rzeczypospolitej i dzisiejszych jej części. Rzym miał wiecznie podbudzać państwo polskie do walki z prawosławną Rosyą, a potem poddanych polskich do powstań. Pozornie więc tylko Rzym był sojusznikiem polaków. Rosya początkowo zmuszoną była zerwać z Rzymem, jako z wrogiem głównym, ale potem nieład w kościele katolickiem skłonił ją do układów. Poczem «Grażdanin» tak się wyraża:

«Misya p. Izwolskiego narobiła wiele hałasu między polakami. Wyobrazili oni sobie, że rząd nasz dąży ni mniej ni więcej, tylko do zastąpienia języka polskiego przez rosyjski w nabożeństwie katolickiem. Znaleźli się publicyści rosyjscy, którzy podtrzymywali te obawy, dowodząc, że zastąpienie takie jest konieczne. Myśmy jeszcze w roku zeszłym dowodzili, że obawy polaków są płonne, że cel układów naszych z Watykanem jest zupełnie inny, że nam potrzeba porozumieć się z Kuryą w kwestyi zarządu dyecezyami w kraju zachodnim, że nietylko nie należy wytwarzać nowej jeszcze klasy katolików rosyjskich, ale nawet wszelkie usiłowanie w tym kierunku przyniosłoby szkodę państwu i narodowi rosyjskiemu».

Chęć, okazana przez papieża do zgody z Rosyą wzbudziła—wedle słów «Grażd.»—wielkie protesty ze strony polaków. Uważano to za zdradę ze strony sprzymierzeńca, który zresztą w Poznaniu oddał polaków na łup germanizmu i czterech biskupów niemieckich. Rozczarowani polacy wyrażają wielki żal do Leona XIII na szpaltach pism poznańskich i galicyjskich. Papież otruł zdolne plemię słowiańskie i rzucił je jako zużyte narzędzie. Dawka trucizny była silną i polacy dotąd oprzytomnieć nie mogą.

«Gdyby już oprzytomnieli—mówi dalej Sławianofil—nie złonęliby oni tyle nienawiści i urągań, a pamiętaliby, że Rosya, przyjąwszy ich pod osłonę państwa swego, zbawiła może od niebezpieczeństwa zostania niemcami. Prawda, że Rosya jednocześnie położyła kres rusyfikacyi ludu rosyjskiego, ale to było jej *obowiązkiem*. Ale Rosya nie ma i nie może mieć obowiązku przerabiać polaków na rosyan. Do tego dążyć mogą Prusy, dla których polacy, jak wogóle słowianie, są *wrogami*, których wytępić należy, Rosya zaś bynajmniej wytępienia polaków nie pragnie. Gdyby pragnęła tego, nie miałaby tylu wydziałów przepełnionych polakami. Mniej fanatyzmu, panowie polacy (kończy autor), więcej zdrowego sensu! Oto czego wam życzymy. To zaś, iż zaczynacie pojmować, jak mało o was dba wasz władca watykański, to nas cieszy nawet. Lepiej późno, niż nigdy!».

Przyczynek do sporu. Pewien rosyanin, urzędujący w kraju zachodnim nadesłał ks. Meszcerskiemu list, zaznaczający, że przeciwko myśli zniesienia jenerał-gubernatorstw na kresach zachodnich najwięcej powstają żydzi. Ci, zdaniem korespondenta, popierani są przez politykę odpolszczania, a tym sposobem stanowisko ich staje się tamże przeważnem, co wcale nie było zadaniem tamecznych działaczów, poczynając od hr. Murawjewa. «Grażd.» korespondencyę rzeczoną opatruje następującym przypiskiem:

«Być może, iż śmiała ta myśl (zruszczenia kraju przez wzmożenie żydostwa) ma również świetną i pewną przyszłość jak germanizowanie Austryi za pomocą żydów, o tem wszakże nie wiemy; ale tymczasem my głupi rosyanie, siedząc w tym kraju, o wiele więcej przypominamy żydów w niewoli babilońskiej, siedzących tam i płaczących, aniżeli władców i przedstawicieli wielkiej ziemi rosyjskiej. Dość jednego faktu: żydom zabroniono dzierżawić dobra w kraju zachodnim — przynajmniej tak u nas o tem mówią. Proszę jednak wyprowadzić śledztwo i sprawdzić, ile dóbr jest w dzierżawie żydów. W ogólnym rezultacie dewiza jest taka: rosyan niebardzo potrzeba prawdziwych, polaków wcale nie trzeba, ale żydów i jedynie żydów jaknajwięcej».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wiadomości dworskie.** W początkach lipca oczekiwanym jest w Petersburgu przyjazd pary królewsko-duńskiej; w końcu zaś tegoż miesiąca przybyć ma król helenów wraz z małżonką. Przedstawicielem królowej angielskiej na ślubie J. C. W. W. Ks. Pawła Aleksandrowicza z księżniczką grecką będzie podobno następca tronu, ks. Walji.

× **Przedstawienia u dworu.** Członek rady państwa rad. tajny bar. *Mengden*, koniuszy Dworu J. C. Mości hr. Zygm. *Wielopolski*, margr. *Myszkowski* i kamerjunker Dworu hr. *Józef Potocki*, mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu; dwaj ostatni przyjmowani też byli i przez Najjaśniejszą Panię.

× **O kongresie pokoju.** «Journ. de St-Pétersb.» zwraca uwagę, że niepodobna jest żywić ufności do «*kongresu pokoju*», jaki się świeżo odbył w Medyolanie, wobec tego, że udział w nim brały takie osobistości jak: Cluzeret, Libknecht i Cipriani, znani z dążeń anarchistycznych, lecz ze względu na to, że inni uczestnicy, jak np. Anatol de la Forge, zewszechmiar zasługują na szacunek. Dziennik powyższy uważa, że propaganda pokoju i braterstwa ludów przez takie osobistości, jak trzej wzmiankowani, jest niezawodnie propaganda anarchji.

× **Język na kolejach.** «Pet. Herold» dowiaduje się, iż wprowadzenie języka rosyjskiego do manipulacyj biurowych na kolejach ryzko-dynaburskiej i ryzko-tukumskiej będzie odłożone jeszcze na dwa lata, a to wskutek starania zarządu tych dróg, który je motywuje racyą, iż wielu zdolnych i doświadczonych urzędników, nie znając języka rosyjskiego, będzie musiało opuścić służbę.

× **Wiadomości osobiste.** Przed kilku dniami przybyła do Petersburga małżonka jenerał-gabernatora warszawskiego, Marya Andrejewna *Hurko*, w celu wręczenia Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani obrazu, ofiarowanego przez grono dam warszawskich na pamiątkę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości od grożącego Im niebezpieczeństwa w wypadku 17 października. Jenerałowa Hurko musiała jednak po kilku godzinach pobytu wracać do Warszawy, gdyż otrzymała telegram ze smutną wiadomością o chorobie syna. Wręczenia obrazu dopełnić ma delegacya dam, między któremi znajduje się ks. Maciejowa *Radziwiłłowa* i bar. *Medem*, małżonka gubernatora warszawskiego. Bawił także dni kilka w Petersburgu margrabia Zygmunt *Wielopolski* i w dniu wczorajszym stolicę państwa opuścił. Bawi obecnie: kamerjunker Dworu Jego Cesarskiej Mości hr. Józef *Potocki*.

× **Podróż kap. Grąbczewskiego.** W środę, d. 11 stycznia odbyło się doroczne posiedzenie cesarskiego Towarzystwa geograficznego, na którem zdawaną była sprawa z całorocznych czynności. Sekretarz oświadczył, a prezydujący kilkakrotnie to z naciskiem powtórzył, że najświetniejszym czynem, jaki dokonany został w roku ubiegłym przez Towarzystwo, była podróż kap. Grąbczewskiego do nieznanej dotąd zupełnie krainy w Azyi środkowej, niezależnej od Chin, Anglji i Rosyi, do chaństwa Kunżuckiego. Obecnie te tylko kilka wierszy poświęcamy wiadomości o śmiałym i dla nauki bardzo doniosłym czynie naszego rodaka; ma on sam wkrótce zdawać sprawę ze swej podróży i wtedy nie omieszkamy dokładnie poinformować o niej czytelników. P. Grąbczewskiemu robiono propozycyę wzięcia udziału w ekspedycyi do Tybetu, która ma dalej prowadzić dzieło Przewalskiego, on jednak odmówił.

× **W sprawie zjazdu leśnego.** Otrzymaliśmy od sekretarza Towarzystwa leśnego w Petersburgu list następujący: «Szanowny Redaktorze! W N-rze 1 «Kraju» r. b. w dziale «Wiadomości ekonomicznych» zamieszczoną jest wieść, że opracowany przez Towarzystwo leśne program zjazdu właścicieli lasów i przemysłowców leśnych i projekt zjazdu został zatwierdzony przez ministerstwo dóbr państwa. Zaszła tu mała omyłka, ponieważ Towarzystwo leśne urządza w Kazaniu od 1 do 10 stycznia r. b. zjazd właścicieli leśnych (leśników—*lesochoziajew*). Program zjazdu rzeczywiście jest w ogólnych zarysach już ułożony. *Bol. Pawłowicz.*

× **Organ Tow. Słow.** 24 grudnia r. 1888 upoważniono radę Słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności: 1) do zmienienia tytułu dziennika, wydawanego przez Towarzystwo «*Izwiestja słowianskaho błahotworitielnaho Obszczestwa*» na «*Sławianskija izwiestja*» (*organ S-Pietierburgskaho błahotworitielnaho Obszczestwa*); 2) do wydawania tegoż dziennika co tydzień, z amiast raz na miesiąc; 3) do pobierania tytułem prenumeraty po rs. 6 rocznie. Obok tego redaktorem odpowiedzialnym zatwierdzony został dymisyonowany pułkownik jeneralnego sztabu Wissarjon Wissarjonowicz Komarow. Literackim redaktorem pisma będzie p. M. Filipow, dotychczasowy współredaktor «Swieta». P. Filipow zna dobrze stosunki słowiańskie, nie wyłączając polskich. Dział polski ma być w tem piśmie szeroko uwzględnionym.

× **Rozkaz Najwyższy.** Nowomianowani członkowie rady państwa rzecz. rad. tajny *Sołomon* i rad. tajny baron *Mengden*, z rozkazu J. C. Mości zasiadać mają: pierwszy w departamencie spraw cywilnych i duchownych, a drugi w departamencie ekonomji skarbowej rzeczonej rady.

× **Kara prasowa.** Minister spraw wewnętrznych 7 stycznia r. b., na zasadzie art. 155 i 178 ustawy o cenzurze postanowił: wstrzymać podawanie ogłoszeń prywatnych w dzienniku «Russk. Kurjer», oraz zabronić sprzedaży numerów pojedyńczych tegoż pisma.

× **Inspektorowie szkolni.** «Praw. Wiest.» ogłasza Najwyżej w dniu 21 listop. 1888 r. zatwierdzone zdanie rady państwa, na mocy którego skład osobisty inspekcyi szkół ludowych w okręgu naukowym kijowskim zostaje wzmocniony o dwóch inspektorów.

× **Ze świata muzycznego.** Kilka nazwisk polskich jest w tej chwili na porządku dziennym w kołach muzykalnych Petersburga. Europejskiej sławy artysta, Józef *Wieniawski*, b. dyrektor Towarzystwa muzycznego w Warszawie, obecnie profesor konserwatoryum królewskiego w Brukseli, przyjmie udział w jutrzejszym koncercie symfonicznym. W zeszłą niedzielę na wielkim koncercie pp. Fignera i Medei-May, dwojga ulubieńców towarzystwa petersburskiego, wystąpił Józef *Śliwiński*, nowo-wschodząca gwiazda na horyzoncie sztuki fortepianowej, o którego wyjątkowem powodzeniu w Wiedniu i w Warszawie niejednokrotnie donosili już korespondenci «Kraju». Z obszerniejszą oceną gry p. Śliwińskiego wstrzymujemy się aż do czasu jego własnego koncertu, który ma dać w przyszłym tygodniu, a który da możność inteligencyi naszej poznać wszystkie wielostronne zalety głośnego artysty. Na tem miejscu wreszcie zanotować musimy powodzenie, jakiego doznał onegdaj wychowaniec tutejszego konserwatoryu, 18-letni skrzypek p. Emil *Młynarski*, na koncercie, urządzonym na dochód niezamożnych uczniów konserwatoryum. Wykonanie fantazyi Vieuxtemps'a przyjęte zostało hucznemi oklaskami. P. M. jest uczniem Anera.

× **Opera Rubinsteina.** W tych dniach w teatrze t. z. Maryjskim wznowiono operę Rubinsteina «Kupiec Kałasznikow». Na przedstawieniu obecną była w loży dworskiej cała Rodzina Cesarska. «Grażdanin» wystąpił z bardzo ostrą krytyką zarówno wartości artystycznej muzyki, jak i moralnej tendencyi libreta. Pismo to twierdzi, że Rub. podeptał i oplugawił na scenie wszystko, co publiczność czcić powina; bluźnierczą ręką targał zasłonę przeszłości, której sztuka rosyjska tknąć nie powinna. Czyn Rub. porównywa «Grażdanin» do ośmiewania matki przez syna, który może boleć ale urągać nie powinien. «Dotknięte są tu do żywego trzy uczucia, drogie i święte dla każdego, mówi ks. Mieszczerski w «Dniewniku»: uczucia religijne, uczucie szacunku dla Domu Cesarskiego i uczucie dumy narodowej. Przykro to, że p. Rubinstein, uważający się za rosyanina, lekceważy do takiego stopnia te uczucia, co sprzeczne jest zarówno z miłością ukrytą w tajnikach duszy, jak i ze sztuką». Publiczność przyjęła operę nadechłodno, skąpiąc formalnie oklasków i wywoływania.

× **Kronika miejska.** Od tygodnia bawi w Petersburgu Henryk *Siemiradzki*. Znakomity artysta zajęty jest urządzeniem wystawy najnowszego swego obrazu «Fryne» w sali Ces. akademji sztuk

pięknych. Siemiradzki przedstawiał się honorowemu prezydentowi akademji J. C. W. Wielkiemu Księciu Włodzimierzowi. Bawią również w Petersburgu dwaj fortepianiści: Józef *Wieniawski* i Józef *Śliwiński*, o których piszemy w rubryce. «Ze świata muzycznego».

× **Reforma konsulatów.** Ministerstwo spraw zagranicznych opracowało już ostateczny projekt ustawy konsularnej. Główną jej podstawę stanowi warunek, że konsulem rosyjskim w państwie obcem będzie mógł być jedynie poddany rosyjski. Obok tego konsulaty podzielone być mają na dwie kategorye: na czysto handlowe i na konsulaty, których reprezentanci zaopatrzeni będą w pełne pełnomocnictwa dyplomatyczne. Istniejące obecnie urzędy konsulów nieetatowych w części zostaną zniesione, w części zaś zastąpione przez konsulaty etatowe.

× **Samobójstwo.** Dnia 5 stycznia w łazienkach publicznych, na ulicy Bassejnej, kapitan marynarki Piotr Kwiatkowski powiesił się. Przy denacie znaleziono kartkę, oznajmiającą, że nikogo o śmierć jego winić nie należy; przyczyny wszakże samobójstwa nie podał.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Ze spraw kolejowych.** Przed paroma miesiącami donosiliśmy czytelnikom «Kraju», że przedstawiciele oddziałów służby kolei warsz.-wiedeńskiej i bydgoskiej, delegowani w celu dokonania wyboru jednej z dwóch kas zabezpieczenia starości, przepisanych prawem, a mianowicie: kasy emerytalnej lub przezorności, przyznali wyższość drugiej, lecz jednocześnie postanowili prosić pana ministra komunikacyi o dozwolenie utrzymania nadal istniejącej od lat 31 przy wzmiankowanych kolejach kasy zjednoczenia, ze względu na to, «iż nagła likwidacya tej kasy pozbawiłaby większość jej uczestników wszelkiego zabezpieczenia na starość. Obecnie nadeszła z ministerstwa odpowiedź na memoryał delegatów, niestety—nieprzychylna. Ministerstwo zawiadamia radę zarządzającą kolei, iż nie widzi żadnych powodów do utrzymania dawnej kasy i żąda stanowczego oświadczenia się służby za jedną z dwóch kas, ustanowionych prawem. Wkrótce więc delegaci służby kolejowej zbiorą się znowu i wyślą zapewne podanie o zaprowadzenie kasy przezorności, poczem będą się zastanawiali nad wynalezieniem takiego sposobu likwidacyi dawnej kasy zjednoczenia, któryby bez wielkich ofiar ze strony towarzystw kolei, jaknajmniej wyrządził krzywdy uczestnikom. Wprowadzanie języka rosyjskiego do wszelkich stosunków urzędowych na wzmiankowanych kolejach bardzo szybkim postępuje krokiem. Od Nowego roku już wszystkie księgi rachunkowe i cała korespondencya władz kolejowych z różnemi organami służby zaprowadzone zostały w języku państwowym. Służba ruchu tego tylko języka używa w stosunkach pomiędzy sobą i z publicznością. Świeżo inspekcya rządowa kolei Królestwa polskiego zażądała szczegółowych wiadomości co do wszystkich urzędników i oficyalistów kolejowych, czy znają język rosyjski i czy zdawali z niego egzamin przed inspekcyą. *Ipsylon.*

+ **Kronika tygodniowa.** Karnawał wpływa na pewną ospałość w biegu spraw publicznych, a mimo to bale się często nie udają, jak np. nie udał się w ubiegłym tygodniu reklamowany bardzo gorliwie bal t. zw. «pudrowy» na dochód osad rolnych. O balu tym trudno powiedzieć czy się odbył, czy nie odbył wcale. Pań się zebrało 14, co w olbrzymiej sali ratuszowej równało się pustce. Do godz. 12 czekano na powiększenie liczby gości, o godz. 12½ rozpoczął się polonez, potem walc i kontredans, po którym publiczność bal opuściła, tak że o godz. 1 na sali nie było już nikogo. Pomimo to, że karnawał ożywiony nie jest, zawsze to pora taneczna, a więc zebraniom poważniejszym nie sprzyjająca. Niewiele też tych ostatnich mamy do zanotowania. W sekcyi IV Tow. przem. i handlu odbyło się zebranie, na którem słyszeliśmy sprawozdanie z ankiety krawieckiej i sprawozdanie delegacyi, wysadzonej w celu opracowania zasad organizacyi bazaru rzemieślniczego. Co do naszego krawiectwa, dowiedzieliśmy się z referatu p. Januszkiewicza, iż krawcy nasi pracują na miejscową wyłącznie potrzebę, nie mając dalszych rynków zbytu, że materyałów zagranicznych zużywamy corok mniej i że przeszło połowę pracowników w krawiectwie (58%) stanowią u nas żydzi. W sprawozdaniu o projekcie bazaru p. Szlenker zaznaczył potrzebę zebrania kapitału zakładowego w sumie 10 tys. rs. *Nepawa.*

+ **Nowe wydawnictwo.** P. Teodor Paprocki, właściciel księgarni w Warszawie, otrzymał pozwolenie wydawania tamże w języku polskim miesięcznika p. t. «Katalog nowych książek», gdzie zamieszczać będzie wiadomości bibljograficzne o nowych książkach, wychodzących we wszystkich językach europejskich, oraz ogłoszenia księgarskie. Cena roczna kop. 60 bez przesyłki, z przesyłką rubla. Jestto nowa próba wydawnictwa bibljograficznego, daj Boże, aby szczęśliwszą była od poprzednich.

+ **Koleje w Królestwie.** «Graźd.» powtarza znowu pogłoskę, że w sferach rządowych rozpatrywanym jest obecnie projekt przekształcenia zarządu drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej i innych, mających znaczenie strategiczne, a które dzisiaj są całkowicie w «rękach polskich».

+ **Tajemnicze zniknięcie.** Ks. Walenty Świniarski, proboszcz parafji Wszystkich Świętych w Warszawie, były regens tamecznego seminaryum archidyecezyalnego, przed kilku dniami wyszedłszy ze swego mieszkania, nie powrócił i niewiadomo co się z nim stało. Odnośne władze zajęte są energicznem dochodzeniem powodów dziwnego tego zniknięcia. Gazety warszawskie stanowczo zaprzeczają wieściom, jakoby ks. Św. zabrał kościelne fundusze, znaleziono je owszem w zupełnym porządku. Pogłoska powstała ztąd, że ks. Świniarski miał długi prywatne, które zaciągnął dla dopomożenia rodzinie.

LISTY Z PROWINCYI.

Piotrków, 4 stycznia.

□ Skończył się rok 1888. Nie zszedł on nam ani bardzo wesoło, ani bardzo pomyślnie. Praca szła oporem, w zakresie społecznym prowadziliśmy tylko robotę dawną, podtrzymywali już istniejące instytucye; nowej inicyatywy, nowych pomysłów, prac i usiłowań niema do zaznaczenia żadnych. Jeśli się nawet rodzą jakie w mózgach niewielu głębiej myślących jednostek—to wcielić ich w życie niesposób wobec ogólnej apatyi i bezwładności. Ogół naszej inteligencyi zasypia snem coraz twardszym, dbały jedynie o wygodne i szerokie posłanie. Egoizm—najwstrętniejszy egoizm, dla siebie rozrzutny, dla celów ogólnych niechcący poświęcać ani feniga — oto rys charakterystyczny obecnej chwili. Ciąż pomiędzy nas, którzyby radzi żyć i działać na cokolwiek choć szerszej arenie niż cztery ściany własnego gabinetu, pozbawieni są środków materyalnych, a więc i czasu. Patrzą samotni, bezsilni, z wyrzutem niemej boleści na tych, z których jedni choć mają i czas i środki po temu, nie chcą, inni nie umieją nic stworzyć, niczem się zająć, rozruszać, ożywić i zjednoczyć ogół przy jakiejś wspólnej pracy. Taką pracą mogłoby być, dajmy na to, założenie bibljoteki wspólnej i czytelni, współpracownictwo liczniejsze w miejscowym organie, zebrania towarzyskie literacko-muzykalne, krzewienie oświaty wśród niższych klas przez wydawnictwa ludowe na wzór Warszawy, wspólna wymiana myśli, wspólna nauka—słowem wspólne obcowanie z sobą w celach wyższych, w ludzkich celach. Mogłoby się ztąd narodzić niejedno zdrowe ziarno myśli i czynu. Ale na to wszystko trzeba ukochać sprawę ogólną i nie zasklepiać się w skorupie ślimaczej własnego *ja*; trzeba się czemś więcej interesować niż własnym zarobkiem, bo choć o pracę na kawałek chleba jest dziś trudno i pochłania ona dużo czasu tym, co ją w krwawym czoła pocie zdobyli — to jednak śród naszej inteligencyi niewielu jest takich, którymby ona całe dnie i noce zabierała i większość przy dobrej woli powinna znaleźć czas na wszystko. Obojętnością więc tylko dla spraw ogólniejszego znaczenia możemy sobie wytłómaczyć dzisiejszą jej bezczynność. Jednym z tysiąca dowodów tego jest świeże podniesienie w organie miejscowym kwestyi, nie zdecydowaną dotąd przez zarząd Tow. dobroczynności: «czy chcąc najlepiej skorzystać z zapisu Burgharda, należy w mieście stworzyć warsztaty tkackie, czy też utworzyć stypendya dla kształcenia niezamożnej młodzieży w szkole rzemiosł w Warszawie?» Sprawa ta oddaną została publiczności do przedyskutowania przed 4 tygodniami i ani jeden głos jeszcze się dotąd nie odezwał! Cóż więc dziwnego, że opadają ze znużenia ręce najenergiczniejszym, najpracowitszym, jeśli nikt i mnie przychodzi w pomoc, nikt nie współdziała, nikt się niczem nie interesuje. Zwrómy się, pełni czci, ku wyjątkom z koła inteligencyi naszej, którym czczość życia jednostkowego nie wystarcza, które radeby coś zdziałać dla dobra ogółu. Gromadka nieliczną ludzi pragnących być użytecznymi, nie widząc wkoło siebie materyału do stwarzania rzeczy nowych, stara się przynajmniej o podtrzymanie tego, co już jest, tego, co przekazali w spuściźnie niedawni ale energiczniejsi nasi poprzednicy. Więc skupia się i pracuje jak może około istniejących już instytucyj — jakeśmy to na samym zaznaczyli początku. Pierwsze z nich miejsce należy się tutejszej straży ogniowej ochotniczej. Doroczne jej wybory odbyć się mają dnia 2 lutego. Radzibyśmy bardzo, aby wpływowi kierownicy porzucili zamiar, powzięty w jaknajlepszej intencyi, ale trochę nieopatrznie, wprowadzenia w niedalekiej przyszłości kardynalnej zmiany osób najważniejszych w służbie czynnej straży. W osobach zastępców mogą sobie poczynić żądane zmiany, bo przez takowe osiągną cel o jaki im chodzi, ale instytucyę ochronią od następstw nietaktu zbyt krewkich i krańcowych, jakkolwiek najuczciwszych i najenergiczniejszych osobistości, którym, gdyby zechcieli oddać główne kierownictwo, naraziliby tylko na szwank byt stowarzyszenia. Radzimy też panom wyborcom wziąć pod bliższą krytykę tę naszą skromną uwagę i wierzymy, że to uczynią w imię tych idej szlachetnych, jakie ich ożywiają. Dla nas, stanem możliwie zbliżonym do ideału, było dzierżenie i podział zwierzchniej nad komendą strażacką władzy przez pp. O. i P. Należałoby stworzyć teraz coś podobnego. Dobrzeby też było, aby pp. naczelnicy oddziałowi, gdy się przypadkiem zejdą, ograniczali swoje dyskusye do ulepszeń w prowadzeniu komendy, wewnętrznej organizacyi oddziałów, ćwiczeń na próbach i t. p. spraw, bez roztrząsania rzeczy, stanowiących wyłączną atrybucyę rady nadzorczej, jej postanowień gospodarczych i innych. Taki stanowczy rozdział czynności jest konieczny, dla uniknienia nieporozumień i kolizyj, mogących się w przeciwnym razie przytrafić. Wcześniej niż wybory do straży, bo dnia 25 stycznia, mieć będziemy wybory do rady zarządzającej Towarzystwa dobroczynności. Ma być mianowicie odnowiona ¼ część jej członków oraz wybrani zastępcy w liczbie 4, a to celem wprowadzenia do zarządu ludzi nowych, czynnych i energicznych; kilku bowiem z dotychczasowych członków i kandydatów, jakkolwiek należących do tej samej kategoryi ludzi czynnych, jest tak zapracowanych i obarczonych rozlicznemi zajęciami, że nie są wstanie dokładnie spełniać zmudnych obowiązków w zarządzie Towarzystwa. Obowiązki te, z chwilą wejścia w życie zapisów Karola Burgharda, znacznie się powiększyły i wymagają szczerego zajęcia się sprawami dobroczynności. Sądzimy nawet, że zarząd nie obejdzie się na przyszłość bez tego, aby nie wzywał do pomocy członków, wykonywujących specyalne jego zlecenia lub nadzory nad instytucyami dobroczynnemi, osób z szeregu członków rzeczywistych Towarzystwa. Oprócz ciągłego przyjmowania próśb, sprawdzania ubóstwa i kwalifikowania do wsparć stałych i doraźnych, zarząd musi się opiekować ochronką, zakładem Adeli, przyszłemi warsztatami, tanią kuchnią, rozdawać maszyny do szycia najbiedniejszym dziewczętom, przyznawać stypendya, opłacać wpisy za niezamożnych uczniów, dbać ustawicznie o gromadzenie funduszów na bieżące wydatki, a zatem urządzać zabawy tańcujące, teatry amatorskie, koncerty etc., etc. Toż to praca nielada, potrzebująca i rąk i głów. Trzeba przyznać, że idzie to wszystko dotąd nieźle, coraz lepiej nawet; w jednej tylko taniej kuchni coś się psować zaczęło, odkąd rada zanadto zaufała zgodzie i harmonji śród dam, którym powierzyła zarząd tanią kuchnią prawie całkowicie i bez żadnej kontroli. Ale się wczas spostrzegła—ład a porządek tam zaprowadziła, a białogłowy złożyły d. 29 grudnia sesyę i pod przewodnictwem jednego z członków rady wybrały z pomiędzy siebie nowy zarząd; prawdopodobnie więc cała rzecz się naprawi. Ze względu na dość znaczny zakres działalności tutejszego Towarzystwa dobroczynnego i ze względu na wchodzące w życie zapisy Burgharda, pozwolicie że do tych spraw powrócę jeszcze w liście następnym. *Palestrant.*

Wilno, 11 stycznia.

□ [List «Kraju»]. Składek na pomnik dla Syrokomli w Wilnie zebrały pisma niemało, ale o ostatecznem załatwieniu tej sprawy nie słychać. Skromny kamień grobowy na cmentarzu Rossa porządnie jest utrzymany, a nawet odwrócono go przodem do ścieżki głównej, a ubiegłego lata ozdobiono mogiłę grzędą z kwiatami w kształcie liry; niesłusznie tedy utyskuje sz. «Oracz» w liście z Wilna (patrz «Kraj» № 45) na zupełne zaniedbanie i opuszczenie rzeczonego grobowca; naturalnie w późnej jesieni, kiedy go oglądał pan «Oracz», cały cmentarz robił smutne wrażenie. Wznosić zaś świetniejszy pomnik należy nie na cmentarzu lecz w kościele ś. Jana, jak to poprzednio projektowano — nagie ściany kościoła aż się proszą o tę ozdobę. W «Kur. Warsz.» ktoś pisał, jakoby podczas pamiętnej burzy pomnik prof. Adamowicza obalony został i pokruszony na cment. ewang. na wileńskiej Pohulance. Istotnie wicher tłukąc o plecy pudłem (w którym uwięziła go wdowa po uczonym konsyljarzu), wywrócił go na przednią kratę śpiżową i marmury pokruszyły się nieco; oglądałem jednak już ten prześliczny pomnik, ustawiono go znowu i w całości swej znowu dobrze wygląda. Gdy już rozgadałem się o pomnikach, wróćmy na Rossę. Na cmentarzu tym staraniem zmarłego niedawno poety (Winc. Chełmińskiego) wznowiono w poetyczym kąciku grobowiec ojca Juljusza, prof. wileń. uniw. Euz. Słowackiego; w końcu cmentarza ujrzymy zdala jakby starą czapkę konfederatkę—szary kamień obrośnięty, pokrywa on zwłoki Aug. Becu, ojczyma Juljusza, prof. uniw. wil., doktora zabitego od pioruna 26 sierp. 1824 r. Pomnik ten nie był nigdzie reprodukowany, ale widziałem go na ładnej akwareli M. Januszewicza w zbiorach p. Zasztowta (znanego archeologa w Wilnie); tam jest on porządnie ogrodzony, dziś kraty ani śladu. *Letuwisław.*

Telsze gub. kowieńskiej.

□ Tegoroczna kronika sądowa obfituje w *causes célèbres*. W lutym r. b. mieliśmy sprawę o zabójstwo Taranowskiego, o czem «Kraj» pisał w swoim czasie, obecnie zaś toczyły się aż dwie sprawy, które wielce interesowały publiczność zarówno ze względu na ich treść, jak i na skład sądu. Obie sprawy rozbierała wileńska izba sądowa, pierwszą przy udziale sędziów przysięgłych, drugą—przedstawicieli stanów. Dnia 3 grudnia zajął miejsce na ławie oskarżonych radca kolegialny Olejewski, b. kasyer powiatowy telszewski, oskarżony o fałszerstwo i roztrwonienie 16,000 rubli z kasy powiatowej. Fakt fałszerstwa i roztrwonienia nie ulegał najmniejszej wątpliwości; oskarżony uczynił zeznanie, obrona zaś dowodziła, że przestępstwo zostało dokonanem w chwili obłędu umysłowego. Po długich debatach między oskarżającym tow. prokuratora Balickim i obrońcą przys. adwokatem Z. Rogulskim, przysięgli uznali p. O. winnym, dodali mu jednak okoliczności łagodzące. D. 5 i 6 grudnia mieliśmy nie mniej ciekawą, a bezpośrednio obchodzącą każdego rolnika sprawę o zatarg w m. Rytynie, o którym pisaliście szczegółowo. Oskarżonych było 23, powołanych do odpowiedzialności za zbrojny opór władzy (263 art. kodeksu kar gł. i popr.), t. j. za przestępstwo, ulegające sądowi izby, złożonej ze starszego prezesa i czterech członków izby przy udziale czterech przedstawicieli stanów. Swiadków było 30, skutkiem czego niewiele publiczności mogło się pomieścić w niewielkiej salce. Oskarżał pomocnik prokuratora Kulicki, obronę wnosił na zlecenie sądu pomocnik adwokata, miejscowy obywatel S. Gross. Z liczby oskarżonych skazano 18 na kary od 3 lat rot aresztanckich do 4 miesięcy więzienia, innych uniewinniono. *S. G.*

Kijów, 5 stycznia.

□ Święta Bożego narodzenia minęły cicho i spokojnie. Większa część naszej społeczności spędziła je na skromnych rozrywkach przy ognisku rodzinnem, chociaż miasto wre od zabaw publicznych i hulanek. Kronika notuje fakt cieczki z miasta jednego z miejscowych lwów salonowych oraz poety p. T., urzędnika obwinionego o sfałszowanie podpisów na wekslach, zdyskontowanych w tutejszych bankach na znaczną sumę. Smutny bohater chwili rozpuścił uprzednio wieść o swem samobójstwie w Odesie, którego zaniechał widocznie, przekładając zapewne mniej dramatyczny epilog tej sprawy w sądach karnych... Do składania ostatecznych egzaminów na wydziale prawnym miejscowego uniwersytetu przystąpiło przed świętami 104 studentów kończących nauki, w tej liczbie otrzymali stopień kandydatów prawa następujący polacy: Gutkowski Antoni, Dobrowolski Jerzy, Ziemięcki Adam, Kozakowski Walery, Krzeczkowski Rudolf, Łaszkiewicz Franciszek, Sokołowski Ignacy, Sienkiewicz Faustyn, Tomaszewski Cezary, Szczepanowski Władysław, Jakuszewski Feliks, Wasilewski Zygmunt, Sznel Wiktor, Czengeri Henryk i Żódok Antoni (czech); stopień rzeczywistego studenta zyskał Przyborowski Wojciech. Jednocześnie złożył egzaminy na stopień kandydata praw p. Bronisław Dolaczko, przeszło 40 lat wieku mający, były sędzia śledczy dawnego autoramentu, aspirujący do stanowiska adwokata przysięgłego... 20-go grudnia r. z. kijowska izba sądowa roztrząsała w drodze apelacyjnego postępowania sprawę powodową, wytoczoną z rozkazu jenerał-gubernatora kijowskiego przeciwko małżonkom Soterowi i Irenie Mikulskim o przelanie prawa własności na dobra ziemskie, składające się z dwóch wsi: Chodorowa i Karolówki w powiecie radomyślskim, z męża na żonę. Szczegóły tej sprawy są następne. W 1884 r. Irena Mikulska, wyznania prawosławnego, chcąc nabyć dobra ziemskie swego męża Sotera Mikulskiego, zwróciła się z prośbą do kijowskiego jenerał-gubernatora o wymagane w naszej prowincyi zezwolenie na prawo nabycia własności ziemskiej. Zezwolenia takiego jednakże jenerał-gubernator Mikulskiej odmówił, motywując swą decyzyę tem, iż stosownie do zebranych wiadomości o osobie Mikulskiej, chociaż z pochodzenia jest ona włościanką wsi Chodorowa i wyznania prawosławnego, do takiego jednak stopnia przyswoiła sobie język i wogóle obyczajowość polską, iż nie należy jej uważać za osobę pochodzenia rosyjskiego. Wkrótce potem Soter Mikulski z żoną, zapisawszy się u rejenta w Radomyślu (w r. 1885), zebrali sąd polubowny, na decyzyę którego Irena Mikulska przedstawiła zobowiązania pieniężne, wydane jej przez męża i oparte na jego majątku nieruchomym, jako dłużnika. Wobec tego sąd polubowny uznał wieś Karolówkę za własność Ireny Mikulskiej; wieś zaś Chodorowo winna pozostać — według tegoż orzeczenia—we wspólnem władaniu obojga małżonków do śmierci męża, po zejściu zaś jego Chodorowo stanowić będzie własność Ireny Mikulskiej; w ten sposób zobowiązania pieniężne Mikulskiego zostały amortyzowane. Powyższy dekret sądu polubownego zatwierdził sąd okręgowy, nie upatrując w nim żadnych nieformalności; dla wykonania też dekretu wydał stosowny nakaz egzekucyjny (*ispołnitielnyj list*) wykonany przez woźnego sądowego w 1886 r. Upatrując w tej ugodzie podejście miejscowych praw o własności ziemskiej, kijowski jenerał-gubernator zapozwał małżonków Mikulskich o unieważnienie tego przelania praw własności. Mikulscy powoływali się, iż osobom wyznania prawosławnego nie jest wzbronione nabywać własność ziemską w prowincyach południowo-zachodnich. Przedstawiciel jednak powoda wyjaśnił, iż wyznanie prawosławne nie służy za dowód dostateczny pochodzenia rosyjskiego, uwzględnia się zaś nie wyznanie, lecz narodowość. Kijowski sąd okręgowy zatem unieważnił skutki dekretu sądu polubownego, przez siebie niegdyś zatwierdzonego. Kijowska izba sądowa na posiedzeniu 20 grudnia r. z. zatwierdziła ostatnią decyzyę, skazując Mikulskich na koszta sądowe.... Z cyfr, zebranych przez miejscowe władze administracyjne dowiadujemy się, że kapitały gminne (*mirskije*) w guberni kijowskiej wynoszą 788,553 rs., z tych w gotówce znajduje się tylko 84,992 rs., pozostałe zaś 703,630 rs. składają się z pożyczek u włościan. Obie te sumy rozpadają się nadzwyczaj nierównomiernie pomiędzy rozmaite powiaty guberni, tak np. kiedy gminy powiatu kijowskiego posiadają kapitał 75,601 rs., z których wypożyczono 70,069 rs., gminy sąsiedniego powiatu berdyczowskiego posiadają zaledwie 2,341 i z tych wypoż. 1,171 rs. Najbogatszemi pod tym względem są gminy powiatów: humańskiego 143,755 rs. i zwinogródzkiego 143,130; w pierwszym z tych powiatów wypożyczono włościanom 118,906, w drugim 135,454. Najuboższym powiatem jest berdyczowski i radomyślski 12,751 rs. (wypożyczono 6,977 rs.), a także czerkaski 12,503 rs. (wypożyczono 8,678 rs.). Z kapitałów gminnych guberni kijowskiej władze gminne i urzędnicy administracyjni roztrwonili 13,367 rs. *Mik. Trzaska.*

Humań, gub. kijowskiej.

□ Przesłałem wam do «Kuryera Szkolnego» wyciąg ze sprawozdania działalności Towarzystwa pomocy biednej młodzieży z progimnazyum. Przekonacie się ztamtąd, że dzięki pomocy Tow., kilkudziesięciu najbiedniejszych uczniów uzyskało możność kształcenia się. Bez wsparć podobnych wszystka ta dziatwa nieszczęśliwa, wobec braku szkół fachowych wogóle, a tembardziej szkół bezpłatnych, byłaby skazaną na ciemnotę, byłaby pozbawioną wszelkiej nadziei lepszego losu. Działalność sama Towarzystwa zasługuje na zupełne uznanie. Niejednokrotnie już odzywaliśmy się na tem miejscu z prośbą do naszego zamożniejszego ogółu o poparcie tej sympatycznej i nieodzownie potrzebnej instytucyi. Prośby nasze widocznie nie przebrzmiały bez skutku, gdyż w ostatnich czasach daje się właśnie zauważyć ruch w tym kierunku na lepsze, a jest to bardzo i nadal pożądane. Na korzyść szkoły 2-klasowej miejskiej, przy której, wedle istniejącego projektu, ma powstać szkoła rzemieślnicza, odbył się wieczorek tańcujący, który dał około rs. 150 dochodu. Zapowiedziane są i następne zabawy na ten cel, oraz na korzyść progimnazyum. Brak odpowiedniego stałego lokalu, utrudnia bardzo urządzanie większych zabaw. Jest projekt wybudowania ze składek sali specyalnej z lokalem dla miejskiej resursy, której dotychczas nie posiadamy. Projekt w zasadzie bardzo dobry, a urzeczywistnienie jego możeby ożywiło cokolwiek życie publiczne i obudziło łączność pośród miejscowego towarzystwa, gdyż, jak obecnie, to literalnie pod tym względem nic a nic niema. Mężczyźni dają sobie trochę radę, łącząc się za zielonym stolikiem, za to panie i rodziny korzystać mogą z życia towarzyskiego tylko w najszczuplejszych granicach. O jakichkolwiek, choćby prywatnych amatorskich przedstawieniach, odczytach i t. d., mowy nawet niema. Brak inicyatywy i młodzieży, która kawałka chleba szukać musi daleko od stron rodzinnych. Stosunki miasta ze wsią są także prawie żadne, a okolica nasza w ostatnich czasach nadzwyczaj straciła pod względem ożywienia. *Lechita.*

Moskwa, 31 grudnia.

□ Na tydzień już przed świętami miasto zrzuca z siebie szaty robotnicze i rozpoczyna wywabianie plam na swych strojach odświętnych, ażeby jakoś pokaźnie wystąpić. Gazety w oczekiwaniu na noworoczne nowiny polityczne, skracają tymczasem swe szpalty, by więcej miejsca zostało na reklamy i ogłoszenia świąteczne. Wielka frajda zaczyna się u handlarzy i kupców, którzy zawalili okna, drzwi, nawet trotuary, wytworami przemysłu doraźnie «spożywczego», w nadziei wymęczenia pożądanego rubelka. Lecz rubelek snadź gdzieś się schował—i pod koniec tygodnia handlarz ze zwieszonym na kwintę nosem spostrzegł, że zachody jego poszły na marne, gdyż wystawy zmniejszyły się zaledwie o parę kiełbasek, lub o kilka stalowych guzików do koszuli. Kiedy tym sposobem polityka milczy, handlarze zaś skrobią się za uchem, samorząd miejski walkę wyborczą odłożył na karnawał... Na karnawał też odłożyli przekupnie wszelkiego gatunku swe nadzieje... i swe wyroby, suto przesypawszy i pierwsze i drugie grubą warstwą soli i pieprzu. Nie lepiej też szczęściło się i muzom. Tegoroczny sezon zimowy, na który wytężano wszystkie swojskie i importowane siły, nieświetnym pochwalić się może rezultatem. Kosztownie scenizowane sztuki i opery domowych wagnerów nie pociągnęły ku sobie ciekawych; skarżono się na ubóstwo melodyi i muzykalnego i dramatycznego konceptu. Nawet eteryczna Lucci z całą swą kompanją motyli włoskich opuścić musiała gród nasz nadjauzki, równie lekka jak dawniej — z nieobciążonemi sakwami, z chudo-wypchaną portmonetką. Opuścił również Moskwę ciężki dramat niemiecki ze swoją pompatycznie koturnową Gertrudą Giers. To samo uczyniła także operetka, niegdyś

oblubienica tutejsza; zaniechana, zapomniana, powędrowała ona do Orła i innych miast południa, w nadziei, że się tam trochę odpasie. Sami Hrycie, Potapeńki i inne dzieci śpiewnej Chochlandyi trzymają się dotąd jako tako w drugiej stolicy państwa, tak zwykle nieprzychylnie traktującej autonomję wszelką. Do bardzo ciekawych zjawisk fakt ten zaliczyć wypada. Zapowiedzianym tu został «drugowzór»—że się tak wyrażę—utworu Kraszewskiego «Męczennica na tronie». Hr. Salias de Tournefort, znany tutejszy romansopisarz historyczny, rozpocznie wkrótce w «Russkim Kurjerze» druk nowego swego romansu pod tytułem: «Dama dworu Maryi Leszczyńskiej». Ciekawi jesteśmy, w jakiem świetle przedstawi autor rosyjski tę postać tak wspaniale odtworzoną przez Nestora naszej powieści historycznej. Opowiadania hrabiego Saljasa na tle własnych dziejów nie są pozbawione zalet poważniejszych; zobaczymy co wysnuć potrafi z dziejów nam blizkich. *Światowid.*

ROZMAITOŚCI.

= Adwokat z miasta San-Francisco, p. C. M. Jennigo, nadesłał w tych dniach do konsulatu Stanów Zjednoczonych w Warsz. listowne zawiadomienie, że w San-Francisco zmarł przed kilku miesiącami obywatel James M. Phillips vel Martin, urodzony w okolicach Wilna. Nieboszczyk pozostawił kolosalny majątek, nie przekazawszy go nikomu, przeto, jeżeli się nie zgłosi nikt z jego legalnych **spadkobierców**, cała fortuna przejdzie na korzyść Stanu, w którym umarł. P. M. liczył lat 80 wieku, był wyznania mojżeszowego; trudnił się praktyką lekarską. Młodość spędził na wybrzeżach południowo-wschodnich morza Baltyckiego. Znaleziono u niego kilka dzienników polskich z r. 1848. Papierów, któreby wskazywały pochodzenie, brak. Bliższych szczegółów, jak donosi «Wiek», dostarczyć ma konsulat warszawski Stanów Zjednoczonych.

= «Graźd.» otrzymał korespondencyę z Paryża, donoszącą, że wiadomości o świetnem powodzeniu **balu** dobroczynnego **rosyjskiego**, odbytego w «Hôtel Continental» 6 grudnia r. z. są zupełnie mylne. Bal ten, jak pisze «Graźd.» był poprostu brudną spekulacyą żydowską, nikczemnym wyzyskiem przez żydów sympatyi paryżan dla Rosyi; wszakże ciż żydzi, obliczający swe zyski na 70%, ponieśli niezwykłe straty. Świetne zaś opisy, podane przez dziennik «Gaulois» przypisać jedynie należy temu, że redaktorem tegoż pisma jest żyd Meyer.

= Na **polowaniu** w Zatorze, własności Augusta hr. **Potockiego**, dziesięciu myśliwych zabiło w przeciągu pięciu dni od d. 7 do 12 bież. m. ogółem 1,263 sztuki zwierzyny, a mianowicie: 1,118 zajęcy, 113 bażantów i 32 kuropatwy. W polowaniu tem brali udział: Ksawery hrabia Branicki, Tomasz hr. Zamoyski, August i Andrzej hr. Potocki, A. hr. Sierakowski, Włodzimierz książę Czetwertyński, Maksymiljan hr. Mielżyński, Jerzy Fanshawe, Wiktor Reszke i Czesław Hornowski.

= Prof. uniw. charkowskiego p. **Podlewski** w d. 10 b. m. (n. s.), bawiąc przejazdem w Lublinie, zaczął objawiać nagle rozstrój umysłowy. Lekarze uznali konieczność natychmiastowej kuracyi. Chorego odesłano do św. Jana Bożego.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: ks. *Jan Dymowski*, prałat, dziekan kapituły lubelskiej, proboszcz parafji Kunów. W Wilnie zmarł Juljan Korabita *Laskowski*, współpracownik «Gazety Pol.», «Gazety Świąt.» i «Echa Łomżyńsk.»; pisywał powiastki ludowe pod pseud. Marc. Mizery. W Paryżu — *Kleczkowski*, profesor języka chińskiego w szkole oryentalnej.

KURYER KOŚCIELNY.

** Konsystorz kardynalski w Rzymie odbędzie się na wiosnę i wtedy także prekonizowanymi będą nowi **biskupi**; z tego powodu pisze «Czas»: «Przykro tu bardzo, że tak łatwo społeczeństwo daje wiarę wiadomościom, rozsiewanym przez dzienniki, kościołowi nieprzychylne. O przebiegu układów nikt dobrych i pewnych wiadomości mieć nie może, toczą się one bowiem pod największym sekretem i to tylko między trzema lub czterema osobami; korzystają jednak z tego sekciarze włoscy i puszczają w świat niestworzone rzeczy, aby w ten sposób podkopać zaufanie nasze do Rzymu. «Nowa Reforma», w Krakowie wychodząca, ubiega się o palmę zwycięzką z tamtejszemi najbezecniejszemi dziennikami».

** «Cerk. Wiestnik» opisuje następujący wypadek **przyjęcia prawosławia**, jaki zaszedł we wsi Firsowskoje, eparchji tobolskiej. W tamecznej szkole cerkiewno-parafjalnej było dwu braci wyznania rzymsko-katolickiego: Jan i Teodor P. Starszy z nich, chłopiec 15-letni, ucząc się religji, poczuł gorące pragnienie połączenia się z cerkwią prawosławną, zaczął też podobne uczucia budzić w bracie młodszym. Następnie obaj bracia o stałym już zamiarze oświadczyli nauczycielowi religji i nauczycielce szkoły. Jako małoletnim, zaproponowano im zwrócić się do rodziców z prośbą o pozwolenie. Rodzice z początku nie zgadzali się; po pewnych wszakże perswazyach kapłana prawosławnego, oraz na skutek prośby dzieci, zapragnęli sami przyłączenia synów do cerkwi prawosławnej. Obrzęd ten odbył się 15 października r. z.

** Donoszą z Rzymu: Z rozkazu papieża, utworzoną została w Rzymie przy **kolegjum św. Apolinarego** katedra języka staro-słowiańskiego, któremu mają być podobno przyznane prawa liturgiczne. Wykłady rozpoczęły się 9 grudnia r. z., a w ich program włączonemi zostaną wykłady nowych języków słowiańskich, a przedewszystkiem polskiego, rosyjskiego, czeskiego, chorwackiego i bułgarskiego.

** Według ogłoszonego obecnie szematyzmu, zasiada obecnie w św. **Kolegjum** 60 kardynałów, między którymi znajduje się 33 włochów, 8 austryaków, węgrów i niemców, 6 francuzów, 5 anglików, 4 hiszpanów, 2 portugalczyków, jeden polak i jeden amerykanin. Najstarszym pod względem wieku jest kardynał dr. Newman, urodzony r. 1801, następnie kardynał Mertel, urodzony r. 1806 i kardynałowie Pécci i Desprez, obaj urodzeni r. 1807.

KURYER SZKOLNY.

*** Z opublikowanego **sprawozdania** zarządu «**Towarzystwa** pomocy biednym uczniom progimnazyum **humańskiego**» za ubiegły rok szkolny 1887—88, przytaczamy następujące ważniejsze cyfry: Stan kasy Towarzystwa w d. 1 sierpnia r. 1887 przedstawiał aktyw: 800 rs. 31 k., z których 225 rs. 31 k. stanowiły kapitał obrotowy, a 575 rs.—stały, czyli zapasowy. W ciągu r. 1887—88 wpłynęły do kasy Towarzystwa następujące sumy: Składka od dwóch członków dobroczyńców (*błahotworitielej*) — 100 rs.; roczna składka od 71 rzeczywistych członków—442 rs.; ofiary poboczne—53 rs.; zebrano od mieszkańców miejscowych zamiast powinszowań—338 rs. 5 k.; dochód z zabawy tańc. z fant. i choinką—397 rs. 3 k.; dochód z 2 innych tańc. wieczor. 433 rs. 56 k. Razem 2,563 rs. Z sumy powyższej użyto: na całkowitą opłatę wpisów za najbiedniejszych uczniów 670 rs.; udzielono wsparcia częściowego na wpisy—245 rs.; na ubranie dla najbiedn. 35 rs.; opłata stancyi uczn. 30 rs.; koszt urządz. wiecz. 424 rs. 42 k. Odliczono na kapitał zapasowy—320 rs. Tym sposobem 1 sierp. r. 1888 aktywy kasy dawały kapit. zapas. — 895 rs. i obrotowego — 365 rs. 36 k. Dopełnione z początkiem roku **wybory** do **zarządu** Tow. przez ogólne zebranie spowodowały znaczną zmianę w składzie osób. Wybrani zostali pp.: E. Sokołowski, A. Krzyżanowski, J. Głębocki, S. Wiszniowski, L. Ruszczyński. S. Markełow, S. Szuba, S. Rachlis i pani P. Wiszniowska; nadto w skład zarządu wchodzi z urzędu jako stały prezes Tow. dyrektor progim. oraz trzej nauczyciele. Zarząd na pierwszem posiedzeniu ogól. powołał na urząd prezesa p. E. Sokołowskiego. *Lechita.*

*** P. kurator okręgu naukowego warszawskiego, r. t. **Apuchtin**, przybywszy **do Płocka** w d. 2 grudnia na uroczystość poświęcenia domowej cerkwi prawosławnej w gimnazyum męzkiem, wizytował wszystkie klasy zarówno w tym zakładzie jak i w gimnazyum żeńskiem i szkole miejskiej 4-klasowej, gdzie bawił najdłużej. P. kurator zwiedzał klasy w godzinach lekcyj języka rosyjskiego, z postępów w którym pilnie egzaminował wszystkich niemal uczniów. Szkoły prywatne: 4-klasowa p. A. Ubysza, 6-klasowa żeńska p. A. Arnold i 3-klasowa żeńska pp. Stróżeckich były również zaszczycone wizytą p. kuratora, który, jak nas zapewniano, wynieść miał ze szkół płockich zupełne zadowolenie. Wskutek obchodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu p. ministra oświaty oraz poświęcenia nowej kaplicy prawosławnej, uczniowie i uczennice płockich zakładów naukowych byli uwolnieni od lekcyj przez dni 4. P. kurator bawił w mieście naszem tydzień cały. *wxm.*

*** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że punkt 9 rozkazu Najwyższego z dnia 9 czerwca r. b. nie znosi rozporządzenia ministerstwa z dnia 10 czerwca roku 1887, dotyczącego **ograniczenia** w przyjmowaniu dzieci **żydowskich** do szkół **realnych**, nie zawiera w sobie również nowego prawa i jest tylko literalnem powtórzeniem § 28 ustawy dla szkół realnych z dnia 15 maja r. 1872 z dodatkiem jedynie wskazówki co do ograniczenia w przyjmowaniu do szkół realnych na prośby fundatorów tychże szkół. Wobec tego rozporządzenie ministerstwa oświaty, mając na celu zabezpieczenie gimnazyów, progimnazyów i szkół realnych od napływu żydów, winno pozostać w swej mocy i po wydaniu prawa o szkołach realnych.

*** Korespondent «Now. Wrem.» z **Charkowa** zaznacza wielce niezadawalający stan **klinik** uniwersytetu tamecznego i ich położenie niedogodne, gdyż oddalone są od gabinetów, laboratoryów i audytoryów. Okoliczność ta zwróciła uwagę ministra oświaty podczas jego niedawnego pobytu w tem mieście. Postanowiono zaradzić powyższym brakom przez postawienie nowych gmachów. Plac odpowiedni ma dać miasto, koszta zaś budowy pokryte zostaną ze sprzedaży realności uniwersyteckich, przedstawiających wartość kilkuset tysięcy rubli, przynoszących obecnie nader mały dochód.

*** Komitet Towarzystwa pomocy **kursom wyższym żeńskim** oznajmia, iż **wieczór** tańcujący, urządzony 1 grudnia r. z. przyniósł czystego dochodu rs. 2,260. Komitet jednocześnie wyraża podziękowanie artystom, którzy się do powodzenia tego wieczoru przyczynili, a w tej liczbie rodakom naszym pp. Wierzbiłowiczowi i Dłuskiemu.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Potrzeba bilansu w gospodarstwie społecznem. Dwa główne działy wytwórczości: przemysł i rolnictwo. Ich odrębny charakter. Deficyt rolnictwa w latach pomyślnych. Obyczajowe nabytki naszych ziemian w r. 1888. Klęski i objawy pomyślne dla rolnictwa w ubiegłym roku. Spółki. Roczne dzieje przemysłu łódzkiego. Pomyślne wskazówki na przyszłość].

Dobry to zwyczaj rejestrowania i obliczania na Nowy rok pojedyńczych pozycyj w książce rachunkowej. Co może być zbawienniejszego we wszelkiem gospodarstwie nad wyświetlenie wysokości deficytu i jego przyczyn, nad poznanie nadwyżki i jej źródła? Dawniej roczny bilans finansów robiły tylko państwa i pojedyńcze przedsiębiorstwa—banki, fabryki; dziś uczeni, statyści, publicyści usiłują sumować wszelkie objawy życia społeczeństw, ba, nawet świata całego, Jeżeli jednak w sferze polityki międzynarodowej lub artystycznej twórczości—gdzie rok często nie jest wcale okresem, a żadna prawidłowość dotychczas podpatrzoną nie została—bilans czyni raczej zadosyć ciekawości niż potrzebie,—to tam, gdzie chodzi o przechowywanie, wymianę, a szczególniej o wytwarzanie bogactwa materyalnego, jest on koniecznością nieodzowną i stanowi pierwszorzędny warunek pomyślnego rozwoju. Rachunek w ekonomji jest tak potrzebny jak w inżynieryi, jeśli nie stanowi podstawy planu, niema żadnej gwarancyi, że u kresu nie czeka ruina. Kiedy więc w nowej jednostce czasu przystępujemy do badania i rozmyślania nad zjawiskami gospodarstwa społecznego, występuje ważne pytanie: czyśmy rok ubiegły zamknęli deficytem, czy zwyżką. Niestety, sporządzenie dokładnego bilansu wszędzie jest trudnością, u nas—niepodobieństwem. Brak organów, któreby gromadziły dane, brak kompetentnych ludzi, którzyby mieli czas, ochotę i możność materyalną dokonania tej doniosłej pracy. Trzeba się zadowolnić okruchami; niema światła słonecznego, trzeba korzystać z drobnego promyka.

W prasie naszej spotkaliśmy kilka zaledwie prób rachunków rocznych. Dzieje przemysłu łódzkiego podał w krótkości «Dziennik» miejscowy; «Rolnik i Hodowca» przedstawił zdobycze rolnictwa w r. 1888. Wiadomości, jakie mamy o przemyśle fabrycznym, dotyczą szczegółów, są ścisłe, oparte na liczbach; wnioski co do rolnictwa opierać trzeba na domysłach, a brak cyfr zastępować ogólnikami; nieznaną jest z pewnością ani jakość ani ilość produkcyi, niewiadomą siła popytu, a o tem, czy rok zamknięty został zyskiem czy stratą, można równie niemal zasadnie twierdzić tak i nie. Słowem, postawione obok siebie przemysł i rolnictwo, dają obraz dwu odmiennych światów: ładu i chaosu. Nie znaczy to wcale, aby w dziedzinie przemysłu panował bezwzględny porządek; wcale nie, widzimy w nim ciągle walkę poomacku, przesilenie, nadmiar produkcyi w pewnym kierunku i i brak w innym, a robotnik jest zawsze niepewny jutra; w porównaniu jednak z rolnictwem, to jeszcze ideał ładu.

Nie odchodząc od głównego przedmiotu, na udowodnienie powyższego twierdzenia powołamy się na polemikę, jaka w obecnej chwili toczy się w pismach rosyjskich. Wiadomo, że lata 1887 i 1888 były urodzajne w całej Rosyi i mniej urodzajne w Europie zachodniej i w Ameryce; jestto zbieg pomyślnych warunków dla rolnika tutejszego, zdawałoby się więc, że bilans dwu tych lat daje zwyżkę, tymczasem zdania pod tym względem podzieliły się, a dane, o ile są, zdają się przemawiać za stratą. Mianowicie z liczb, podanych przez pierwszy tegoroczny numer «Wiestnika Finan.», okazuje się, że żyto i owies nietylko nie dają właścicielowi (wrazie sprzedaży naturalnie) zysku, lecz przeciwnie, narażają go na straty (od rubla do 10 na dzies.). Tymczasem na 340 mil. pud. wywiezionego z Rosyi w 1887 r. zboża, żyta i owsa było 130 mil. pud., czyli 38%,

w roku zaś 1888 na 450 mil. pud.—184 mil. pud., czyli około 40%. A więc rolnicy w połowie niemal nietylko pracowali darmo, lecz nawet zyskali stratę. Czyli w *latach pomyślnych* deficyty majątków wzrosły, o czem świadczą zresztą wykazy banków ziemskich. Fakt ten wyjaśnił nareszcie tajemnicze dotąd zjawisko, że ogólnie, pomimo urodzajów i wzrastającego zbytu w latach 1887 i 1888, cena ziemi bynajmniej nie poszła w górę, lecz przeciwnie nie przestała spadać nieco. W przemyśle tak ciemno nie bywa nigdy.

Wobec podobnej gry w ślepą babkę nic dziwnego, że sprawozdanie «Roln. i Hod.» oparte jest na moralnem przekonaniu i przypuszczeniach. Pismo to przedewszystkiem zaznacza wielki postęp w obyczajowości naszych obywateli ziemskich. Przeczy to nieco innym świadectwom, które odzywały się i w «Kraju», powtórzymy jednak główne twierdzenia «Roln. i Hod.» na odpowiedzialność autora: «Dziś ziemiaństwo nasze przedstawia siłę, jeszcze być może niezupełnie wyrobioną, lecz wzrastającą na pierwiastkach zdrowych, ożywioną gorącą miłością rolnictwa». «W szranki życia wkracza nowy świat ziemiański, dla którego wiedza, praca, oszczędność stanowią wytyczną działalność. Ucichło hałaśliwe życie wsi, zamarły objawy buty możnowładczej». «Tembardziej znaczącym jest fakt, że w r. 1888, pomimo chwiejności położenia, ziemia i jej kierownicy duchowo i materyalnie nie stracili nic z zajmowanych stanowisk, przeciwnie, znać stopniowe podnoszenie się przedsiębiorstwa, coraz jaśniej zarysowujące się jego kierunki i wzmagającą się energję ziemian».

Niepomyślnych warunków dla rolnictwa u nas zeszło się w roku ubiegłym niemało: cła w Niemczech, podskoczenie waluty rosyjskiej, nareszcie podniesienie taryf kolejowych, ustosunkowanie norm których skierowało w dodatku cały wywóz zboża na bronione przez cła Niemcy, kiedy korzystniej było uciekać się do portów czarnomorskich.

Dla wyjaśnienia zależności zysków rolnika od wartości rubla, dodamy kilka słów od siebie. Ceny na zboże zagranicą najniższe były w tym roku, jak zwykle zresztą, zaraz po żniwach, kiedy handel zbożowy sięga zenitu. Kto chciał i mógł czekać na ceny lepsze, wstrzymywał sprzedaż. Rzeczywiście ceny szły w górę, ale jednocześnie i ruble szły w górę, więc choć dostawca otrzymywał więcej marek, to ilość rubli pozostawała takąż samą.

Do objawów pomyślnych «Rol. i Hod.» zalicza przedewszystkiem tendencyę sfer decydujących ku opiekowaniu się rolnictwem. Dzięki temu rok ubiegły przyniósł: ustawę leśną, ustawę banku włościańskiego dla Królestwa, organizacyę inspektorów rolniczych, zapewnienie producentom większej posiadłości pierwszeństwa w dostawach produktów do magazynów wojskowych, zaliczki kolejowe na dostawione zboże, organizacyę instytucyi elewatorów, projekt gorzelni rolniczych (ważny ten projekt jest obecnie przedmiotem pracy odrębnej komisyi, «Kraj» poda dokładną wiadomość o tej sprawie), żywy udział w tworzeniu spółek wywozowych nabiału i mięsa, powołanie do życia komisyi rolniczej, obradującej pod przewodnictwem p. Plewego i t. d.

Z wad ziemian naszych za główne «Rol. i Hod.» uważa *pesymizm* i brak zrozumienia *stowarzyszeń:* opornie szło z założeniem spółki owocowej; spółka chmielarska i stowarzyszenie eksportu mięsa wcale do skutku nie doszły. Natomiast dobrze szło ze spółkami nabiałowemi; ku końcowi powstało ich dwie i pomyślnie się rozwijają: «warszawska mleczarnia centrafugalna» i «serownia Kruszyna-Borowno».

L.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU".

◆ **Z Powiśla lubelskiego.** Dzięki kolei nadwiślańskiej, miasto Nowo-Aleksandrya, główny punkt handlowy na Powiślu lubelskiem, pozostaje teraz w ścisłej komunikacyi z Warszawą, południowemi guberniami Cesarstwa, oraz z zagranicą; natomiast utraciło ono dawne stanowisko jednego z głównych punktów handlu wodnego transzytowego. Dawniej nad brzegami Wisły, spieszącej do Iwangrodu, rozsiadło się mnóstwo śpichrzów, które wybudowane zostały w celu pomieszczenia w nich zboża, zwożonego ze wszystkich okolic gub. lubelskiej i radomskiej. Dziś prawie śladu nie ma po dawnych śpichrzach: częścią rozebrano je zupełnie, częścią przerobiono na budynki mieszkalne. Na inne przeto pole przenieść się musiał ruch handlowy, a mianowicie rozwinął się przez budowę fabryk i zakładów przemysłowych. Jednym z najpierwszych zakładów, jakie wówczas pojawiły się w okolicach Nowo-Aleksandryi, była fabryka mączki kartoflanej, zbudowana w r. 1873 przez Lennepa, rodem holendra. Zakład ten był pierwszym tego rodzaju w kraju naszym i w początkach swego istnienia wyrabiał tak czystą i wyborną mączkę, iż na rynkach Cesarstwa i zagranicą pierwszorzędną wyrobił sobie markę. W rękach p. L. fabryka ta pozostawała aż do r. 1882, poczem przeszła na własność p. du T., a następnie p. B., do którego i dziś jeszcze należy. Skutkiem pojawienia się kilkunastu podobnych zakładów w Cesarstwie, ceny mączki były nadzwyczaj nizkie, albowiem w czterech ostatnich latach za pud tego produktu płacono najwyżej 1.50 rs.—1,60 rs., w r. b. natomiast wartość mączki podniosła się do 2,50 rs. za pud. Większe za to korzyści przynosi syropiarnia, mieszcząca się w tym samym gmachu fabrycznym, gdyż syrop kartoflany, zawierający według analizy chemicznej przeszło 60% cukru, szerokie znajduje zastosowanie przy wyrobie piwa, nalewek, pierników i innych przedmiotów potrzebujących słodzenia.

Dzięki Towarzystwu oczyszczania i eksportu okowity, handel spirytusu na zupełnie nowe wszedł drogi. Monopol chałatowych składników i dystylatorów warszawskich ustał, Towarzystwo reguluje ceny stosownie do popytu tego produktu na rynkach hiszpańskich, francuzkich i włoskich. Pomyślny rozwój Towarzystwa eksportu okowity wpłynął też na powstanie kilkunastu nowych gorzelni w Królestwie i równocześnie rozszerzyła się znacznie plantacya kartofli. Tak gleba, jak i klimat nasz sprzyjają bardzo uprawie i urodzajowi tej okopowej rośliny. Natomiast w innych krajach Europy przestrzeń ziemi, zajęta pod uprawę kartofli do celów fabrycznych, jest stosunkowo bardzo mała. Plantacye ziemniaków napotykamy tylko w Niemczech i w niektórych prowincyach Austryi. Z morga kartofli, przy średnim urodzaju, otrzymujemy 75 pudów krochmalu, a mórg żyta w tych samych warunkach wydaje zaledwie 15 pudów skrobi. Zatem przy wyrobie okowity nie potrzebujemy obawiać się konkurencyi amerykańskiej, gdyż jesteśmy w możności produkować spirytus z krochmalu kartoflanego, który jest pięć razy tańszym od krochmalu zbożowego. Na Powiślu istnieją tylko dwie gorzelnie, mianowicie we wsiach: Kluczkowice i Kamień, obydwa te zakłady przemysłowe urządzone są na wielką skalę. Zatem okolice nasze, których jednym z najgłówniejszych ziemiopłodów są kartofle, szwankują na polu gospodarstwa gorzelniczego. Sprzedaż ziemniaków właścicielowi fabryki mączki kartoflanej i syropu w Nowo-Aleksandryi zdaje się być jednym z głównych powodów upadku przemysłu gorzelniczego na Powiślu lubelskiem.

Popyt na drożdże wzmaga się z każdym rokiem, jak to widzimy z licznych transportów tego wytworu z fabryk guberni: wołyńskiej, kijowskiej, grodzieńskiej i wileńskiej. Ziemianin przedsiębiorczy, któryby założył przy gorzelni fabrykę drożdży, świetny zrobić mógłby interes, zwłaszcza iż fabrykacya tego produktu wymaga małego kapitału i, według wydanych przed dwoma laty przepisów, mogą istnieć fabryki, wyrabiające choćby tylko 50 pudów dziennie. Handlarze, zajmujący się hurtową sprzedażą drożdży, a zamieszkali przeważnie w Lublinie, bezwątpienia woleliby otrzymywać towar z miejscowości bliższych, aniżeli sprowadzać go z miejsc o kilkadziesiąt mil odległych i narażać się na straty, pochodzące z szybkiego psucia się tego produktu.

Maks. Lewart.

Wiadomości ekonomiczne.

— Ustawy większej części towarzystw **dróg żelaznych** rosyjskich, zastrzegają prawo **wykupu przez rząd** po upływie pewnego terminu. Jakkolwiek podobne terminy minęły już dla kilku dróg, wszakże rząd skorzystał dotychczas z wzmiankowanego prawa jedynie co do drogi riażsko-morszańskiej, która przeszła w zawiadywanie skarbu od początku roku zeszłego. W r. b. 1889 rząd będzie mógł korzystać z tegoż prawa co do 831 wiorst dróg żelaznych, a mianowicie co do linji tambowsko-kozłowskiej (68 w.) i kursko-azowsko-charkowskiej (763 w.).

— «Mosk. Wied.» podały wiadomość jakoby skarb miał nabyć koleje **warszawsko-wiedeńską** i bydgoską oraz **terespolską** na drodze stopniowej zamiany akcyj rzeczonych kolei na rządowe. Gazety warszawskie zapewniają, że wiadomość ta jest zupełnie mylną, przyczem «Gaz. Los.» zwraca uwagę, że interesy kolei idą świetnie. Wówczas nawet, gdy wszystkie papiery spadały, akcye kolei warsz.-wied. szły w górę, i w ciągu niespełna roku podrożały zagranicą o 120 marek na sztuce. Gdyby akcye cenić według dywidendy, to ta, nawet po odtrąceniu dwu lat wyjątkowo-pomyślnych, w ciągu ostatnich lat 7 wynosi średnio 14,4%, czyli akcya wartąby była 614 m. 40 fen., t. j. 320% wartości kursowej. Wysokość sumy wykupowej dostatecznie przeczy pogłosce.

— Opóźnianie **ekspedycyi węgla** kamiennego na drogach żelaznych dawno już zwracało uwagę publiczności i sfer rządowych. Obecnie dla zapobieżenia temu ogłoszono przepisy, wydane przez ministra komunikacyi po porozumieniu się z ministrami finansów i dóbr państwa «o karach wymierzanych na ekspedytorów węgla kamiennego za wstrzymywanie i odmawianie ładowania wagonów, oraz na zarządy dróg żelaznych za niedanie wagonów w czasie właściwym».

— Ministerstwo dóbr państwa opracowało projekt **ustawy przemysłu górniczego** na gruntach prywatnych. Projekt wniesiony już został do rady państwa i tam w krótkim czasie będzie roztrząsany. Moc nowego prawa rozciągać się ma na poszukiwania i eksploatacyę węgli kopalnych i wszelkiego rodzaju metalów; odnośne zaś roboty prowadzone były pod nadzorem władzy górniczej.

— «Gazeta Rolnicza» podaje smutny fakt występnego marnotrawstwa. Niejaki p. L...., właściciel 100-włókowych dóbr w okolicy Chodcza, obejmujących najobszerniejsze w tej okolicy małoleśnej bory, obecnie w największej części już wycięte, **majątek zdewestawował** i częściami rozprzedał niemcom; jeden folwark ze szczątkiem lasu nabył dr. B. z Warszawy. Nowa ilustracya do podjętej przez nas w r. 1887 kwestyi dewastacyi.

— W ministerstwie finansów istnieje—jak donosi «Grażdanin»—projekt uczynienia ważnych dopełnień i zmian w obowiązującej **ustawie o podatku** za prawo handlu i innych przedsiębiorstw. Praktykowany dotychczas podział handlu na sprzedaż hurtowną, detaliczną i drobną, jak również podstawy tego podziału mają być zmienione. Rozróżnianie świadectw handlowych wedle gildyj także podobno ulegnie niektórym zmianom i dopełnieniom.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Żadne szczególne zmiany w usposobieniu giełd wogóle, a giełdy berlińskiej w szczególności, nie zaszło. Usposobienie jest raczej słabe niż mocne. Pomimo niejakiego spadku rubli papierowych, w ostatnich dniach tendencyę dla papierów państwowych rosyjskich uważać należy za zwyżkową. Rubel stale prawie trzymał się na poziomie 217, we środę dopiero zniżył się do 214.

Giełda petersburska 10 (22) stycznia. *Pożyczki premjowe* I em.—265, II—245¼. *Pożyczki wschodnie* I em. 97½, II em.—97½, III—97½. *Akcye banków:* dyskontowego—593, ruskiego—216½, międzynarodowego — 446, wileńskiego ziemskiego—497. *Listy zastawne:* wileńskie 6%—99¼, kijowskie 6% — 101, moskiewskie 6% — 90¾, charkowskie 6%—100½, połtawskie—100½.

Giełda warszawska 19 (31) stycznia. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—94,35; m. Warszawy serya I— —, II—94,00, III—93,00.

Monety. Funt szterling—9 rs. 50, marka—46,6, frank — 37,5, gulden — 78,35, półimperyały—7,53, rubel srebrny—1,14, rubel papierowy—66,2 kop. w złocie.

Ad. Mł.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Widoki na urodzaje oziminy w Anglji, Francyi i w Niemczech dobre. Na wszystkich rynkach zbożowych ruch niewielki, ceny wszędzie prawie spadły, choć niewiele. W **Ameryce** popyt bardzo słaby, cena pszenicy i mąki pszennej nieustannie się obniża, spekulanci wstrzymują się od sprzedaży w nadziei, że cisza minie. Wywóz do Anglji ustał zupełnie niemal. Zapasy w tygodniu od 13—20 n. s. wynosiły 37,508,000 buszli, kiedy w poprzedzającym było 37,932,000. Cały zapas pszenicy, znajdujący się w rękach rolników, oznaczają na 52,740,406 buszli, kiedy w r. 1888 było 69,779,631, w r. 1887—87,556,774, a w r. 1886—69,787,657. W Kaliforni i Oregonie dziś jest 5,764,800 buszli, a rok temu było 14,906,762. Zapas mąki pszennej w Ameryce oznaczają dziś na 2,102,143 buszli, w r. 1887 było 2,036,442, w r. 1886—1,774,205. W **Anglji** usposobienie ospałe; płacono w **Londynie**: girka 121¼—107½, ozima 121¼—107½. We **Francyi** usposobienie słabe; płacono w **Marsylji**: pszen. ros. 123—117. W **Niemczech** słabo jak dawniej, ceny niższe; płacono tranzyto w **Gdańsku**: pszen. 111¾—96¾, terminy dalsze 109—106, żyto 66—62½; w **Królewcu**: pszen. ros. 117—108, żyto 65¼—64¾, owies średni 53½—52.

Na rynkach krajowych. W handlu zupełna cisza, którą przypisać należy temperaturze i niedawno minionym świętom. W **Warszawie** dowóz dość liczny i popyt znaczny, szczególniej na t. z. mąkę świąteczną. Nabywano wyłącznie na potrzeby miejscowe: pszenica wyborowa korzec 650 — 625, biała 625—570, pstra i dobra 560—525, żyto wybor. 415—

365, średnie 360 — 345, jęczmień wybor. 420 — 390, średni 350—330, owies 270—220, gryka 410—390; na mąkę ceny spadły o 15—25 k. na worku. Na prowincyi w **Królestwie**: w Skierniewicach pszen. 104—82 kop. za pud, żyto 69—60, jęczm. 80 — 70, owies 69—59, gryka 80—72, groch 100—80; w Kole pszen. 100—95, żyto 68—65, jęcz. 71—65, ow. 55—53, groch 76—71; w Koninie pszen. 108—96, żyto 66—64, owies 60—57, jęczm. 68—62. W **Rydze** ożywienie małe: ozima 105—100, kurlandzka 102—95, żyto 66—65, owies 60—57, jęczm. 75 (duże zapotrzebowanie). W **Libawie** ciaza: pszen. wys. gat. 115—110, niż. 105—100, żyto 67—65½, owies biały 67—64, kurski 61 — 60, czarny 63½—62, jęczm. ros. 75 — 73. W **prowincyach północno-zach.**: w Kownie pszen. 106—90, żyto 65—58, owies 58—53, jęczm. 75 — 55; w Bielsku pszen. 100—85, żyto 60—55, jęczm. 70—60, owies 60—50; w Mińsku pszen. jara 92—80, ozima 110—100, żyto 60—55, jęczm. 70—60, owies 48 - 45; w Rzerzycy (wit. gub.) pszen. 100, żyto i jęczm. 65, owies 60; w Kijowie pszen. 75 — 72, żyto 40 — 38, owies 35—33, jęczm. 36—35; w Berdyczowie pszen. wybor. 80—75, niż. 55—45, żyto 45—42, jęczm. wyż. 65—55, niż. 47—45, owies 43—38.

Cukier. Popyt na mączkę mały, na rafinadę znacznie większy; płacono w **Warszawie**: mączkę 260—257½, kostkę 297½—295, rafinadę 300 — 297½ za kamień.

Inter.

DONIESIENIA.

Dr. med. A. RYMARKIEWICZ,
Homeopata i Elektro-Homeopata, mieszka w Warszawie przy ulicy Brackiej № 20. (5-3)

WSZELKIE TRANZAKCYE

papierami publicznemi, monetami i banknotami, uskutecznia za umiarkowaną prowizyą

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

Newski pr. № 52,

W PETERSBURGU.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszurowane komplety

PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU"

ZA ROK 1888.

Cena rs. 6 wraz z przesyłką pocztową.

Echo Muzyczne № 277: Henryk Sienkiewicz i jego zapomniany dramat (z portretem) — p. Władysława Bogusławskiego. Jan Matejko, studyum — p. Wojciecha Gersona. Tam i z powrotem. Drobnostka dramatyczna w 3 aktach — p. Felicyana (d. c.). Zwycięzcy konkursowi. (I. Wacław Szymanowski) — p. Mefista. Pod adresem artysty (z rycinami) — p. Wojciecha Gersona. Ruch muzyczny w Paryżu — p. Almę. Znak zapytania, obrazek z życia — p. Gabrylę Śnieżko-Zapolską (d. c.). Nowe powieści niemieckie — p. Rysińskiego. Przegląd muzyczny — p. Jana Kleczyńskiego. Kronika: Teatr. Muzyka. Repertuar teatrów warszawskich. Teatry i koncerty na prowincyi Królestwa i zagranicą. Feljeton: Siedm grzechów głównych, nowela. **Dodatek nutowy:** Maurycy Moszkowski «Orszak tryumfalny» (Le Cortège) na fortepian na 4 ręce.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kr. T. Odczyt Spasowicza o Mickiewiczu, zapowiedziany w Petersburgu na miesiąc bieżący, do skutku nie dojdzie.

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

Józef Kulesiński

zacny obywatel kraju i wzorowy ojciec rodziny, po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarł w Mińsku lit. dnia 26 grudnia r. 1888 w wieku lat 80. Urodzony i wychowany w Galicyi, w r. 1831 jako oficer 2 pułku ułanów pod dowództwem jen. Skrzyneckiego w bitwie pod Ostrołęką lekko kontuzyowany, ostatnie lat kilkadziesiąt stale przemieszkał na Litwie, wciąż trudniąc się rolnictwem i z pełnem oddaniem się poświęcając dla dobra licznej swej rodziny i wychowania dzieci, na co nie szczędził ani pracy, ani skromnej fortuny. Dziś, licznie zgromadzone dzieci, opłakując świeży zgon ojca i w zupełności zawdzięczając mu obecne swe stanowiska w społeczeństwie, pamięć o tym człowieku poczytują sobie za chlubę i drogowskaz na przyszłość, a niemniej za wielkie moralne zadowolenie, iż ostatnie lata starca mogły otoczyć najzapobiegliwszą troskliwością i w dniu 30 lipca r. 1888 być obecni na złotem weselu zmarłego. Do ostatnich chwil życia zachował trzeźwą pamięć i zdrowy rozsądek. Będąc nadzwyczaj towarzyskim, w stosunkach z ludźmi był zawsze jaknajprostszym, zachowując w nich tę jednostajność, która znamionuje prawe, szlachetne serca i która znalazła najżywsze uznanie w tłumnym orszaku przyjaciół i znajomych, z niekłamanym żalem odprowadzających zwłoki na cmentarz Kalwaryjski, gdzie je pogrzebano w dniu 28 grudnia. Stroskana żona w wieku lat 68 i dzieci zawiadamiają o tej stracie dalszych krewnych i znajomych.

Niech mu będzie ziemia lekką! (1025)

Dnia 18 (30) grudnia r. 1888, w majątku swoim Podlipie pow. Święciańskiego gub. Wileńskiej, zmarł obywatel tutejszy

Ś. † P.

Franciszek Szwański,

przeżywszy lat 87. Zmarły cieszył się powszechnem poważaniem, jako człowiek nieposzlakowanej uczciwości i nader miłego charakteru. Ze spokojem umysłu potrafił znieść straty prywatne i klęski publiczne, które go dotknęły, umiejąc się zawsze zastosować z godnością do danego położenia. Liczna rodzina, krewni, przyjaciele oraz włościanie wsi sąsiednich, z żalem pogrzebali zwłoki jego na cmentarzu parafjalnym w m. Świrze. Cześć jego pamięci!

(1023) *I. K. G*

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

Tablica wygranych pożyczki premjowej I-ej emisyi z r. 1864 (wylosow. 2 stycznia 1889).

Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.
12119	14	200000	15812	32	1000	1330	4	Po pięćset rubli każda.	3902	6	Po pięćset rubli każda.	6102	25	Po pięćset rubli każda.	8321	27	Po pięćset rubli każda.	10358	38	Po pięćset rubli każda.	13137	22	Po pięćset rubli każda.	15422	5	Po pięćset rubli każda.	17712	36	Po pięćset rubli każda.
10499	7	75000	839	32	1000	367	5		980	12		183	39		508	10		365	26		143	48		536	24		18058	49	
16397	7	40000	9742	26	1000	372	18		4162	7		271	35		513	4		399	35		166	48		588	31		187	27	
10957	15	25000	15650	21	1000	390	11		191	20		282	6		584	16		579	37		280	39		734	7		300	18	
4192	33	10000	4842	4	1000	424	30		258	28		298	30		597	35		745	48		407	12		738	37		353	43	
16232	25	10000	7638	19	1000	529	15		273	1		382	26		769	11		876	8		410	33		813	48		548	34	
5811	47	10000	9326	28	1000	584	24		321	6		393	35		782	1		963	48		449	50		910	20		629	28	
2260	46	8000	14918	28	1000	681	27		337	4		440	3		798	6		11215	14		619	47		924	1		681	38	
10653	1	8000	18933	25	1000	711	44		368	48		507	28		976	15		216	32		634	13		16165	25		687	11	
3328	38	8000	5193	30	1000	747	5		790	24		518	10		976	38		225	25		14040	35		165	42		694	23	
6663	2	8000	12	23		809	27		791	9		589	30		986	20		252	14		111	4		186	24		707	13	
10475	6	8000	19	17		839	4		858	41		618	6		9027	16		301	6		117	26		219	24		773	46	
15456	18	5000	58	30		922	6		871	50		649	21		096	10		416	3		149	41		362	47		810	5	
16412	49	5000	213	26		962	47		912	50		788	50		289	3		469	39		151	28		426	12		955	14	
10758	5	5000	268	15		2044	3		916	42		872	23		425	38		492	17		259	24		526	4		19048	11	
3948	14	5000	317	16		175	22		5192	18		7279	20		452	39		573	6		264	26		607	41		114	4	
7943	14	5000	381	40		252	47		249	48		339	38		461	27		643	38		307	1		648	44		172	4	
12303	33	5000	602	7		263	31		282	16		345	25		561	28		741	50		479	44		681	17		207	43	
9035	41	5000	608	18		350	39		301	27		363	34		586	14		783	27		537	30		723	8		219	36	
1091	4	5000	612	15		426	27		371	41		369	22		615	2		887	34		538	5		758	26		478	9	
9898	15	1000	622	15		457	15		409	28		471	50		630	20		12239	21		656	29		773	10		520	12	
11894	25	1000	719	47		546	42		489	40		560	18		664	36		281	32		658	30		783	9		548	39	
14744	7	1000	737	12		895	19		545	34		755	2		695	50		291	30		687	30		955	50		719	14	
8028	2	1000	798	30		923	23		652	28		762	13		780	27		376	44		710	5		17101	38		724	28	
13777	5	1000	819	34		968	10		744	25		848	11		900	45		415	44		737	5		103	30		726	26	
5869	31	1000	845	43		3517	40		753	31		857	27		940	47		556	47		857	29		338	17		771	47	
9208	1	1000	958	43		568	31		809	24		8006	9		10004	41		820	3		913	29		354	16		781	10	
12943	20	1000	969	3		610	47		908	12		151	5		172	47		884	3		15031	15		429	20		812	41	
14689	17	1000	1199	6		700	19		6043	1		190	30		222	14		922	40		266	31		521	23		889	2	
2748	17	1000	204[illegible]			765	26		054	50		267	40		322	15		941	42		312	31		589	37		979	17	

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

52	605	1497	2250	3124	3999	4445	4767	6594	7511	8392	9366	9871	11233	11758	13124	14399	15394	16815	17942	18875
139	998	1581	2392	3200	4266	4525	4958	6608	7718	8439	9656	10330	11297	11878	13555	14475	15449	16909	18271	19369
219	1270	1916	2432	3559	4295	4544	5624	6799	7992	8632	9725	11138	11835	11963	13600	14527	15502	17055	18312	19455
485	1358	1954	2909	3649	4395	4607	6521	7404	8183	9242	9752	11176	11698	11987	14122	14884	16113	17202	18440	19556
													11725	13048	14289	15367	16337	17778	18460	19905

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) kwietnia 1889 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) kwietnia 1889 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie

T. OTWINOWSKIEGO

w Warszawie, Nowy-Świat № 32,

przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyńcze meble, materace, firanki i t. p. (2599-13).

Ogrodnik fachowiec

obeznany w swoim zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady. Oferty uprasza przesyłać pod lit. S. L. do Pp. Rajchmana i Frendlera w Warszawie. (2654-2)

Osoba młoda, nie mająca środków do życia, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, np., przepisywania do towarzystwa, do zarządu domem, gospodarstwem, w sklepie i t. p. Oferty proszę składać w księgarni polskiej Br. Rymowicz pod lit. *Z. Ł.* № 307. (2)

КАРѢЕВЪ Н. И.

ПАДЕНІЕ ПОЛЬШИ

въ исторической литературѣ.

Cena rs. 2 kop. 50, z przesyłką rs. 3.

Do nabycia w Księgarni Br. Rymowicz.

Z d. 1 Stycznia roku 1889

ATENEUM

rozpocz. CZTERNASTY rok swego bytu.

Pomimo ciężkich warunków, wśród których praca literacko-naukowa odbywać się u nas musi, Redakcya nie ustaje w usiłowaniach, ażeby pismo swoje uczynić wyrazem i organem potrzeb społeczeństwa na polu literatury i umiejętności.

Na przyszłość starać się będzie o coraz szersze i dokładniejsze uwzględnianie spraw bieżących krajowych, jak niemniej o ożywienie wszystkich działów swego programu, mając nadzieję, że wytrwała praca przełamie te zapory, jakie u nas dla rzeczy poważniej i wielostronniej traktowanych stawia powierzchowność zdań i obojętność usposobienia.

Prenumeratorowie Ateneum na rok 1889 otrzymają systematyczny **Spis artykułów, zawartych w 52 tomach** naszego miesięcznika, to jest od jego początku r. 1876 aż po r. 1888 włącznie. Uczyni on zadość potrzebie informacyjnej pracowników w dziedzinie literatury i da zarazem poznać czytelnikom, jakie kwestye były dotąd w Ateneum roztrząsane.

Odwołujemy się do wszystkich przyjaciół pisma naszego, ażeby poparciem swojem przyczynili się do jego rozpowszechnienia, ufni, że odezwa nasza nie przebrzmi bez odgłosu.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata **Ateneum** w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesarstwa oraz we wszystkich krajach należących do związku pocztowego wynosi:

Rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie (tylko w Warszawie) **rs. 3.**

Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do redakcyi ATENEUM. Oboźna № 5 w Warszawie. (1023)

NAJNOWSZY WYNALAZEK

ORKIESTRA-MANOPAN.

Wielki elegancki organ salonowy, który wygrywa za pomocą nut kartonowych całe uwertury, wielkie pot-pourri, sztuki salonowe, pieśni ruskie i wszystkie tańce. Orkiestra - Manopan gra wyraźnie, nadzwyczaj pełny i przyjemny ma ton, ma głosy podwójne i aparat do gry forte i piano. Instrument ten zaleca się na bale rodzinne, klubowe, wieczorki i t. p. Cena z 10 sztukami rs. 80. Sztuki dodatkowe po rs. 1 kop. 20, rs. 2 k. 40 i drożej. Do instrumentu dodaje się 10 sztuk po rs. 1 kop. 20. Koszta przesyłki ponosi nabywca. Spis sztuk i katalog ilustrow. wszystkich instrumentów—bezpłatnie.

Juljusz Henryk ZIMMERMAN

SKŁAD GŁÓWNY

Instrumentów Muzycz. i Nut

Petersburg, W. Morska, № 36 i 42. Moskwa, Kuzniecki most, dom Torleckiego. (928-4)

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Piati Ugłach.

Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obstalunku:

SYFONY (salcerskiej lub sodowej wody)	rs. — k. 10	25 but. limoniady	» 1 » 75
25 pół-but. (sodowej wody)	» 1 » 13	25 » » z owoc.	» 2 » 50
25 » Vichy . . .	» 2 » 50	1 wiadro borówk. lub cytr.	» 1 » 70
25 1/4 but. pirofosf. żel. wody	rs. 1 k. 25	1 » Orszady	» 3 » 50

(1022) Kaucya za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

ОБЩЕСТВО

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Состоявшееся 14 Декабря 1888 года Общее Собраніе акціонеровъ Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ которомъ присутствовало 18 акціонеровъ съ правомъ за себя и по довѣренностямъ на 1,337 голосовъ, единогласно постановило:

1) Утвердить смѣту по эксплоатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ на 1889 годъ съ валовымъ доходомъ въ 24,600,000 рублей и расходомъ въ 14,425,132 руб.

2) Уполномочить Правленіе на ходатайство передъ Министерствомъ Путей Сообщенія, о неисключеніи изъ смѣты расходовъ на 1889 годъ суммы въ 66,000 р., предположенной къ отчисленію въ страховой фондъ.

3) Утвердить предположенія Правленія о включеніи въ смѣту на 1889 годъ 200,000 руб. на награды и пособія служащимъ и 186,820 руб. въ пособіе Пенсіонной Кассѣ служащихъ.

4) Уполномочить Правленіе ходатайствовать передъ Г. Министромъ Путей Сообщенія о разрѣшеніи, въ случаѣ увеличенія движенія противъ смѣты 1889 года, перерасходовать противъ смѣтныхъ предположеній ту сумму, которая будетъ назначена на сей предметъ Министерствомъ.

5) Ассигновать на эксплоатацію Тростянецкой вѣтви въ 1889 году 22,000 рублей.

6) Утвердить отдѣльную смѣту по коммисіонно-ссуднымъ операціямъ Общества, съ доходомъ въ 554,502 руб. и расходомъ въ 543,778 рублей, предоставивъ вмѣстѣ съ тѣмъ Правленію ходатайствовать о томъ, чтобы доходъ отъ сихъ операцій не былъ причисленъ къ доходу по эксплоатаціи, а былъ отнесенъ въ особый резервный фондъ.

7) Продлить на 1889 годъ данное Правленію Общимъ Собраніемъ акціонеровъ Общества 12-го Іюля 1888 года полномочіе на продажу пришедшаго въ негодность имущества, стоимостью по заготовительнымъ цѣнамъ на 700,000 рублей, за которое предполагалось выручить до 220,000 руб.

8) Уполномочить Правленіе производить въ 1889 году расходы изъ запаснаго капитала на такія работы, по поводу отнесенія которыхъ на этотъ источникъ послѣдуетъ соглашеніе между Министерствомъ Путей Сообщенія и Правленіемъ Общества.

9) Одобрить предположенія Правленія объ учрежденіи Пенсіонной Кассы на началахъ нынѣ существующей Кассы съ нѣкоторыми лишь видоизмѣненіями, вызываемыми Высочайше утвержденымъ Общимъ Положеніемъ о Пенсіонныхъ Кассахъ Россійскихъ частныхъ желѣзныхъ дорогъ и уполномочить Правленіе:

а) на окончательное разрѣшеніе вопроса о томъ, включить-ли мастеровыхъ и рабочихъ въ общую Пенсіонную кассу, или образовать для нихъ особую вспомогательно-сберегательную кассу и

б) по окончательномъ разрѣшеніи, по совѣщаніи съ представителями службъ указаннаго въ пунктѣ *а* вопроса, составить и представить на утвержденіе Правительства соотвѣтствующіе Уставъ или Уставы, безъ созыва Общаго Собранія акціонеровъ.

Въ Члены Ревизіонной Коммисіи избраны: Ф. А. Половцовъ, И. И. Григоровичъ, Л. А. Полонскій, М. А. Карышевъ, Г. В. Квасневскій. (1019)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWO

GEBETHNERA I WOLFFA.

Wyszedł z pod prasy pierwszy zeszyt dzieła **Adolfa Dygasińskiego** p. t.

«Jak się uczyć i jak uczyć innych».

Praca ta wskazuje, jak się uczyć należy bez nauczyciela i jest niejako wstępem do całego szeregu podręczników, które w dalszym ciągu wydać zamierzamy.

Podręczniki obejmą całokształt wiedzy ludzkiej, a mianowicie: gramatykę, stylistykę, historyę literatury, geografję, historyę powszechną ze szczególnem uwzględnieniem narodów słowiańskich, historyę cywilizacyi i sztuki, językoznawstwo, przyrodoznawstwo i t. p.

Każdy zeszyt wydawnictwa kosztuje w Warszawie **kop. 10**, na prowincyi kop. 12.

Przesyłający za dziesięć zeszytów zgóry, otrzymuje takowe po cenie warszawskiej franco.

Zeszyty ukazywać się będą mniej więcej w odstępach tygodniowych.

Pierwsza praca Adolfa Dygasińskiego zamkniętą zostanie w zeszytach dziesięciu. (1012-3)

БАНКИРСКІЙ ДОМЪ

ГЕНРИХЪ БЛОККЪ,

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхованіе выигрышн. займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по вышеозначенному адресу.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszennej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacye chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweselającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

MAJĄTKI.

Życzę kupić w guberniach Kijowskiej Podolskiej lub Wołyńskiej, lub zamienić na swój majątek w gub. Chersońskiej, albo na domy w Odesie lub Nikołajewie. Szczegóły sprzedaży i plany majątków proszę nadsyłać: Dom Komisowy A. Wolańskiego, Odesa, róg Ekaterinen. i Deribasowskiej, dom Mawro Kordato, № 27. (1011)

POSZUKUJĘ

Inżynier-mechanika lub technika, praktyka, jako dyrektora-wspólnika, z małym kapitałem, dla urządzenia i prowadzenia fabryki, naprzód, papki lub kartonu, potem papieru. Mam dwa motory wodne, z których pierwszy przy urządzonej tamie o 184, drugi o 223 siłach, położonych od st. Maryengórka, Libawo-Romeńskiej żel. drogi, pierwsze o 10, drugie o 14 wiorst. Lasu 6,000 morgów. Bliższe szczegóły u właściciela. Adres: st. Maryengórka Mińskiej gub., Jan Korzeniewski. (1013-3)

Latarnie Czarnoksiężkie

DLA DZIECI

wyrabiane w Petersburskiej pracowni przyrządów pomocniczych do nauki i gier.

12 medali na wystawach.

Latarnia № 1573, cena rs. 4 (opak. k. 25, przesyłka za 6 funtów).

Latarnia № 358, cena rs. 7 (opak. k. 40, przesyłka za 10 funtów).

Latarnia № 359, cena rs. 10 (opak. k. 40, przesyłka za 12 funtów).

Tanie do nich metachromotypiczne obrazki:

Obrazki przygotowują się specyalnym, ulepszonym sposobem.

24 obrazki na **6** długich szkłach:

1) Czerwony kapturek, 4 obr. 2) Robinson Kruzoe, 8 obr. 3) Królewna Śnieżna, 4 obr. 4) Śpiąca Królewna, 4 obr. 5) Kraina leniuchów, 4 obr.; z 5 książeczkami, objaśniającemi treść obrazków. Cena rs. 2 k. 40 (opak. 30, przesyłka za 4 funty).

12 długich obrazków rozmaitej treści, mniejszych rozmiarów. Cena rs. 2 (opak. k. 10 przesyłka za 8 funty). (973)

Troicka ul. № 11.

WIANKI METALOWE

na pomniki cmentarne i pogrzeby

poleca w wielkim wyborze

Magazyn i Pracownia

wyrobów metalowych

D. ZWERNERA

W PETERSBURGU

Newski prosp. Nr. 46,

obok Pasażu

vis-à-vis Gościnnego Dworu.

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY
w gabinecie dentystyczn. **A. SACHSA**
Petersburg, róg Wozniesieńskiego pr. i Sadowej ul. № 45—58.
Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

W PETERSBURGU W. Morska № 10.

SKŁAD WIN
PRODUCENTÓW WĘGIERSKICH.
Prawdziwe wina: Stołowe białe, czerwone, deserowe, Tokaj, Koniak, Śliwowica i Szampańskie.

W POBLIŻU Hôtel de France.

PO NADZWYCZAJ NIZKIEJ CENIE DO NABYCIA NIEWIELKA ILOŚĆ POZOSTAŁYCH EGZEMPLARZY DZIEŁ:

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA

W 13-tu TOMACH.
(388 arkuszy druku dużego formatu)
w Warszawie za rubli srebrem 6, z przesyłką pocztową rs. 9.
Cena tomów pojedyńczych pozostaje niezmienioną, w Warszawie kopiejek 60, z przesyłką pocztową kopiejek 85.

BALIŃSKIEGO I LIPIŃSKIEGO
uzupełniona przez F. K. MARTYNOWSKIEGO

STAROŻYTNA POLSKA

pod względem Historycznym, Geograficznym i Statystycznym, z herbami Miast i Województw,
oraz Mapę kolorowaną ziem opisanych w dziele, 4 obszerne tomy (arkuszy 230 i mapa) w Warszawie za rs. 5, z przesyłką pocztową rs. 7. Cena za pojedyńcze zeszyty pozostaje bez zmiany: w Warszawie kop. 50, z przesyłką pocztową kop. 60.
Nabywać można w księgarni nakładowej S. Orgelbranda Synów w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 66, oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. (1-2)

ZA 13 TOMÓW RS. 6. CENA RS. 5.

ZA 13 TOMÓW RS. 6. CENA RS. 5.

KRZYSZTOF BRUN I SYN w Warszawie.

ŁYŻWY
wszelkiego rodzaju i gatunku
polecają
KRZYSZTOF BRUN i SYN
Plac Teatralny № 466,
W WARSZAWIE.

CENNIKI ILUSTROWANE na żądanie franco i gratis.

(2655-3)

NOWOŚĆ! ORGAN-SŁOWIK!
Salonowy, zorkiestrowany zupełnie. Gamma 40 tonów we 2 gry. Przedmiot ozdobnie wykończony, rzeźbiony, polerowany i złocony. Dźwięk melodyjny. Nuty metaliczne, nie pająące się (co się często zdarza z kartonowemi). Wielki wybór sztuk, tańców, aryj z rozmaitych oper, pieśni nabożnych, pieśni ludowych i t. p. Cena organu-słowika z 10-ma sztukami rs. 50; sztuki osobno po k. 75. Obstalunki z prowincyi wykonywa się natychmiast. Poleca fabryka instrumentów muz.
D. A. ALEKSANDROWA
Katalogi wysyłają się bezpłatnie. Skład instrumentów muzycznych Newski pr. № 52, w Petersburgu.
(691-10)

GRANAT
WODA DO WŁOSÓW.
Jeden raz zmoczyć głowę, a siwe włosy znikają zupełnie.
Cena rs. 1 k. 50, z przes. rs. 2
u W. Parikowa i K°,
w Gościnnym Dworze, № 78, vis-à-vis korpusu Paziów.
(681-20)

2 KOP. OBKOLNYCH WÓDKA!
Дешевле заграничнаго, ни въ чемъ ему не уступаетъ.

30 всѣхъ Фруктовыхъ магазиновъ Европы

Wina Krymskie,
oraz Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina

KRYMSKI KURACYJNY poleca
SKŁAD WIN BRACI KEMPNERÓW
w Warszawie
ul. Długa, № 5.
But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

Jako upoważniony przez **Bank Ziemski Besarabsko-Taurydzki** do przyjmowania **deklaracyj** na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do **oceniania** majątków, które mają być w rzeczonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w **mieście pow. Winnicy,** dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1020)
Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydzkiego
Adam Sokołowski.

KANDYDAT nauk matemat., były nauczyc. gimnazyum, daje lekcye. Petersburska str., Cerkownaja ul. № 9, m. 3. (1008-3)

DO SPRZEDANIA
Majątek ziemski
w gub. Piotrkowskiej, składający się z trzech folwarków. Ogólnej przestrzeni włók 57, w czem gruntu ornego mórg 719, łąk dwukośnych 230 mórg, pastewników 20 m., lasu zaoszczędzonego i urządzonego 681 m. Budynki folwarczne murowane, inwentarz tak żywy jak i martwy kompletny, dobrze utrzymany. Bliższych wiadomości zasięgnąć można listów, poczta Szczerców pod lit. M. R. (2659-2)

KSIĘGARNIE
Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu
polecają nowe nadzwyczaj tanie wydanie
POEZYJ
ADAMA MICKIEWICZA
W 4-ch TOMACH,
poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.
Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.
Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (1008-3)
Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

F. Parizek
13, Wielka Morska 13,
na rogu Kirpicznego zaułka
zwraca uwagę Szanownych swych klientów, że z początkiem sezonu zimowego posiada bardzo bogaty wybór czapek futrzanych, czapek filcowych i aksamitnych, Chapeaux-claques i Cylindrów. (987-6)

„KURYER CODZIENNY"
DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,
drukujące się w ilości **11,500 egzemplarzy**, wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, **bezpłatne dodatki poranne.**
WARUNKI PRENUMERATY «Kuryera Codziennego» wraz z dodatkiem porannym:
w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.
Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.
(702) Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

DO KIJOWA
przybywającym polecają się smaczne i zdrowe obiady domowe, kolacye, kawa, herbata, czekolada, mleko i t. p. Piętnaście dzienników do czytania. Ceny tanie. Mleczarnia francuzka, ulica Kadecka, drugi dom od znanego hotelu «Metropol». (1021-2)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.
Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.
EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA",
przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziołowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chiny lub żelaza i chiny rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kowlu u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Tyflisie u Wyczałkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (2548-52)

W m. Białej-Cerkwi, guber. Kijowskiej pow. Wasylkowskim, st. drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) Lutego 1889 roku odbędzie się doroczna
SPRZEDAŻ KONI
arabskich i innych ras, rozpłodowych, matek młodych, wierzchowych i zaprzęgnych, pochodzących ze stad JW. Hrabiny Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hrabiego Ksawerego Branickiego i Właściciela Zjednskiego Wł. Markowskiego. Konie opatrywać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego 1889 r. (2629-9)
Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU
(ulica Kazańska № 26)
otrzymała na skład główny dzieło
EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
pod tytułem
HISTORYA SŁOWIAN
TOM I,
wielki tom w 8-ce dużej str. 532.
Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

TADEUSZA ODYŃCA
nowootworzony od dnia 15 Grudnia r. b. w Wilnie Główny Skład fabrykantów Józefa Frageta w Warszawie i Ignacego Hordliczka w Czechach, poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyrobów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szkła do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.
Ceny fabryczne.
Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszonych, jako też reperacyé, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie prędkim czasie uskutecznia. (1009)

SARPINKA. | Przesyłka do wszystkich miast Rosyi i Królestwa Polskiego. | SEZON 1889 R.
Ręcznie tkana SARPINKA własnego wyrobu
przygotowuje się z lepszych gatunków bawełny, w różnych kolorach i rysunkach. Kolory nie podlegają wypłowieniu.
Ceny od 15 do 22 kop. za arszyn.
OGROMNA KOLEKCYA PROBEK NAJNOWSZYCH WYROBÓW
wysyła się według życzenia w albumie rekomendowanym za opłatą markami pocztowemi kop. 42, a w kopercie za kop. 28.
ADRES: Towarzystwo przemysłowe wyrobu Sarpinki. Saratów. (954-5)
Саратовъ. «Товарищество промышленниковъ саратинскихъ издѣлій».
SEZON 1889 R. | Sprzedaż na sztuki i arszyny, według życzenia, w jakiej ilości komu potrzeba. | SARPINKA.

Z końcem grudnia roku 1888 zaokrągli
„GAZETA WARSZAWSKA"
koło lat *stu piętnastu* swego żywota, najeżonego nieskończonemi trudami, nieraz wieńczonego powodzeniem, nieraz nie wolnego jak wszystko ludzkie od zawodów, ale zawsze nie pozbawionego pociechy, że szło się z myślą ogólną społem i ku ogólnemu pobru. Z tej drogi nie zbaczaliśmy, i nie zejdziemy też z niej za żadną ułudą.
W roku 1887, wobec ciągle wiszących nad Europą wielkich wypadków politycznych, **powiększyliśmy liczbę numerów wydawnictwa z 291 na 343, dodając numery niedzielne**, tudzież sam czas wydawania takeśmy urządzili, ażeby **pismo tegoż samego dnia jeszcze mogło być wyprawiane na prowincyę do stacyj pocztowych.** W tej mierze potrzeby Czytelników będziemy i nadal mieli na względzie.
Przesilenie ekonomiczne, udręczające wszelkie stosunki, odbijające się na domowych nawet sprawach każdego, zmusza do baczenia na wszelkie objawy, do korzystania z wszelkich zdrowych nowości, do zastanawiania się nad wszelkiemi pomysłami, napozór nie będącemi nawet w bezpośrednim związku z blizkiemi sprawami Czytelnika. Dla tego, **nie uszczuplając działu politycznego, postaraliśmy się obecnie rozszerzyć dział wiadomości wewnętrznych, czerpiąc je w znacznej części z pierwszej ręki, od pomnożonego zastępu korespondentów, rozsianych w Królestwie i Cesarstwie.**
Rubryka ta, doskonaląc się i wzrastając z biegiem czasu, mamy nadzieję, iż stanie się nietylko zajmującą, ale żywotną i pożyteczną, jako zbiór wskazówek do wytworzenia należytego pojęcia o stosunkach, wśród których żyjemy i do których naginać się musimy.
Od *lat 46* wychodzi przy **Gazecie** odrębne pismo tygodniowe pod tytułem:
„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy".
Pismo to, mające na pierwszym względzie postępy rolnictwa i handel jego produktami tak w kraju, jak zagranicą, nie zmieni swojego programatu, ale starać się będzie rozszerzać go i udoskonalać. Ulepszenia, które już Czytelnicy widzieli w **Korespondencie**, nietylko nie będą zaniedbane, ale owszem utrzymają nad sobą jaknajwiększą baczność redakcyi, wspieranej przez doświadczone siły specyalne. Ufamy, że pod znakiem nieustannego postępu gospodarstwa wiejskiego, społeczeństwo nasze pokona nieprzyjazny zbieg okoliczności, zaostrzony cłami wchodowemi pruskiemi, a wiszący nad wszystkiemi stosunkami ekonomicznemi. Przyczyniać się do tego zwycięztwa w miarę sił starać się będziemy.
Nie przeceniamy sił własnych, ale ufamy, że we wspólnej pracy około pomyślności społeczeństwa, każda, a więc i nasza cegiełka coś zaważy, skoro czynić będziemy, jak rozkazuje należyte zrozumienie spraw bytu.
Do składu redakcyi naszego pisma należą: **Józef Kenig, Wincenty, Korotyński, Stanisław Krzemiński, Stanisław Lesznowski, Józef Szyszło** i inni.
Warunki prenumeraty na prowincyi i w Cesarstwie: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12.
Adres: Warszawa, Długa № 42 (557).

Tanie wydanie (lwowskie)

PANA TADEUSZA

Adama Mickiewicza

w 6-miesięcznych zeszytach, z 24 ilustracyami **E. M. Andriollego.**

Wydanie powyższe, formatu wielkiej ósemki, ozdobione portretem poety, wyjdzie w 6-miesięcznych zeszytach, każdy objętości 3 arkusze druku, zawierających oprócz tekstu **cztery duże** ilustracye, osobno na grubszym papierze odbite.

Cena każdego zeszytu kop. 75. Za każdy zeszyt płaci się przy odbiorze; przedpłaty nie pobiera się żadnej.

PIERWSZY ZESZYT JUŻ WYSZEDŁ.

Po ukończeniu dzieła cena będzie podwyższoną.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ BR. RYMOWICZ.

Przegląd Pedagogiczny

CZASOPISMO DWUTYGODNIOWE, POŚWIĘCONE

sprawom wychowania w szkole i w rodzinie.

Przegląd Pedagogiczny będzie zawierał:

1) Artykuły wstępne, wyjaśniające kwestye wychowawcze ze stanowiska zasad pedagogiki.
2) Prace odnoszące się do hygieny wychowawczej.
3) Artykuły i rozprawy z dziedziny psychologji, stosowanej do wychowania.
4) Artykuły z zakresu ogólnej i szczegółowej dydaktyki oraz metodyki.
5) Artykuły z historyi pedagogiki.
6) Kroniki krajowe i zagraniczne, odnoszące się do bieżącego stanu edukacyi.
7) Biblijografję i sprawozdania z literatury pedagogicznej.
8) Korespondencye krajowe i zagraniczne.

Niezależnie od tego, Przegląd Pedagogiczny będzie w dalszym ciągu prowadził wydawnictwo **podręczników** naukowych, opracowanych popularnie, a poświęconych różnym działom nauczania, z czego powstanie z czasem **popularna bibljoteka**, wspierająca postępy wychowania.

Warunki prenumeraty:

Cena «PRZEGLĄDU PEDAGOGICZNEGO», czasopisma dwutygodniowego podręcznikami i przewodnikami wynosi:

w Warszawie:		Na prowincyi, tak w kraju jak i zagranicą:	
Rocznie	rs. 6 kop. —	Rocznie	rs. 7 kop. —
Półrocznie	» 3 » —	Półrocznie	» 3 » 50
Kwartalnie	» 1 » 60	Kwartalnie	» 1 » 75

Skład główny i ekspedycya pisma naszego znajduje się w Księgarni **Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 15,** dokąd nadsyłać należy prenumeratę i wszelką korespondencyę, tyczącą się redakcyi; oprócz tego prenumerować można naszę pismo we wszystkich znaczniejszych księgarniach tak w kraju, jakoteż zagranicą. W Krakowie Skład główny Przeglądu utrzymuje Księgarnia G. Gebethnera i S-ki. 1004-3

Redaktor i Wydawca **Floryan Łagowski.**

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

Poleca, oprócz wielkiego wyboru win francuzkich, hiszpańskich, węgierskich etc. wprost z miejsca sprowadzanych

Wina Krymskie i Kaukazkie

pochodzące z najlepszych winnic, białe i czerwone, a szczególniej **Wina Kachetyńskie Ks. Dzordżadzes i K°**, nagrodzone złotym medalem na wystawie w Brukselli, jak również **Ruskie szampańskie N. P. Łanina**, Komisyonera Towarzystwa Lekarzy ruskich w Moskwie. (1010)

CENNIK

Wina Krymskiego	Wina Kachetyńskiego
butelka kop. 50, 60, 80 i rs. 1.	kop. 80 i rs. 1 białe i czerwone.

Ruskie Szampańskie Łanina:

Imperial demi-sec	rs. 3	kop. —
» »	» 2	» 50
Crémant rosé	» 1	» 75
Biała główka	» 2	» —

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

УПРАВЛЕНІЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ о выходѣ: а) Приложенія за № 3 къ Сборнику тарифовъ дорогъ Общества изданія 1888 г., въ каковомъ Приложеніи помѣщены какъ новые, введенные въ послѣднее время въ дѣйствіе тарифы, такъ равно и дополненія и измѣненія тарифовъ, отпечатанныхъ въ Сборникѣ и въ Приложеніи къ нему за №№ 1 и 2, а также и всѣ прямые спеціальные тарифы на перевозку хлѣбныхъ грузовъ, установленные на С.-Петербургскомъ и Московскомъ Съѣздахъ, и б) Дополненія 3-го къ Тарифу Внутренняго Сообщенія дорогъ Общества отъ 15 Января сего года. (1018-3)

NOWOZAŁOŻONA

Wędlarnia Warszawska

posiadająca również i przywozowe wędliny litewskie Kiełbasy surowe po 25 kop. funt, Serdelki po 3 kop. szt. Szynki i Pierniki Warszawskie, zery owcze bryndzę, masło litewskie. (960-10)

Puszkińska ul. 3; filja przy moście Wozniesieńskim, róg kanału Ekater. i Woznies. pr.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ OKRĘGOWY

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„MOSKWA"

zawiadamia niniejszem, iż w mieście **Grodnie** powierzył agenturę

P. Stanisławowi Stanisławowiczowi

JACZYNOWSKIEMU

Adwokatowi przysięgłemu

do przyjmowania ubezpieczeń rolnych i fabrycznych w obrębie **guberni Grodzieńskiej.**

(2659-2) Reprezentant **I. Rewidzow.**

Dom handlowy komisowo-ekspedycyjny

MAURYCEGO LUXEMBURGA

w Warszawie, ulica Erywańska Nr. 6,

mą zaszczyt zawiadomić, iż będąc zatwierdzonym przez **Warszawski Komitet Wystawy Międzynarodowej w Paryżu w roku 1889 jako wyłączny Ekspedytor** okazów na tęż wystawę posłać się mających, wszelkich informacyj tyczących się przewozu w granicach cen przez Warszawski Komitet potwierdzonych, udziela miejscowym Pp. Wystawcom każdodziennie od 10-ej rano do 3-ciej popołudniu, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych, zamiejscowym zaś odwrotną pocztą.

Ostateczny termin wysłania transportów z Warszawy w swoim czasie ogłoszony będzie w gazetach. Zaleca się Pp. Wystawcom pośpiech celem korzystania z tańszych opłat frachtowych w zbiorowych ładunkach.

Ponieważ wymieniony wyżej dom handlowy zatwierdzony został również przez Petersburski Komitet Wystawy Paryzkiej, oświadcza przeto, iż gotów jest służyć informacyami Pp. Wystawcom z Cesarstwa. (2)

Adres telegr. Maurycy Warszawa. Nr. 61.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Irmajłowski prospekt № 21.

Poleca szczególniej poniższe swoje wyroby.

Woda kolońska № 4 (Ekstrakt) po kop. 50 i po rs. 1.

Woda toaletowa specyalna po kop. 90.	Ocet toaletowy hygieniczny i orzeźwiający po kop. 60.
Woda toaletowa Chipre po rs. 1.	Ocet Violettes de Parme po kop. 75.

Wody toaletowe wyższego gatunku po kop. 80 i po rs. 1 kop. 60.

Iksora Breoni.	Champaca.	Cadzoura.	Violette de Parme.
Bouquet Impératrice.	Jokey Club.	Oppoponax.	Biała róża.

WODA LEŚNA DO KADZENIA po kop. 50,

przygotowywana za zezwoleniem Petersburskiego Zarządu lekarskiego.

PERFUMY NAJWYŻSZYCH GATUNKÓW po rs. 1.

Biały Heljotrop. — Konwalja. — Bez biały. — Ess-bouqet. — Ess-Violette.

NICZEM NIE ZASTĄPIONY ZAPACH po rs. 2.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
3) Róg Woznesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.

SKŁAD NASION

pod firmą

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, Ś-to-Jerska № 10,

KUPUJE

nasiona koniczyny, wyki, seradeli i t. d., i t. d., prosi o próby gotowych partyj z podaniem cen franco, stacya dr. żel. i z oznaczeniem stacyi telegraficznej.

FORTEPIANY R. M. SZREDERA

Petersburg, Newski prospekt № 52,

Dostawcy Dworów Ich Ces. Mości: Cesarza Rosyjskiego, Cesarza Niemieckiego, Cesarza Austryackiego, Królów Duńskiego i Bawarskiego.

Wysze nakrody na wystawach wszechświatowych:

Londyn — medal złoty, Antwerpja — dyplom honorowy i order Leopolda.

Pianino rs. 425, rs. 500 i rs. 550. Fortepiany gabinetowe rs. 550, rs. 650, rs. 750 i rs. 850. Fortepiany salonowe rs. 900 do 1,000. Fortepiany koncertowe rs. 1,200, 1,400 do rs. 2,000. (999-3)

№ 1 i 2

„Rolnika i Hodowcy"

wyszły z druku i zawierają: Kronika «Za pół miesiąca (Wspomnienie r. 1888. Bilans etyczno-ekonomiczny. Czego nam brak? Muzeum pszczelnicze. Każdemu miarka. Gnojowiska zbożowe). Ekonomiczne prawa sterkoryzacyi p. K. Filipowicza. Spółkowe przedsiębiorstwa nabiałowe. Kilka słów o gipsowaniu pr. D-ra A. Sempołowskiego. Gnojowniki odkryte i nakryte (z 4 drzeworytami). Suszenie wysłodzin buraczanych p. D-ra S. Kudelka. Maszynka do suszenia owoców (z drzew.). Kurjer Rolniczy (Wiadomości bieżące i korespondencye). Bank Wileński i jego działalność p. A. Ł. Owies tryumf. Dreny w zbożu w śpichrzach. Hodowla pawi. Pytania i odpowiedzi. Z praktyki gospodarskiej (Próby z nawozami sztucznemi. Rezultaty szlamowania). Z prasy. Odpowiedzi Redakcyi. Sprawozdanie targowe. Ogłoszenia. W dodatku: ark. 26 i 27 Uprawa roślin przemysłowych p. Fr. Gawrońskiego. Adres redakcyi: Hoża 64. (3-1)

WAŻNY dodatek: broszurka bezpłatnie.

Wynalazku nie porównywać z Gudronitem (vel smołą).

(2658-5)

Lokaj poszukuje obowiązku. Ma rekomendacye. Mucznoj zaułek № 3, m. 48. *Zawadzki.* (1029)

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SWOJĄ

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkiemi nowościami. Warunki abonamentu: zastaw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

Nakład S. Orgelbranda Synów

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście № 66.

Najlepsza metoda jęz. francuzkiego

dla uczących się z pomocą lub bez pomocy nauczyciela

w 36 listach podług 22 wydania Metody Toussaint-Langescheidt,

zastosowana dla polaków przy uwzględnieniu właściwości obu języków.

Cena listu kop. 10, z przesyłką pocztową kop. 12.

Zeszyty odbierane być mogą w terminach dowolnych. Nabywać można również całe dzieło w teczce tekturowej za cenę rs. 3 kop. 60, z przesyłką pocztową rs. 4.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. (2-2)

Specyalność: Mydła glicerynowe

RYSZARDA

Wildt.

Fabryka w Warszawie

Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)

BADANIA GRUNTU

pod budowle, mosty, drogi, kanały, porty i t. p., poszukiwania powierzchniowe i detaliczne skał pożytecznych, hydrotechniczne badania wód słodkich i mineralnych, studnie artezyjskie, roboty świdrowe i inne górnicze, wykonywają się własnemi, udoskonalonemi lub wynalezionemi instrumentami, według metod, wyrobionych długoletnią praktyką, za ściśle oznaczone, najniższe ceny i w określonych terminach. Przyjmują się również zamówienia na

ŚWIDRY RĘCZNE

inżyniera górniczego Woysława, nowoudoskonalonej konstrukcyi dla otworów małej i wielkiej głębokości, jedyne nagrodzone przez Techniczne Towarzystwo w Petersburgu na wystawie r. 1888. Prace inż. gór. Woysława:

1) Poszukiwania skał pożytecznych, cena rs. 2, toż samo w tłómaczeniu na język rosyjski 2-gie wydanie cena rs. 2 kop. 40.
2) Badania gruntu za pomocą świdra ręcznego, cena rs. 1.
3) Świdrowanie otworów głębokich za pomocą świdra ręcznego, cena k. 60.
4) Badania hydrotechniczne Lipeckich wód mineralnych, cena rs. 2.
5) Badania hydr. Polustrowskich wód miner. (pod prasą), cena rs. 1 k. 50.

Ostatnie cztery prace w języku rosyjskim. Ceny z przesyłką pocztową. Wszelkie informacye od 11 do 4 g., rady i wskazówki od 1 do 2 g. popołudniu.

Adres: С.-Петербургъ, Малая Морская № 22, Бонсаны.

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Chłędowski K. Dwie wizyty w Anglji, rs. 2 k. 20.
Federowski M. Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, k. 75.
Gajsler I. F. Rys dziejów czeskich, rs. 1 k. 20.
J. dr. Antoni. Opowiadania historyczne. Serya VI, rs. 2 k. 60.
Jokaï M. Złote czasy Siedmiogrodu. 2 tomy, rs. 2 k. 50.
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obrazki, rs. 2.
Kosiakiewicz W. Janek, powieść, rs. 1 k. 20.
— Nasz mały, k. 30.
— Widmo, nowele, rs. 1 k. 20.
Kraushar Al. Czary na dworze Batorego, rs. 2, opr. rs. 2 k. 60.
Krechowiecki A. Starosta Zygwulski, pow. histor. 2 tomy rs. 2 k. 50.
Liguori Alf. Droga uświętobliwienia. 2 tomy, rs. 1.
— Uwielbienia Maryi, rs. 1 k. 35.
Łoś W. Zbieranie roślin i urządzenie zielnika, k. 15.
Łoziński Wł. Nowe opowiadania Wita Narwoya, rotmistrza konnej gwardyi koronnej. (1764—1773), rs. 2 k. 25.
Mańkowski Al. Pan Wojciech, powieść, rs. 1 k. 20.
Mahrburg A. Teorya celowości ze stanowiska naukowego, rs. 1 k. 50
Meyer Maurycy. Główne kierunki najnowszej ekonomji politycznej, rs. 1 k. 20.
Nussbaum H. Historya Żydów od Mojżesza do epoki obecnej. 2 tomy rs. 4.
Orzeszkowa E. Cham, rs. 1.
Prus B. Placówka, rs. 1 k. 50.
Rawita F. Na krasnym dworze, pow. histor. z czasów pobytu w Kijowie Bolesława Śmiałego, rs. 1 k. 35.
Roczniki krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. I, rs. 2 k. 40.
Rodziewiczówna M. Dewajtis. Powieść, nagr. na konkursie «Kur. Warsz.», rs. 1 k. 50.
— Straszny dziadunio, rs. 1.
Sarnecki Z. Nowele, rs. 1.
Skarbiec dla rodzin na wsi i w mieście. Jak sobie radzić, rs. 1.
Syrokomla Wł. Gawędy, rs. 1.
Szlązk pruski, słowem i ołówkiem przedstawiony, rs. 1.
Weryha-Darowska K. W mieście i na wsi. Z 10 rys. Jankowskiego, rs. 1.
Wybranowski Al. Silva rerum. Ze starych wspomnień, rs. 1 k. 20.
Zacharyasiewicz Jan. Jarema, k. 75.
— Marcyan Kordysz, rs. 1.

Kalendarze na rok 1889.

«Facet» humor., kop. 20.
«Filut» humor., k. 20.
«Gość» K. Promyka, k. 15.
Kieszonkowy, kop. 3, 5 i 10.
«Kolęda dla gospodyń» kop. 50.
Rolniczy. 2 tomy, rs. 1.
«Ruch», encyklopedyczny, k. 30.
Strzecha rodzinna, k. 15.
Ścienny do zdzierania, kop. 50.
«Tramwaj» humor., k. 20.
Ungra, ilustrow., kop. 50.
«Wieku», kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy dołączać kop. 20 do każdego rubla ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przy doręczaniu przesyłki przez obciążenie pocztowe (наложенный платежъ).

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 12 января 1889 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 15.